



Z okazji zbliżających się świąt, całej naszej załodze, jej rodzinom, życzymy milego, zasłużonego wypoczynku.

Niech zbliżający się Nowy Rok 1981 spełni wszystkie Wasze nadzieje związane z wielką przebudową kraju, która zapoczątkuje nowy, pomyślny okres w dziejach naszej Ojczyzny.

W tym Nowym Roku życzymy Wam spełnienia wszystkich pragnień, wszelkiej pomyślności, dobrego zdrowia dla Was i Waszych Rodzin, a także sukcesów zawodowych i zadowolenia z pracy dla dobra naszego zakładu i całego kraju.

KOLEKTYW KIEROWNICZY
KOMBINATU HUTA IM. LENINA

Szanowni Obywatele!

Zanim powitamy nowy, 1981 rok, pragnę złożyć Wam serdeczne podziękowania za aktywność i zaangażowanie w mijającym roku.

Dziękuję Wam za dobrą robotę, za osiągnięcia w realizacji czynów społecznych na rzecz naszej dzielnicy, za spokojną, rozważną i godną postawę w trudnych i nerwowych miesiącach tej jesieni.

Życzę Wam, Szanowni Obywatele, aby nadchodzący rok przyniósł każdemu z Was spełnienia nadziei i zamierzeń osobistych, by satysfakcja płynąca z dobrze spełnionego obowiązku zawodowego i społecznego wywodziła się z przekonania, iż służy on społeczeństwu dzielnicy, miasta i kraju, by w domach Waszych towarzyszyło Wam dobre zdrowie i wszelka pomyślność.

Mgr ZDZISŁAW ZARĘBA
Naczelnik Dzielnicy

Nie popadać w krańcowość...

Olbryzmie przemiany społeczno-gospodarcze i społeczne w naszym kraju, dokonujące się na buncie ludzi pracy, na obnażaniu złych metod zarządzania gospodarką, na marnotrawstwie siły społecznej ludzi, na braku demokracji życia — wyzwalały siły zdolne do podjęcia zdecydowanej walki z tymi negatywnymi zjawiskami.

Ta powszechna, słusza negacja naszej przeszłości, błędów i wypaczeń nie może przesłaniać tego, co z wielkim trudem i wysiłkiem ludzi pracy zostało w tym 35-leciu zrobione i dokonane.

BURZYĆ STARE — TO ZNACZY BUDOWAĆ NOWE

W każdym procesie odnowy życia społecznego występują dwa zasadnicze zjawiska. Pier-

wsze to generalny bunt przeciwko wszystkim negatywnym zjawiskom życia, obliczony na zdecydowaną poprawę i konstruktywne wyjście z istniejącego kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego. Taki charakter przemian reprezentują generalnie ludzie pracy w całym kraju, w tym nasza załoga Kombinatu.

Drugie zjawisko, które tu i ówdzie można zauważyć, to tylko negacja wszystkiego co nas otacza, zdecydowane i bezkompromisowe podcinanie gałęzi, na której siedzimy. Nie jest ono powszechne, ale należy się liczyć z niebezpieczeństwem, jakie niesie ze sobą. Głoszenie tezy „im w kraju gorzej tym lepiej”, nie ma nic wspólnego z dążeniem ludzi pracy. Takie poglądy wpływają na przedłużanie ist-

niejącego kryzysu i na jego pogłębianie z wielką szkodą społeczną. Naszym zadaniem jest budować nowe, to znaczy ustalać skuteczne metody społecznego działania, doskonalić zarządzanie gospodarką narodową, zapewnić społeczną kontrolę. Jednym z głównych zadań w tym procesie, jakie przypada Niezależnym Samorządnym Związkom Zawodowym „Solidarność”, to obrona interesów ludzi pracy i ich godności. Z etapu generalnej negacji musimy przechodzić do konstruktywnej pracy w oparciu o istniejące realia i możliwości na dziś i na jutro.

WAŻNE OGNIWO

Każdy z nas wybrany przez swoją załogę musi wywiązać się z pokładanej w nas nadziei, musi (DOKONCZENIE NA STR. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 51-52 (1251-1252)

19 XII 1980 — 2 I 1981

Cena 2 zł

Już tylko dni dzielą nas od momentu wyprodukowania w naszym Kombinacie 100-milionowej tony stali! Z wliczeń Działu Planowania wynika, że spust 100-milionowej tony stali powinien nastąpić 29 albo 30 grudnia br.

Fakt ten stanie się jednym z ważniejszych wydarzeń w ponad 30-letniej historii krakowskiej huty, uzmysłowi całemu krajowi jak potrzebna naszej gospodarce i opłacalna to była inwestycja. Ileż z tych 100 milionów ton stali wyprodukowano: statków, lokomotyw, wagonów kolejowych, obra-

100 milionów ton stali

biarek, traktorów, maszyn rolniczych, pralek, lodówek i wszelkiego rodzaju innych wyrobów! Trzeba mieć dużo wyobraźni, aby przedstawić sobie jaka to ilość i jakim gałęziom polskiego przemysłu służy codziennie ta stal.

Przeszło połowę z tych 100 milionów ton stali wyprodukowały piece marte-

nowskie: tu dla przypomnienia jedna data, pierwszy piec martenowski Kombinatu HiL ruszył w dniu 5 lutego 1955 roku. Ponad 35 milionów ton wyprodukowały konwertory (pierwszy konwertor tlenowy rozpoczął pracę 19 kwietnia 1966 roku). Ponad 12 milionów ton — piec tandem pracujący już

10 lat. Dodać jeszcze trzeba prawie 700 tysięcy ton stali elektrycznej, wyprodukowanej w Wydziale Odlewni. I tu następna ciekawostka: stal elektryczna była pierwszą stalą wyprodukowaną w Kombinacie HiL, już w 1952 r.

Czekamy zatem na jubileuszowy wytop i na wielki dzień krakowskich stalowników. Czekamy też na pierwszy meldunek o przedterminowym wykonaniu planu rocznego. Wszystko wskazuje na to, że złoży go załoga ZPH w Bochni i załoga Wydziału Rur Zgrzewanych. (jd)

opinie

Mój przyjaciel ze szkolnej ławy siedzi już dwudziesty któryś rok na drugiej półkuli. Kiedy parę tygodni temu spotkałem go, myślałem, że się zupełnie zamerykanizował. Gdzie tam, do dziś tęskni za swoją ojczyzną. I choć tam się już zakorzenił na dobre, to przecież nie wrócił na stałe. W każdym roku przyjeżdża do Polski na parę tygodni, jedzie do swojej rodzinnej wioski, aby zobaczyć starą chałupę i spotkać znajomych, z którymi wypadło mu kiedyś paść krowy. Chodzi po Krakowie, ogląda zabytkowe kamienice, interesuje się tym miastem, w którym kończył kiedyś Akademię Sztuk Pięknych. W rozmowie ze mną zapytuje o różne sprawy z dziedziny kultury, sztuki, teatru. Ja się rumienię ze wstydu, że nie jestem na bieżąco z tymi sprawami jak on. Potem wyjeżdża, zabierając z kraju moc wrażeń, sporo książek, gazet i pamiątek, które mu będą przypominały ojczyznę.

Drugi mój przyjaciel wyjechał z kraju czterdzieści lat temu na przymusowe roboty do Niemiec. Miał kilkanaście lat, zaledwie zaliczone parę klas szkoły podstawowej, bez dokładniejszej znajomości pisania i czytania. Potem usłyszał, że ożeniwszy się z Rosjanką wyjechał do Australii. Nigdy w okresie tych 40 lat nie był w kraju. Mu-

śląc nieraz o nim, wydawało mi się, że zupełnie zapomniał o rodzinnym kraju o rodzinie i uczuciu, które go z nią łączyło. Jakże było moje zdziwienie, jakże miłe rozczarowanie, kiedy ostatniego lata spotkałem się z nim oko w oko. Uściskaliśmy się serdecznie, wspominając szkolne potyczki i szarpania dziewcząt za warkocz. Przyjechał, bo nie mogło być inaczej a wcześniej ze względów rodzinnych nie mógł tego uczynić. Ale przez całe te lata myślał stale o Polsce, tykał każda wieść o niej.

Ojczyzna jest jedna...

W polskim klubie w Sydney uczył się literackiej mowy, czytał polskie książki, recytował wiersze, poznawał historię i kulturę swojego kraju, z którego się wywodził. Prezentował jego dorobek przy każdej okazji. Kiedy wsluchiwałem się w piękną polszczyznę jaką się posługiwał, wydawało mi się, że kończył polonistykę. Kto by pomyślał, że siedząc tam tyle lat, pałał zawsze wielką miłością do swojej ojczyzny, śledził aktualny rozwój języka. A przecież tym wszystkim zajmował się poza sprawami zawodowymi i rodzinnymi. Przed laty, w północnej Szwecji spotkałem Polaka, który osiadł tam po

okropnościach drugiej wojny światowej, jako były więzień Oświęcimia. Nie był przez wiele lat w swojej ojczyźnie, o której stale marzył. Kiedy przychodziły święta Bożego Narodzenia, Wigilia musiała być urządzona po polsku, zawsze ronił łzę myśląc o wcześniejszych uroczystościach wigilijnych. Wreszcie zaczął systematycznie przyjeżdżać do kraju.

Różne koleje losu przechodzili nasi rodacy, w tych ostatnich pięćdziesięciu latach naszej historii. Wiele milionów Polaków rozproszyło się po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej. Czy zapomnieli o swojej ojczyźnie? Nigdy. Tęsknią za nią jak mało kto. Tych, którzy zostali w kraju, też życie nie oszczędzało. Nie jest dobrze i dzisiaj. O losy naszej ojczyzny, o właściwy kształt Polski się kłócimy. Ale możemy to czynić we własnym domu, własnym kraju. Na zewnątrz występować musimy jako jedna wielka rodzina; i ci zamieszkali w kraju i ci rozsypani poza jej granicami.

Dlatego też w czasie wigilijnej wieczery pomyślnie spokojnie o tych wszystkich sprawach, które przeżywamy, z całym spokojem i powagą, pomyślnie o przyszłych losach naszej ojczyzny, które przecież leżą w rękach wszystkich Polaków. Bez ojczyzny bowiem ludzie czują się źle, choćby opływali we wszystkie dobra tego świata. Pomyślnie o rodakach, którzy zamieszkują wszystkie kontynenty — niech zjednoczą się z nami, we wspólnych troskach, którym na imię OJCZYŻNA.

Bo ojczyzna jest jedna.

ZASTĘPCA



Rys. JÓZEF DYNDRA



W duchu odnowy

W Pionie Gł. Mechanika — reorganizacja. Wydziały remontowe, takie jak W-16 i W-17, wejdą w skład przyszłego Zakładu Remontowego HIL. Pozostaje — Zakład Mechaniczno-Odlewniczy i w tym właśnie zakładzie obradowała w ub. tygodniu I Konferencja Wyborcza Komitetu Zakładowego. Udział w obradach wzięli: I sekretarz KF tow. Jan Bąbaś, kierownik Wydz. Ekonomicznego KK PZPR tow. Tadeusz Nowicki, sekretarz KF tow. Kazimierz Miniur. Obecny był także dyrektor naczelny Kombinatu tow. Eugeniusz Pustówka oraz dyrektor tow. Bolesław Szkutnik.

Referat o działalności Komitetu Zakładowego przedstawił jego I sekretarz tow. Marian Bachan. Wypunktował plusy i minusy, przy czym tych plusów było o wiele więcej niż braków: organizacja partyjna Pionu Gł. Mechanika należy nie tylko do najlepszych ale i najaktywniejszych w hucie, posiada autentyczny i niekwestionowany dorobek.

Dyskusja jaka się po referacie rozwinęła stała pod znakiem odnowy i krytycyzmu. W wypowiedziach towarzyszy dało się wyczuć żal z powodu ciężkich chwil jakie dziś przeżywa cała partia, a winą za obecny stan rzeczy obarczyły należy tylko kierownictwo. Ludzi nieuczciwych łamiących partyjny statut, dbających ponad wszystko o materialne korzyści. Tych ludzi, jeżeli sprawiedliwość i odnowa nie mają pozostać tylko hasłami, należy surowo rozliczyć i ukarać. Wina ich jest bowiem ogromna, a za grzechy ich musi płacić dziś cały naród.

Zaakcentowano wiele problemów, na kilka z nich chciałbym tutaj zwrócić szczególną uwagę.

● Załoga zakładu pracuje w trudnych warunkach, doskwiera jej na co dzień brak podstawowych narzędzi pracy (m. in. pilników, wiertel, tarcz ściernych, gwintowników). Należy rozwiązać również sprawy magazynowe.

● O nagrodach i talonach wielu członków załogi dowiaduje się dopiero teraz, z list dawno zrealizowanych. Brali jedni i ci sami. Na 29 talonów tylko jeden został przyznany robotnikowi.

● Jesteśmy za socjalistyczną odnową, ale przeciw burżuazyjnej elicie: wszyscy winni muszą oddać zagrabszone miennie, wszyscy muszą ponieść zasłużoną karę!

● Nasza partia, z nazwy robotnicza, przestała nią być. Forsowało się wzrost ilościowy za wszelką cenę. Za mało było w partii, i tak jest nadal robotników. O działalności partyjnej decydować będzie jakość jej szeregów.

● Wśród delegatów na Zjazd Partii ponad 60 proc. stanowił aktywni funkcjonariusze — podlegli i ulegli. Stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Wśród członków KC za dużo widzieliśmy ludzi starych: już dawno powinni przejść na odpoczynek. Więcej i śmielej trzeba stawiać na ludzi młodych — odważnych, krytycznych, operatywnych w działaniu.

● Należy zrobić wszystko, aby nigdy już nie powtórzyły się kolejne zwroty w partii i państwie. Żelazna zasada musi być rotacja na funkcjach z wyboru: właśnie te częste zmiany mogą być m. in. gwarantem, że nie dojdzie do kolejnych wynaturzeń i błędów.

● Nasza partia ciągle znajduje się w odwrocie. Czas najwyższy, aby zwała swe szeregi i ruszyła do natarcia. Wyczekiwaniem, biernością nigdy nie odzyska autorytetu i zaufania u narodu. Konieczne jest najszybsze sformułowanie programu partii, postawienie przed nami nowych zadań i strategicznych celów.

● W Pionie istnieje pilna potrzeba uporządkowania norm pracy gdyż rozpiętość tzw. „wyrobienia” jest bardzo

duża. Place powinny być dostosowane do ich mobilizującej funkcji.

● Szybszy musi być obieg informacji z dołu do góry i odwrotnie. Tam gdzie brakuje wyczerpującej informacji własnej, natychmiast wypełnia lukę zagnana.

● Jesteśmy za patronatami nad ośrodkami czasowymi gdyż korzyści z tego są ewidentne. Koninki muszą być rozbudowane, ale nie przy pomocy służb remontowych. Dochodzi bowiem do tego, że gdy źle jest z remontami mówi się, że to z powodu oddelegowania pracowników do Koninek. Jakies priorytety muszą obowiązywać.

● Za szybko rośnie u nas administracja. Koniecznością jest kontrola faktycznej przydatności administracji, w jej obecnym kształcie. Wiele wysiłku trzeba także poświęcić walce z biurokracją (czy o lada zwolnienie z pracy trzeba pisać do mistrza podanie?).

Zabierając głos I sekretarz KF tow. Bąbaś podkreślił dobrą pracę organizacji partyjnej Pionu TM, która może być dla innych przykładem. Wskazał na najpilniejsze zadania i na konieczność dalszego, konsekwentnego oczyszczania szeregów partyjnych z karierowiczów, ludzi bezideowych, skorumpowanych. Sekretarz wyraził podziękowanie tow. Marianowi Bachanowi za wieloletnią dobrą pracę, za odwagę i wykazaną inicjatywę. Mówiąc o działalności KRH „Solidarność” tow. Bąbaś stwierdził: tej organizacji musimy pomagać i ją wspierać, podejmuje bowiem wspólne sprawy. Musimy się „docierać” i razem uczyć się demokracji.

W wyniku tajnych wyborów powołane zostało plenium KZ, egzekutywa i sekretariat. I sekretarzem KZ został tow. Stanisław Korzeń, sekretarzem organizacyjnym tow. Stanisław Konec, sekretarzem ekonomicznym — tow. Franciszek Poruta, sekretarzem propagandy — tow. Henryk Wiśniewski. (jd)

KSIAŻECZKA DLA SIEROTY



15 bm. wręczono Jackowi Szyfko książeczkę mieszkaniową z wkładem 22.800 złotych, ufundowaną przez słuchaczy Technikum dla Produjących Robotników i młodzież Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2 w Nowej Hucie. Ojciec Jacka był pracownikiem ZT.

L. JASIEWICZ

NOT DZIAŁA 25 LAT...

12 bm. we własnym klubie, 25-lecie obchodził Oddział Rejonowy NOT — prężne i aktywne stowarzyszenie inżynierów i techników w Nowej Hucie. Jak zwykle przy okazji jubileuszu, w programie znalazł się punkt podsumowujący dokonania z całego ćwierćwiecza. Wyniki tych podsumowań są niebagatelne i zauważalne na wielu odcinkach pracy. Wypada jednak wspomnieć, że Oddział Rejonowy NOT przez cały okres swojej działalności realizował program, który w głównych swoich założeniach uwzględniał współpracę z Komitetem Fabrycznym PZPR, Radą Kombinatu i Dyrekcją HIL — realizował poważne zadanie połączenia poszczególnych ogniw NOT, oddziałów i kół innych stowarzyszeń, do pracy w zakresie rozwiązywania zagadnień gospodarczych HIL.

Dzięki aktywnemu współdziałaniu kadry inżyniersko-technicznej w przeważającej ilości inicjatyw i przedsięwzięć osiągane były dobre wyniki produkcyjne. Ukształtowały się kadry specjalistów i kierowników wszystkich szczebli. Intensywnie pracowano nad unowocześnieniem techniki i technologii oraz rozwojem ruchu wynalazczego. Zapoczątkowano lub szerzej rozwinięto prace kadry inżyniersko-technicznej inspirowanej i kierowanej przez OR NOT i Zarządy Oddziałów poszczególnych Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych na różnych odcinkach, m. in. nad aktualizowaniem i podnoszeniem na wyższy poziom wiedzy zawodowej.

Gośćmi jubileuszowych uroczystości OR NOT byli m. in.: dyrektor kombinatu HIL E. Pustówka, naczelnik Urz. Dzieln. W. Gofron, kierownik Stalowni HIL B. Kwiecień, sekretarz KF PZPR mgr inż. Irena Kołodziej, profesor AGH W. Różański, wiceprzewodniczący OR NOT mgr inż. J. Wawrykiewicz. W czasie uroczystości zasłużonemu członkowi NOT zostały wręczone medale i odznaczenia. Przyznano 4 osobom złote i 2 osobom srebrne Honorowe Odznaki NOT, 15 osobom wręczono Odznaki Budownicze HIL. Odznaki Budownicze Nowej Huty również otrzymało 15 osób. Kilku dziesięciu NOT-owcom wręczono medale okolicznościowe i dyplomy uznania.

(k)

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Pracownikom Walcowni Slabing, którzy prosili nas o wyjaśnienie, ile właściwie urlopu wykorzystuje b. przewodniczący RZ Apolinary Polak, przytaczamy opinię w tej sprawie kierownika Wydziału mgr inż. Antoniego Zięby. Pisze on tak: „W związku z zapytaniem odnośnie ilości dni niewykorzystanego taryfowego urlopu przez ob. Apolinarego Polaka, pracownika Wydz. P-65, wyjaśniam, że przebywa on na urlopie wypoczynkowym od dnia 3 listopada br. do 30 grudnia br. Jednocześnie informuję, że urlop ten obejmuje: 22 dni urlopu zaległego za rok 1979 i 26 dni urlopu za rok 1980. Urlop zaległy w ilości 22 dni pochodzi z okresu pełnienia przez ob. Polaka funkcji przewodniczącego Rady Zakładowej P-65”.

Sądymy, że wyjaśnia to sprawę całkowicie.

Rozpoczyna się impreza choinki noworocznej ale dzieci jest o 3 tys. więcej niż wykazała ewidencja...

Nie mogłem uwierzyć tej wiadomości: Ośrodek Elektrycznej Techniki Oblewającej HIL podał, że dzieci w wieku od 3 do 10 lat jest 11.350, z wydziałów natomiast spłynęło... 14 tys. kart. Skąd taka różnica? Maszyny liczące się nie mylą, rzecz w tym, że nie otrzymały do swej „pamięci” aktualnych danych od Działu Kadr. Przy okazji okazało się więc, że z niektórymi danymi przekazywanymi nam przez komputery, jako absolutnie pewne, coś jednak nie tak...

Po tej dygresji, ad rem. Różnica w danych komplikuje sprawę przebiegu imprezy choinkowej, miało być bowiem 15 imprez, a należałoby zorganizować... 18. O wiele więcej pieniędzy trzeba także przeznaczyć na paczuski dla dzie-

ci. Wyasygnuje huta na ten cel niebagatelną kwotę 1,5 miliona złotych. Ponieważ mimo największych starań nie udało się zdobyć słodczych ani południowych owoców (to dziś — jak widać — nie mniejszy od szynki rarytas), trzeba było pomyśleć o zakupie dla dzieci tego, co w ogóle jest do naby-

cia. Z wielkim trudem dokonano zakupów w Krakowie, w Katowicach i Tarnowie. Jest ok. 60 tys. różnych elementów! Paczki, o wartości ok. 100 złotych każda, dzieła się na kilka zestawów w zależności od wieku dzieci. Przeważają zabawki, trochę jest gogli, lyżew, saeczkowych, albumów na zdjęcia, chusteczek, „gawroszek”, kosmetyczek, piórników, pisaków, długopisów, pistolecików itp. itd. Chcielibyśmy przeko-

nać rodziców, że naprawdę jest to wszystko co było możliwe do kupienia, że masę pracy potrzeba, aby zwieźć tyle towaru i zapakować. Bądźmy więc wyrozumiali i nie psujmy dzieciom radości przez ewentualne słowa krytyki i wybrzydzenie...

Dzieci hutników, w wieku od 3 do 10 lat, bawić się będą na 15 imprezach zorganizowanych w hali „Hutnika”. Terminy (według zaproszeń) 29 i 30 grudnia oraz 3, 4 i 5 stycznia, godziny rozpoczęcia przedstawień — 10, 13 i 16. Imprezę choinkową organizuje Dom Kultury Kombinatu HIL. Co przygotował? Będą miały dzieci spektakl Teatru „Groteska” pt. „Przyszliśmy tu po kole-dzie”, wystąpi dla nich Chór „Organum”, bawić ich będzie iluzjonista. Tradycyjnie z pre-

zentami zjawi się św. Mikołaj ze świtą. A następnie, ognistą zabawę taneczną poprowadzi Ciocia Kasia.

Życzymy więc dużo dobrej zabawy i radości!

W SPRAWIE ZIMOWISK: przypominamy wszystkim rodzicom, że 24 grudnia miały ostateczny termin zwrotu kart dzieci wytypowanych do udziału w zimowiskach. Rozbrojono tych kart 900. Z praktyki wiadomo, że tylko około połowy kart jest zwracanych w terminie. Tak nie może być w sytuacji, gdy wielu rodziców donosi się o możliwości wysłania dzieci na zimowy wypoczynek! Bądźmy bardziej solidni i — jeżeli nie mogą jechać — zgłoszone dzieci — nie blokujemy możliwości innym!

(jd)

Nie popadać w krańcowość...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) silny zdać wielki egzamin społecznej dojrzałości w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed załogą. Im szybciej będzie następowala stabilizacja naszego nerwowego i pełnego napięcia życia, im szybciej usuniemy wszystkie przeszkody występujące w życiu społecznym, w procesach produkcji, im szybciej wzrośnie nasza wydajność pracy, tym skuteczniej będzie następować poprawa w naszym życiu codziennym. Musi do-trzeć do naszej świadomości, że elementy anarchizmu, powiedziona „wolno w Polsce jak kto chce” nie mają nic wspólnego z demokratycznym charakterem naszej działalności. Demokracja też ma swoje granice, nie może być rozumiana na opak, bo mogą w niej wystąpić elementy szkodliwe, niedemokratyczne.

Czy zwalczanie przez zwolenników odnowy życia niektórych indywidualnych poglądów a dotychczasowych metod działania jest demokratyczne, czy dążenie aby wszyscy mieli jednolity pogląd bez jakichkolwiek wątpliwości nie prowadzi do tego, co burzy-my? Duse mamy jednolitości w dotychczasowych metodach dzia-

łania i zarządzania. Przyjmijmy więc tezę, że tylko ściśnięcie się poglądów jest skuteczną metodą obrania najlepszej drogi.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji to uchronienie się przed metodami nacisku na jednorodność. Dyskutujmy, niech zwyciężają najlepsze i najsukcesywniejsze metody i kierunki działania. Eliminujmy z naszego działania nieobiektywne oceny i poglądy, zaprowadzajmy ład organizacyjny działania, nie podważajmy przyjętych zbiorowo, po wnikliwej dyskusji, programów pracy. Prowadźmy naszą załogę w dobrym kierunku, zabezpieczajmy jej żywotne interesy. Nie szafujmy indywidualnie zdaniem załogi, nie powołujmy się na załogę w kwestiach, w których nie posiadamy jej akceptacji. Utrzymujmy stały kontakt z naszymi załogami.

„SOLIDARNOŚĆ” JEST DUŻA NADZIEJA LUDZI PRACY

Aby pomyśleć o rozwoju naszej Związku, aby stał się postępowym ruchem naszej załogi, musi mieć program skutecznego działania. Musimy więc zająć zdecydowane stanowisko w bar-

dze zasadniczych kwestiach. Im wcześniej to stanowisko zajmemy, tym szybciej unormujemy proces tworzenia i kształtowania charakteru naszego Związku, jako konsekwentnego obrońcy interesów ludzi pracy. Naszym zadaniem jest skupić w działaniu dla dobra Związku wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od ich światopoglądu.

Jedynym podziałem może być podział na ludzi uczciwych i nieuczciwych. Koniecznym jest współdziałanie naszego Związku z wszystkimi organizacjami społeczno-politycznymi, które też realizują proces odnowy naszego życia. Dużą wagę winniśmy przywiązywać do pracy z młodzieżą organizacją. Problemy produkcyjne, wydajność pracy, bezpieczeństwo i zdrowie naszych pracowników, winny się znaleźć w programie naszego działania. Wszystkie sprawy załogi od najdrobniejszych ludzkich, życiowych spraw, po problemy zbiorowości, winny być w kręgu naszych codziennych zainteresowań.

WICEPRZEWODNICZĄCY KRH „SOLIDARNOŚĆ” HENRYK WARTALSKI

koledze inż.
ANDRZEJOWI NIZIOLKOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA

Kierownictwo, koleżanki i koledzy Pionu Głównego Inżyniera ds. Techniki

Inż.
HENRYKOWI HOLOCIE

dyrektorowi ZPH w Rochni, wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składają

Kolektyw Kierowniczy i Pracownicy ZPH

Koledze
KAZIMIERZOWI KURASIOVI

prezesowi Zarządu Fabrycznego ZBoWiD w Kombinacie Huta im. Lenina — szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składają

Zarząd Fabryczny ZBoWiD Kombinatu Huta im. Lenina

ORAZ

koledzy z Zakładu Koksochemicznego HIL

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 8. 12. 1980 r. zmarł mgr inż.

HIERONIM KOTECKI

były pracownik Dyrekcji Inwestycji Rejonu J-1 K. HIL. Żonie i rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

KIEROWNICTWO ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY REJONU J-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14. 12. 1980 r. zmarł inż.

LUKASZ PRZEDZIMIRSKI

były długoletni Główny Mechanik Zakładu Koksochemicznego Kombinatu Huta im. Lenina, wzorowy i zasłużony Pracownik, niezwykle ceniony Kolega, szlachetny i prawy Człowiek. Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KIEROWNICTWO, KZ PZPR, RADA ZAKŁADOWA, KRH NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” I ZAŁOGA ZAKŁADU KOKSOCHIMICZNEGO KOMBINATU HUTA IM. LENINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 grudnia 1980 r. zginął na stanowisku pracy w wieku 24 lat

JERZY KOKORYK

pracownik Siłowni Kombinatu HIL. Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy głębokiego współczucia składają

KOLEKTYW KIEROWNICZY W-80 ORAZ KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY

WIGILIA W TAJDZE

JAN RUTKOWSKI przed paroma dniami odszedł na emeryturę, po czterdziestu latach pracy zawodowej i dwudziestu sześciu latach przepracowanych w naszym Kombinacie. Poszedł wcześniej na emeryturę, korzystając z ulg przysługujących inwalidom wojennym. Jeśli w IU, w którym siedział lata, koledzy żegnali Rutkowskiego jak przystało na starych przyjaciół, to nikt z dyrekcji-Inwestycji, której Rutkowski poświęcił ćwierć wieku swojego życia, nie powiedział nawet zwykłego dzięki. Ale to wszystko należy złożyć na karb ciężkich czasów. Życie Rutkowskiego też nie należało do łatwych. Miał piętnaście lat, gdy umarł mu ojciec. Brat Wacław był akurat w wojsku a gospodarstwo dziesięciohektarowe jakie prowadzili w Domaszkach na Wileńszczyźnie, trzeba było w dalszym ciągu uprawiać.

— Najgorzej było z koniem, mówi dziś Rutkowski. Uprzeż była nieco inaczej skonstruowana niż w centralnej Polsce i założenie jej koniomu na szyć było o wiele trudniejsze. Ale ta zaprawa chyba mu się solidnie opłaciła w dalszej życiowej drodze. — Kiedy wypadła wojna w 1939 roku miałem dziesięć lat, mówi Rutkowski.

Przyszli do nas Rosjanie. Wtedy w domu był już także i brat, który wrócił z wojska. W Domaszkach się urodziłem, bo tu ojciec otrzymał gospodarstwo rolne po pierwszej wojnie światowej jako zastępcy legionisty. Tu się ożenił z ródenną Litwinką nazwiskiem Umbratow.

W wiosce, obok Polaków, mieszkali jeszcze Litwini i Białorusini. Bawiąc się wspólnie ze swoimi rówieśnikami tych narodowości, nauczył się wielu słów białoruskich tak bardzo zbliżonych do rosyjskiego języka. Nie wiedział wtedy jeszcze, że tak się mu znajomość ta przyda.

— A przydała się bardzo, mówi Rutkowski. Losy w jakie wtoczyła go wojna jakże były trudne i zawile.

PÓŁROCZNA JAZDA NA SYBERIĘ

Luty 1940 roku był najzimniejszym miesiącem od wielu lat. Mróz dochodził do trzydziestu paru stopni. Nikt jeszcze nie wiedział, że w paru godzinach losy rodziny Rutkowskich potoczą się całkiem innym torem. Tu miała być wojenna strefa — powiedziano. Nikt nie wiedział co zabrać z domu. Co kto zlapał to zabrał. Nikt nie przypuszczał, że wyjeżdżają stąd na zawsze i w taką daleką podróż. Otręczy Jana, zabrano z domu matkę, siostrę Annę i brata Wacława. Z wioski natomiast: wszystkie polskie rodziny. Wyjechali więc, aż znaleźli się w Omsku. Było im stale bardzo zimno, bo nikt nie zabrał ze sobą ani koldry ani pościeli, każdemu wydawało się, że po paru dniach wróci do domu. Co pewien czas pociąg zatrzymywał się na jakiejś stacji. Pierwszą sprawą było załatwienie naturalnych potrzeb. Czasami stali parę dni na jakiejś bocznicy, aby znowu ruszyć w dalszą drogę. Te obrazy najbardziej się utrwaliły w jego wyobraźni. W czasie całej podróży otrzymywali posiłki: od czasu do czasu na niektórych stacjach przynoszono chleb, zupę i gorącą wodę zwaną popularnie „kapiatkiem”. Oczywiście „kapiatki” dostarczany był codziennie, jak nie ze stacji to z lokomotywy. Wreszcie wyładowano ich w Omsku. Zakwaterowano ich tutaj. Potem znowu po paru dniach załadowano ich do ciężarówek, jechali całe dwa tygodnie. Nocowali w cerkwiach. Gdy zawieja ustępowała jechali dalej. Po dwóch tygodniach tej podróży dotarli do Tobolska. Ile tam siedzieli? Rutkowski już dziś nie pamięta.

W Tobolsku, skończyły się już mechaniczne pojazdy którymi dotąd jechali. Załadowano ich na sanki powożone pojedynczymi syberyjskimi konikami. Było to dla nich wielkim zaskoczeniem, bowiem sanki jechały za sankami każde przywiązane do poprzednich. Każdy koń przywiązany był do poprzednich sanki. Takie zaprzęgi składały się z siedmiu sanki. Powozili nimi tamtejsi Sybiracy zwani popularnie „jamszczykami”. Ubrani byli w tulupy i kisy. Tulupy były to takie nasze peleryny z kapuzami, ale ze skór, włosiem na zewnątrz. Dziś można je oglądać na filmach. Tulupy szyste były ze skór psich, wilczych a najbogatsze z bobrowych i różnych szlachetnych skór. Natomiast kisy, to były buty uszyte także ze skór, długie, z cholewami, i także z włosiem na zewnątrz, przywiązywane do pasa. Jechali w swoich starych ubraniach. Co chwilę ktoś zeskakiwał ze sań aby dla rozgrzewki przebiec się trochę, inaczej można było zamrznąć na kość.

Po czterech dniach jazdy przybyli do miejscowości Uwat, leżącej na lewym brzegu Irtyżu. Przez cały czas podróży obchodzono się z nimi po ludzku a miejscowi Sybiracy odnosili się do nich z całą szlachetnością. Gdy wypadło przepaść noc w jakimś domu, zawsze miejscowi przyjmowali ich gościnnie, dzieląc się jedzeniem i ustępując najcieplejszych miejsc do spania na piecach.

W Uwacie umieszczono ich w przepięknej cerkwi o wysokich wieżach. Tam już częściowo zabierano ich do pracy przy piłowaniu drewna i sortowaniu ryb. Przebywali tam do chwili dopłyty wody nie puścili na Irtyżu i jego dopływowych rzekach. Wtedy załadowano ich na łodzie i małe barki po kilkanaście osób i popłynięto w głąb Syberii rzeką Turtaską. Na noc przybijano do brzegu, znajdowano miejsce na nocleg i pozostawiano na noc. Zaczęto się uczyć życia w twardej tajdze.

Płynęli tak chyba parę tygodni, ile? Już dziś Rutkowski nie pamięta. W końcu wysadzono ich w samym sercu pięknej tajgi zarosłej olbrzymimi cedrami, brzoźami, pewnymi odmianami jodły zwanej pichtami. Był chyba koniec czerwca a więc początek lata. Wysiedli na pustym gołym miejscu gdzie zastali tylko myśliwska buda i nic więcej. Zabrał z barek piły, siekiery, oraz makę i kaszę. Na to pustkowiu przybył z nimi tylko komendant z żoną i dzieckiem oraz dwóch cywilów, którzy mieli kierować ich pracami. Wyszadzili ich na brzegu i powiedzieli: tu będziecie budować.

Zaczęły się szerzyć wśród nich choroby. Plaga były małeńkie muszki, które wszędzie się wciskały. Po ich ukąszeniach ciało puchło i bardzo bolało. Nie było na nie rady aż do chwili dopłyty nie przywieziono gęstych, siatkowych kapeluszy. Taki kapelusz wkładano się na głowę jak nasz pszczelarz, zaś na ręce wkładano rękawice. Ale i to nie pomagało. Ciało trzeba było smarować dziegciem, bo jego

zapachu muszki nie znosiły. — Najgorzej było — mówi Rutkowski, kiedy człowiek musiał się „zalać”.

Wiadomości ze świata żadnych, wokoło głusza. Nie dowiedzieli się nawet o napaści Hitlera na ZSRR. Dopiero po zawarciu układu Sikorskiego z ZSRR, a było to jesienią 1942 roku, kiedy już mieli wybudowane domki i jakieś inne zabudowania, odczytano im tekst i akapit z niego, iż Polacy są ludźmi wolnymi. Ale zanim usłyszeli te słowa, od dwóch lat pilowali i rabali drzewo w głębi tajgi. W jednym baraku na brzegu zostawili starców i dzieci a wszyscy mężczyźni wyprawili się kilkadziesiąt kilometrów w głąb tajgi. Zbudowali spory barak i w nim zamieszkali, całe dni pracując. Robili tzw. bałwanki z brzozy, z których robiono potem kolby do karabinów. Norma była ciężka do wykonania. Po powrocie z tajgi otrzymali gotowaną kaszę lub makaron. Każdy otrzymywał kufajkę, walonki.

PIERWSZA WIGILIA W TAJDZE

— Było to akurat czterdzieści lat temu, wspomina dziś Rutkowski. Był rok 1940. Całymi dniami pilowaliśmy drzewo, walczyliśmy same brzozy, łupaliśmy na odpowiednie kawałki, wybieraliśmy co zdaniejsze. Kiedy rankiem wychodziliśmy w tajgę, nawet nie pamiętaliśmy, że to właśnie była Wigilia. Różnie też wracaliśmy do swojego domu-baraku, gdzie było dość ciepło. Wieczorem leżąc, zmęczeni, patrzyliśmy smutno na nasze życie. Wreszcie ktoś zawołał: chłopy, przecież to dziś Wigilię! Wcześniej, Polacy się tży, myśli powędrowały nad brzeg Irtyżu, gdzie zostały rodziny. Co też robią teraz? Potem starci zaczęli opowiadać o tradycjach tego wieczoru w rodzinnym kraju. Tylko to było — ta pierwsza wigilijna noc w tajdze. Była to wigilia wielkiego smutku, gorzkości, ale i iskierki nadziei, że przecież wielu Polaków było na tej Syberii. Trzeba było się przespać, by rano znowu iść do roboty. Tylko niedziele były wolne.

JUTRZNA WOLNOŚCI

— Tak płynęły dni i tygodnie. Aż przyszedł ten dzień, kiedy komendant obozu zebrał nas na jednej sali i odczytał układ Sikorskiego ze Stalinem. Co się potem działo na sali nie umiem opisać — mówi Rutkowski. To nie jest do opowiedzenia ile płaczu, ile uścisków, ile łez się wylało.

— Były takie dwa momenty w moim życiu, mówi Rutkowski, wtedy kiedy ogłoszono nam wiadomość o układzie i kiedy zdobyliśmy Berlin.



PODRÓŻ W NIEZNANE

Pierwszym naszym celem było dostać się do Irtyżu, a tam wsiąść na jakiś statek, dopłynąć do jakiejś kolei, byle jechać dalej.

I stało się. Zabrali co się dało tzn. siekierkę, trochę chleba. Bo nic więcej nie było. Był to chyba marzec 1942 roku, może wcześniej, szli tajgą do miejscowości Jelba po prawej stronie Irtyżu. Szli około 10 dni. Tam stał duży tartak. Poszli do kierownika tartaku, powiedzieli kim są i poprosili o zatrudnienie, bo przecież padali z wysiłku i z głodu. Kierownik okazał się porządnym człowiekiem i przyjął ich do tartaku. Praca była strasznie ciężka, ale na miejscu była stołówka i jedzenie możliwe. Potem mogli jechać bliżej Polski, ale przecież w tajdze została matka i siostra. Miłość do rodziny zwyciężyła. Postanowili wrócić. Ale to był już czas powrotu Polaków stamtąd. Matkę z siostrą spotkali w drodze powrotnej z całym transportem Polaków w Uwacie. Ale czym było dalej jechać? Trzeba było pozostać. W Uwacie pracowali w różnych zawodach od początków 1943 roku. Nadal było bardzo ciężko.

W dalszym ciągu nie mieli pojęcia co się w świecie dzieje. Doszło do nich tylko tyle, że gdzieś tam organizuje się polska armia, doszły nazwiska Sikorskiego, Andersa, ale nic więcej. Jan Rutkowski postanowił dostać się do powstającego wojska. Pomógł mu znajomy Litwin. Ciężko było matkę pożegnać drugiego syna, ale sprawy ojczyzny były ważniejsze. Z pomocą Litwina Ułasowa i przyjaciół udało mu się wsiąść na statek i po wielu dniach podróży z różnymi przygodami dojechać do Tomska.

KIERUNEK SIELCE

O Sielcach dowiedział się dopiero w Omsku. Nie znalazł poprzedniej historii z naszym wojskiem na terenie ZSRR. Teraz więc celem stały się Sielce. Jakim sposobem udało się mu to uczynić, aby przemierzyć te kilka tysięcy kilometrów i dotrzeć nad Oke, to już dłuższa historia, do której trzeba byłoby kiedyś powrócić. Przeważnie były to różne pociągi

towarowe. Jechał bez żadnego dokumentu przy duszy, ale już wtedy do armii jechało sporo innych młodych ludzi, głównie Rosjan, a w Swierdłowski spotkał już Polaków zmierzających w tym samym kierunku.



„W drodze na Berlin”.

Gdzieś z początkiem sierpnia 1943 r. dojechał Rutkowski do stacji kolejowej Dziwowo pod Moskwą, gdzie stał wielki namiot wojskowy. Każdy kto się tam zjawił, wchodził do tego namiotu, aby przede wszystkim czegoś się napić i coś zjeść. Rankiem zobaczyli pierwszego żołnierza w polskim mundurze, który im oznajmił, że teraz idziemy do polskiego wojska, do Sielc. Szli chyba z 12 kilometrów. — Szło nas kilkadziesiąt osób — mówi Rutkowski. Obtagani, niektórzy bosi. Kiedy doszliśmy do Oki, zaskoczył nas pontonowy most, nigdy takiego nie widzieliśmy. Po drugiej stronie był obóz wojskowy. Utkwiła mi w pamięci cerkiew w Sielcach i krzyż, do którego przywiązany był umrznięty sznur.

Kiedy doszli do obozu, byli szalenie zmęczeni. Pozrywali trochę sosenowych gałęzi na których zapadli w sen. Kiedy przyszli trochę do siebie, zaczęła się rejestracja, przydziały. Po umundurowaniu rozpoczęły się wojskowe zajęcia. Rutkowski dostał się do drugiej dywizji. Kiedy pierwsza dywizja brała udział w walkach pod Lenino, oni jeszcze szkolili się w Sielcach. Na front wyruszyli dopiero w styczniu 1944 roku, idąc na Żytomierz. Pierwszą walkę stoczyli w Puławach nad Wisłą. A potem była Warszawa. Na przysiółku Magnuszewskim Rutkowski zostaje ranny. Po miesiącu jedzie ponownie na front. W styczniu bierze udział w zdobyciu Warszawy (16 stycznia). — Pierwsza defilada 19 stycznia przed Żymierskim i Bierutem. A potem Wał Pomorski i 20 kwietnia drugi raz ranny pod Berlinem. Koniec wojny zastaje go w szpitalu.

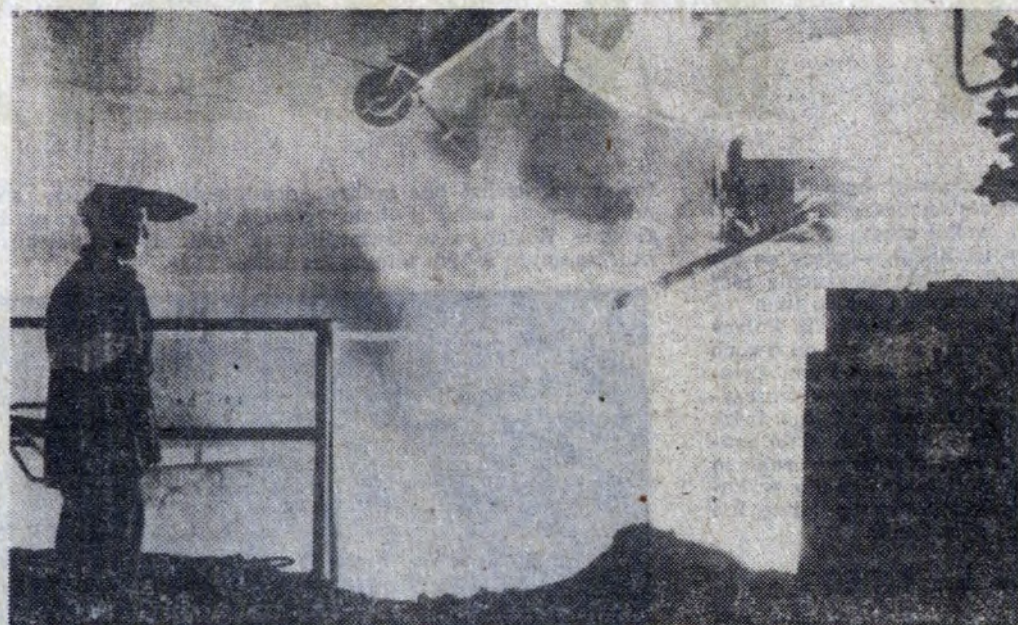
Kiedy wyszedł ze szpitala, stanął przed problemem, gdzie zapuścić korzenie na resztę życia? Nie ma domu, nie ma gdzie wracać, gdzie się przyczepić mając 23 lata na karku i taki bagaż przeżyć. O matce wiedział, że żyje, o siostrze też. Co miał robić? Wrócił do swojej jednostki. Nie był przecież zdemobilizowany. W jednostce, czekał brązowy medal „Na polu chwały” i delegacja do Oficerskiej Szkoły Piechoty i Kawalerii numer jeden, którą z Rianania przysłano do Krakowa. W Krakowie na komisji uznali go za jednego z najlepszych do dalszej służby wojskowej ale mógł pełnić funkcje wojskowe w administracji a nie jako oficer liniowy. Został nadterminowym przy oficerskiej szkole.



W 1946 roku przypadek zrzucił, iż w Płaszowie, w transporcie repatriantów ze Wschodu, spotkał matkę i siostrę. Jak szczęśliwy był to dzień w jego życiu, wyobrazić sobie może ten, kto przeżył takie spotkanie. Rozpoczęła się nowy okres życia. Po służbie wojskowej w 1954 roku Rutkowski przyszedł do pracy w Nowej Hucie. Nowy, ciekawy rozdział jego życia. Trzeba było się ustabilizować w jakimś wielkim przemysłowym ośrodku, o którym cała Polska wtedy mówiła, że nowy, nowoczesny i przyjazny dla zdrowych młodych ludzi.

Dziś Rutkowski ma dwóch dorosłych synów; Tomasza, który pracuje aktualnie w Hucie Katowice i Leonarda pracującego w Instytucie Naftowym w Krakowie. Rutkowski mieszka w dwu małych pokojach. Jego matka będzie w lutym 1981 r. obchodzić 95 urodziny. Mieszka z siostrą we Wrocławiu. Ale zanim co, wspólnie będą obchodzić wigilię i wspominać o tej pierwszej sprzed 40 lat, w syberyjskiej tajdze.

MARIAN OLEKSY



Jak informowaliśmy, w ub. tygodniu odbyło się w dwóch terminach spotkanie władz miasta i Kombinat HIL z grupowymi partyjnymi i sekretarzami OOP. Udział w pierwszym spotkaniu wzięli: członek KC, I sekretarz KK PZPR tow. Krystyn Dąbrowa, zast. członka KC, dyrektor naczelny Kombinat HIL tow. Eugeniusz Pustówka, wiceprezydent m. Krakowa tow. Jan Nowak oraz sekretarze KF PZPR HIL tow. tow. Jan Bąbaś, Bolesław Bryksy, Irena Kołodziej i Kazimierz Miniur.

Ponieważ Czytelników „Głosu” bardzo zainteresowało to spotkanie, a przede wszystkim odpowiedzi udzielone przez naszych gości na postawione im pytania, wracamy do sprawy publikując (z nagrania magnetofonowego) tekst niektórych wystąpień.

IM WYŻSZE STANOWISKO TYM WIĘKSZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Tow. **KRYSTYN DĄBROWA** omówił najpierw sytuację polityczno-społeczną panującą w kraju podczas obrad VII Plenum KC i następnie przeszedł do odpowiedzi na pytania.

„Jeżeli idzie o Edwarda Gierka, zapytuję mnie o powody jego nieobecności na plenum itp. Otóż plenum otrzymało krótki list od tow. Gierka z załączonym zaświadczeniem lekarzy, w którym się stwierdza, że w dalszym ciągu przybyć na plenum nie może. Lekarze stwierdzają, że jego stan zdrowia jest taki, iż nie może udać się na obrady. Ponieważ powstały wątpliwości, czy będzie mógł przybyć na kolejne plenum, a wydawało się, że czekać z decyzjami — przynajmniej tymi wstępnymi — nie można. Plenum postanowiło wykluczyć go ze składu członków Komitetu Centralnego. Dalsze postępowanie, jeżeli będzie potrzebne, zostanie podjęte.

Chciałbym tutaj też od razu powiedzieć, ponieważ kursują różne dżiki, wręcz śmieszne plotki, że Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz, to już nie są w kraju, otóż są oni w kraju. Gierek znajduje się niedaleko Warszawy w sanatorium, natomiast Jaroszewicz jest u siebie w domu. Zresztą w jego sprawie rozpoczął już pracę specjalny zespół Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, bo druga decyzja dotycząca będzie przynależności do partii w ogóle. Zespół CKKP rozpoczął już rozmowy wyjaśniające z tow. Jaroszewiczem.

Jak wiecie, Gierek, Jaroszewicz i inni towarzysze, którzy z kierownictwa partii zostali usunięci, mają złożone mandaty poselskie, zgodnie z zaleceniem Komitetu Centralnego, Sądę, że będzie to dokonane na najbliższym posiedzeniu Sejmu w dniu 19 grudnia. Niezależnie od tego, jak mi wiadomo, wszyscy ci członkowie kierownictwa partii i ich sprawy, są omawiane na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, do których należą. A należą wszyscy do organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych, w fabrykach, w samej Warszawie, albo blisko stolicy.

Inne decyzje plenum KC dotyczą zmian w Biurze Politycznym. Jak wiadomo odeszli z Biura Politycznego towarzysze: Karkoszka, Kowalczyk, Kruczek i Werblan, zostali wybrani w skład Biura Politycznego towarzysze: Moczar i Grabski, na sekretarza KC tow. Ney, a na zastępcę członka Biura Politycznego tow. T. Flisbach. W tej sytuacji, w składzie Biura Politycznego, sprzed V plenum KC, praktycznie pozostało czterech towarzyszy — St. Kania, M. Jagielski, H. Jabłoński i W. Jaruzelski. To chciałbym po prostu dla przypomnienia towarzyszom powiedzieć.

PRZED ZJAZDEM PARTII

Dalsze decyzje, które podjęło VII Plenum dotyczą terminu zwołania Zjazdu Partii: można się tu spierać, opinie są bowiem różne, czy ustalić datę, to zbyt późno, czy nie, czy nie powinniśmy przedstawić stanowisko, że plenum należy odbyć do końca I kwartału 1981: ustalenie prawie pokrywa się więc z naszą opinią. Przygotowanie wcześniejszego Zjazdu partii nie byłoby możliwe, nie

zdążylibyśmy nawet przygotować też przedzjazdowych. Zgodnie ze statutem muszą być one ogłoszone na trzy miesiące przed Zjazdem, aby można było podjąć kampanię przedzjazdową. Przygotowuje się już pewne wstępne materiały ma się odbyć pierwsze posiedzenia komisji zjazdowej. Zbierane są z całego kraju materiały i opracowania dotyczące propozycji dokonania zmian w statucie oraz propozycji do programu partii. Przyjęty został również wstępnie nowy regulamin wyborczy w partii. Nie został on dotąd ogłoszony gdyż było do niego sporo uwag. Jest to zupełnie inny regulamin niż ten ja-

Sprawy nurtujące naszą załogę

ki dotychczas mieliśmy: zakłada on m. in. znacznie większą liczbę kandydatów ponad liczbę osób jakie mają być wybrane, likwiduje też ruchomą liczbę członków władz co ograniczy ich wybieranie. Przewiduje naturalnie, tajne wybory organów wykonawczych komitetów, osobno egzekutyw i osobno I sekretarzy. Na I sekretarzy wszystkich instancji partyjnych muszą być zgłaszane co najmniej dwie kandydatury. Projekt przewiduje także szereg innych zmian.

OCZEKIWANE DECYZJE SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

Ze spraw gospodarczych chciałbym podkreślić znaczenie polecenia Komitetu Centralnego, aby Rząd jak najszybciej przygotował trzyletni plan wyjścia naszego kraju z kryzysu. Rząd za długo już zajmuje się tą sprawą. Mam nadzieję, że może już 19 grudnia premier Józef Piłkowski przedstawi na posiedzeniu Sejmu taki program.

Po drugie: zostało ustalone, że do końca bież. roku ma być opracowany, a w 1981 roku, do końca I kwartału wdrożony, mechanizm rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania. Innymi słowy ten tzw. „koszyk” zostanie wreszcie opracowany i będzie podany pod dyskusję. Chodzi o to żeby już od końca I kwartału przyszłego roku można podejmować działania związane z rekompensowaniem wzrostu kosztów utrzymania.

Ważne, moim zdaniem, jest podkreślenie przez plenum, że w polityce mieszkaniowej musi obowiązywać sprawiedliwość. Rząd powinien jak najpilniej opracować przepisy, które by nie pozwalały jednej rodzinie posiadać więcej niż jedno mieszkanie. Mamy w tej chwili taką sytuację, że ktoś sobie buduje wille, najzupełniej zresztą legalnie, za uczciwie zarobione pieniądze, ale zostawia sobie zajmowane dotychczas mieszkanie. Prawnie nic w takiej sytuacji nie można zrobić, musi to być po prostu przecięte.

Polecono również przygotować generalną reformę płac prowadzącą w rezultacie do zmniejszenia różnic w poziomie wynagrodzeń i usprawnienia całego systemu. To są podstawowe sprawy, o których w związku z VII plenum KC chciałem powiedzieć.

CO Z ZAGRABIONYM MAJĄTKIEM?

Otrzymałem także pytanie, czy analizowana jest sytuacja materialna osób wydolonych obecnie z partii, które zdobyły majątek w sposób nielegalny. Co zamierza się zrobić z tym majątkiem? Oczywiście, że jest analizowana sytuacja materialna wielu osób w naszym kraju, które się nadmiernie wzbogaciły. Niezależnie, czy są to ludzie wydoleni z partii i czy w ogóle byli członkami partii. Nie mówimy, że to tylko członkowie partii się bogacili. Moglibyśmy przytoczyć wiele danych ilu to ludzi spoza partii zgromadziło majątek. Sprawa legalności, czy nielegalności tego bogacenia się, nie może zajmować się partia, nie ona powinna o tym decydować. Mamy w kraju odpowiednie, konstytucyjnie powołane urzędy — skarbowe i inne,

W tej chwili NIK, urzędy skarbowe oraz inne władze kontrolne, badają wiele konkretnych spraw. A następnie, to także nie partia będzie decydować co zrobić z majątkiem uznany za zdobyty w sposób nielegalny.

WIĘCEJ MIESZKAŃ! LEPSZA KOMUNIKACJA!

Na pytania dotyczące spraw mieszkaniowych w naszym mieście oraz problemów komunikacyjnych odpowiada wiceprezydent Krakowa tow. **JAN NOWAK**.

Uważam, że sytuację mieszkaniową w naszym mieście możemy poprawić przede wszystkim w następujący sposób:

- wykonując plany inwestycyjne, zarówno w skali rocznej jak i w skali pięcioletniej,
- zwiększając nakłady na budownictwo mieszkaniowe,
- dokonując sprawiedliwego rozdziału mieszkań między potrzebujących.

Jeżeli chodzi o wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego w tym roku, to sytuacja nie tylko, że nie jest dobra, ale jest bardzo zła. Mieliśmy w planie 440 000 m. kwadr. powierzchni mieszkaniowej tj. 9 do 10 tysięcy mieszkań. Już w lipcu bież. roku, zresztą decyzjami centralnymi, plan ten został zmniejszony do 350 000 m. kwadr. powierzchni mieszkaniowej. Aktualnie według przewidywań, nawet ten zmniejszony plan będzie wykonany tylko w granicach 70 proc. Stąd pierwsza i zasadnicza odpowiedź: jeżeli chcemy poprawić sytuację mieszkaniową, to przede wszystkim trzeba zapewnić wykonywanie planów inwestycyjnych. Prawda jest, że niewykonanie, a wcześniej zmniejszenie planu na rok 1980 było konsekwencją decyzji ażeby wreszcie liczyć efekty przewidziane, a nie zaliczenia jeszcze do planu rezultatów stycznia, lutego, a nawet mar-

zyć pulę mieszkań przeznaczoną dla zakładów pracy, dla poszczególnych środowisk jak: nauka, oświata, zdrowie, kultura, a z drugiej strony domaganie się, szczególnie przez indywidualnych członków spółdzielni, ażeby rozdział był dokonywany przez spółdzielnię, po prostu w zależności od stażu i warunków mieszkaniowych. Na szczeblu centralnym zostaną podjęte decyzje w tym zakresie i wtedy dowiemy się jaki procent mieszkań będzie przyznawany dla zakładów pracy, a jaki przypadnie w najbliższych latach do podziału poprzez spółdzielnię.

ODRABIANIE ZALEGŁOŚCI W INFRASTRUKTURZE

Infrastruktura socjalna: w tej dziedzinie zaniedbania są dosyć duże. Musimy jak najszybciej zrobić wszystko, aby je stopniowo odrobić. Nowe osiedla mieszkaniowe muszą być budowane równolegle z całym koniecznym zapleczem socjalno-usługowym, a więc w ślad za blokami mieszkalnymi muszą pojawiać się szkoły, przedszkola, przychodnie, lekiarskie, sklepy i punkty usługowe.

Jakie przedsięwzięcia są podejmowane na szczeblu miasta w zakresie polepszenia komunikacji? Działają tych jest kilka, przy czym chodzi o poprawę zarówno komunikacji tramwajowej, jak i autobusowej. W planach jest również rozszerzenie obecnej sieci tramwajowej. Czego mogą oczekiwać mieszkańcy miasta w okresie najbliższej 5-letki? Plany zostały już opracowane i obecnie podane zostały pod dyskusję w środowisku fachowców oraz naukowców. Jestem przekonany, że z tych konsultacji wynikną konkretne efekty.

Czynimy starania o dodatkowy tabor tramwajowy i autobusowy. Najtrudniejszą obecnie sprawą jest jednak zaopatrzenie w części zamienne. W tym zakresie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne nawiązało współpracę z niektórymi zakładami pracy na terenie miasta i tam części zamienne są już wykonywane. Próbuje również zróżnicować czas rozpoczynania pracy w różnych przedsiębiorstwach, aby tym sposobem zmniejszyć tzw. korki komunikacyjne i napięcia. W pewnym stopniu to się udaje, jednak nie uzyskaliśmy jeszcze zasadniczej poprawy.

W okresie najbliższej 5-letki wprowadzamy do planu inwestycyjnego budowę nowej linii tramwajowej: ulica Pawia — Kamienna — 30-lecia, Azory — Os. Piastów — do stacji Batowice, ulica Wielicka i Nowosądecka tj. rejon Piasków Wielkich. Nastąpi oddanie do pełnej eksploatacji zajeżdżni autobusowej Wola Duchacka. Rozpocznie się budowa dalszych dwóch zajezdni — tramwajowej i autobusowej. Chcemy też włączyć w rytm miasta linie kolejowe budując odpowiednie przystanki.

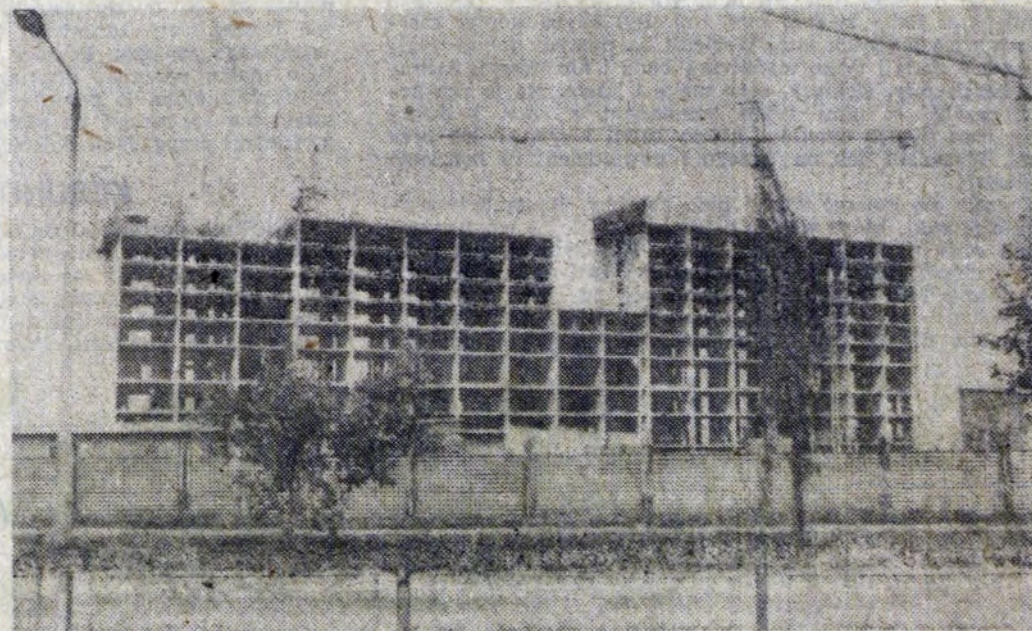
Dzisiaj sytuacja nadal jest w komunikacji miejskiej trudna: dopiero po wymienionych inwestycjach i po zwiększeniu liczby taboru, spodziewamy się poprawy!

GDY NIE BRAK INWENCJI...

OD REDAKCJI: można jednak, drogą organizacyjnych pociągnięć, bez żadnych inwestycji i dodatkowych nakładów finansowych, już dziś spowodować istotne zmiany na korzyść. Świadczy o tym „pakiet” konkretnych propozycji zaszerwowanych podczas spotkania przez niektórych jego uczestników. Jak dowiadujemy się, w wyniku życzliwego dla załogi huty omówienia tych propozycji, wiele spraw będzie załatwionych, jak to się mówi, od reki. Jeżeli nasz Kombinat opłaci odpowiedni ryczałt, do przejazdów środkami komunikacji miejskiej MPK na trasie mieszkanie — praca i z powrotem, nie będą więcej potrzebne żadne bilety miesięczne ani karty. Jeździć będziemy po prostu na nasze hutnicze legitymacje służbowe (przepustki). Odpadnie zatem wiele kłopotów.

Spełnione zostaną także inne ważne postulaty, m. in. w godzinach rannych (około godziny 5) nastąpi skrócenie trasy tramwajów dzięki czemu o wiele więcej wozów kursować będzie pomiędzy Placem Centralnym, a Kombinate HIL. Poprawi się komunikacja z os. Na Skarpie. Jadące z zajeżdżni autobusy będą zabierały na przystankach pasażerów. Wszystko to brzmi tak obiecująco, że aż wierzyć się nie chce, aby było spełnione. Może jednak otrzymamy hutnicy taki właśnie „prezent” na Nowy Rok? Oby tak się stało.

JERZY DANIEK



Piękna karta kultury narodowej

Nieświętowany jubileusz

Ostatnie karty zapisków Tadeusza Gołaszewskiego w Kronice Nowej Huty przynoszą pod datą 14 lipca 1954 r. informację, iż na teren budowy teatru koparka wkroczyła 20 kwietnia. Autor podawał bieżący stan robót przed lipcowym świętem: „A dziś są już mury widowni i stropy nad wszystkimi częściami podziemnymi. Kierownictwu udało się zdobyć stałą, bardzo dobrą brygadę ciesielską Jamroza. Szczególnie dużą rolę odgrywa ona teraz, kiedy rozpoczyna się betonowanie stropu nad widownią oraz budowa sceny”. I pozostawiając bez komentarza zestawienie

tych dwu dat, dodajmy jeszcze jedną, o półtora roku późniejszą — 3 XII 1955 r. — otwarcie.

Na inaugurację działalności nowego przybytku Melpomeny pierwszy dyrektor dała inscenizację „Krakowiaków i Górali” Wojciecha Bogusławskiego, jako sztukę i ludową, zrozumiałą ogólnie, co miało nawiązywać do nazwy placówki, i narodową w treści, mocno osadzoną w realiach Mogiły. Owczesny recenzent „Gazety Krakowskiej” pisał o tym historycznym dziś wydarzeniu m. in.: „Za przedstawienie, które stało się pokazem dobrego opracowania i właściwego

zrozumienia intencji autora oraz inscenizatora — dzięki wale publiczność długo nie milknęła oklaskami. Na zakończenie uroczystego przedstawienia przed zebranym zespołem artystów, obdarzonych kosztami barwnych kwiatów, odczytano szereg listów gratulacyjnych od zespołów teatralnych z całej Polski i od wybitnych artystów naszych scen”.

Prasa nowohucka również serdecznie kibicowała przez to ćwierćwiecze wszystkim radościom i kłopotom Teatru. Cieszyliśmy się ambitnym repertuarem, niebanalnymi sposobami realizacji spektakłów, sukcesami na zagranicznych deskach scenicznych i na festiwalach, nagrodami i wyróżnieniami teatru jako instytucji i jego poszczególnych pracowników. Cieszyliśmy się, gdy były komplety widowni i żarliwymi dyskusjami po każdej premierze, dyskusjami, które coraz silniej uzmysławiały, jak bardzo potrzebny jest teatr w tym środowisku. Z samych wypowiedzi aktorów Teatru Ludowego, notowanych na tych łamach w ciągu 25-lecia zebraliśmy się bogata antologia tekstów, mówiących tylko o oddaniu się artystycznemu powołaniu i serdecznej służbie pięknym słowem i gestem na scenie.

Nie mam ani prawa, ani materiału do dokonywania jakiegos bilansu. Ale ogólnie można stwierdzić, że udane to ćwierćwiecze. Ze w zespole grają artyści, z którymi Teatr

Ludowy rozpoczynał swą historię, że pracując przez 25 lat po dziś dzień ludzie nie wymieniani ani na afiszach, ani w szeregach programach, a bez udziału których przedstawienie nie mogłoby się odbyć. I to jest również silnym argumentem za pomyślnością tego ćwierćwiecza. Ta refleksja nie ma być laurka, nie chce wymienianić ani jednego nazwiska świetnych dyrektorów, artystów, reżyserów, kierowników literackich, scenografów, współpracujących grafików, muzyków, choreografów — wszystkich, których talent i artystyczny trud doprowadzały do sukcesów, współtworzonych wysiłkiem i solidnością pracowników technicznych, administracyjnych. Jak bardzo są wszyscy wzajemnie potrzebni sobie świadczą cyfry, iż obecnie na 115 osób zatrudnionych na pełnym etacie, jest 48 artystów. Skoro cyfry to warto podać iż teatr wystawił 153 premiery i dał wiele tysięcy przedstawień! A bogaty to był repertuar. Pokazano arcydzieła rodzimej literatury przez wszystkie okresy — od literatury scenicznej Polski Niepodległej, przez dramaty romantyczne powstałe w kraju i na emigracji, literaturę dramatyczną pozytywizmu, naturalizmu, Młodej Polski, międzywojnia, po literaturę współczesną starszego, średniego i najmłodszego pokolenia autorów. Zaprezentowano panoramę literatury teatralnej obcej — od antyku po współczesność. Ilekroć problemów moralnych uzmysłowili odbiorcom przeżyte tu dramaty, jakże wzruszały powikłania ludzkich losów, jakże niepokoiły trudne wybory postaw scenicznych bohaterów. Grano sztuki rozgrywane na śmietnikach



i w palacach, w antycznych chitonach i w żołnierskich mundurach, w pasiakach i gronostajach...

Pewne aktorskie kreacje, pokazane na deskach scenicznych Teatru Ludowego weszły do kart charakterologicznych interpretacji teatru narodowego. Niektóre reżyserskie propozycje i scenograficzne oprawy tu pokazane, odkryły zupełnie nieznane walory tekstowe — widowiskowe. Na tej scenie odbyły się i prapremiery, i rehabilitacje sztuk od dziesiątków lat nie granych. Dokonano tu cennych przewartościowań... Może nieraz ambitny program stawał się zbyt trudny, widz nie zawsze aprobował koncepcje programowe i artystyczne, może wi-

downia, nie zawsze „była w komplecie”. Ale pozostała trwała świadomość potrzeby działania Teatru Ludowego w Nowej Hucie!

Teatr Ludowy niejednokrotnie w swej 25-letniej historii zaświadczył jak scena żywa może być bliska wydarzeniom, które przeżywa kraj, odczuciom, jakie nurtują naród. Jak wystarczy drobna aluzja w tekście wygłoszonej ze sceny, by serca widzów uderzały goręcej, a ręce składały się do oklasków. Oklasków podziękę i uznania, czego życzymy ambitnej placówce, jej Zespołowi i Kierownictwu podczas nieświętowanego srebrnego jubileuszu, na następne 25-lecie. Na złote gody!

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Pędząc ośmiocylindrowym Buickiem szeroką Eisenhower Expwy w stronę centrum Chicago — Downtown, kilkakrotnie stalałem się odtworzyć szczątkowe informacje na temat tego miasta. Polonia, gangsterzy, wielki bussines... w tych hasłach doszukiwałem się śladów identyfikacji miasta w mojej świadomości. Gdy się patrzy na centrum z pewnego oddalenia, wygląda imponująco, w każdym bądź razie robi wrażenie czegoś wielkiego i przynosi do głowy refleksje nad wielkimi możliwościami człowieka. Pomiedzy drapaczami chmur czulem się przytłoczony ich masownością. Strzelistość kilkusetmetrowych kolośców robi dodatkowe wrażenie (najwyższy w USA biurowiec Sears stojący w centrum Chicago ma 443 m. wysokości). Chodząc wąskimi uliczkami po centrum, chwilami zupełnie bezwiednie, odnajdowałem jakieś strzępy efektownych filmów gangsterskich.

Pewien znajomy z Chicago — Polak, który przyjechał tu mając 12 lat, dziś pan w podeszłym wieku, usiyszawszy, że pytam o środowiska przestępcze tego miasta, zaproponował mi: „gdybyś znalazł chwilkę czasu i odwiedził mnie w domu, mógłbym ci pokazać wiele interesujących materiałów na temat niezwykle bogatej historii świata przestępczego Ameryki. Wiele lat temu interesowałem się tymi sprawami, a pomagał mi w tym pewien znajomy policjant z Chicago, który na ściganiu gangsterów znalazł pół życia, aż po strzelaninie trafił do szpitala. Nie uroił już do pracy. Miał wtedy wiele czasu, by mi opowiadać”.

Archiwum — bo tak trzeba to nazwać — jakie zobaczyłem w przytulnym pokoju mieszkanym przy ulicy Pulaski było imponujące. Oto strzępy tego co usłyszałem.

Charles Van Doren był profesorem na Uniwersytecie Columbia, synem profesora Marka Van Dorena, który wykładał na tym słynnym uniwersytecie przez 40 lat (do 1959 r.). Charles miał 33 lata, gdy stał się bohaterem jednego z pierwszych wielkich skandali telewizyjnych w USA. W 1959 r. okazało się, że odpowiadający na wszystkie pytania w telewizyjnych programach typu „zgaduj zgadula” młody człowiek nie jest cudownym objawieniem o wybitnym rozumie, lecz zwykłym oszustem, który wcześniej otrzymywał pytania i dokładnie wyuczał się odpowiedzi. 4 listopada 1959 r. na czołówce „New York Herald Tribune” i w innych gazetach ukazały się wyniki śledztwa przepro-

Korespondencja z USA

„Ojcowie chrzestni”

wadzonego przez komisję Kongresu. Van Doren nie dość, że w niedługim czasie wygrał kilkakrotnie nagrody na sumę 129 tys. dol., to jeszcze otrzymał stanowisko w koncernie telewizyjnym National Broadcasting z pensją 50 tys. dol. rocznie. Sprawa Dorena stała się bardzo głośna w Stanach Zjednoczonych w ostatnich dniach lat 50-tych. Spowodowała też pierwszą dużą publiczną dyskusję na temat sposobu funkcjonowania telewizji.

Przykładem ze świata wielkiego gangsterizmu amerykańskiego niech będzie sprawa Meyera Lanskyego — jednego z wielkich tuzów świata przestępczego. Przyjechał do USA w 1911 r. z Grodna. Miał wówczas 9 lat. Kariere rozpoczął w latach 20-tych. W tym czasie rozpoczynali swoją działalność: Joe Adonis, Lucky Luciano, Vito Genovese i inni, po latach czołowi gangsterzy Ameryki. W tamtych latach szefowie rodzącego się świata przestępczego ostentacyjnie fundowali sobie wspaniałe rezydencje, samochody, kosztowne stroje, wydawali wystawne bankiety. Kończyli zazwyczaj tragicznie. M. Lansky żył jak mnich. Mieszkał w skromnym domu, był przykrym mężem i ojcem, ubierał się normalnie. Na początku swej kariery założył słynną spółkę „Murder Inc.”, „Morderstwa — spółki z ograniczoną odpowiedzialnością”. FBI nie dawało mu spokoju przez długie lata. Do 1970 roku skutecznie wymykał się sprawiedliwości, chociaż będąc na stawce jednego z dyrektorów Syndykatu gangsterów zrobił wielką fortunę. Jego osobisty majątek szacowany na 300 milionów dolarów wywoływał liczne komentarze. Mówiono, że posiada część wysp Bahama, część Las Vegas i Miami. Lansky wysłał syna do akademii wojskowej West Point. Kiedy w 1970 r. urząd podatkowy dobrał się do skóry temu milionerowi, nie było wyjścia. Lansky uciekł do Izraela, potem był w innych krajach, które odmówiły mu prawa pobytu, aż w dwa lata później powrócił do USA. Aresztowano go na lotnisku, ale potem zwolniono za kaucją 60 tys. dol. Lansky zniknął z pola widzenia. Mówiono, że zaskarbiwszy sobie wdzięczność Syndykatu, przeszedł na emeryturę.

Kiedy spytałem o świat przestępczy dziś, mój rozmówca uśmiechnął się znacząco i powiedział: „Myślisz, że dziś już w Ameryce jest porządek? Myślisz się. Gangsterzy żyją między nami i prosperują dobrze. Myślę, że po prostu wrosli w pewne układy gospodarcze i polityczne do tego stopnia, że stali się czynnikami niezbędnymi do funkcjonowania systemu. Co jakiś czas następuje wyspa i wtedy opinia publiczna pomstuje na wszystkie strony. Tak było, gdy w latach sześćdziesiątych Joe Valachi zademonstrował swoich towarzyszy i wzbogacił listę nazwisk znanych FBI o 290 (z tego 147 stanęło przed sądem), podobnie, kiedy w 1970 r. w mieście Newark odbył

się słynny proces gangsterów, którzy jako jedni z nielicznych z tej branży stanęli przed sądem pod innym zarzutem niż wykroczenia podatkowe. Wiele komentarzy oficjalnych, a zamieszczenie w mafii, wzbudziło wydarzenie z roku 1976. Zmarł wówczas śmiercią naturalną — co się w mafii nie zdarza — jeden z szefów Carlo Gambino. Przykładem jaskrawym na to, że świat gangsterski ma się dobrze, niech będzie ujawniona nie tak dawno sprawa filmu „Ojciec chrzestny”. Okazało się, że Al Ruddy, producent filmu, zobowiązał się wobec słynnego gangstera Colombo, że w filmie nie nadną słowa mafii i Cosa Nostra. Umowy dotrzymał. Wzburzenie szczególne wywołał fakt, że Ruddy zobowiązał się także, iż wpływy kasowe z premiery filmu prześle na rzecz Ligi, której patronował Colombo. To są fakty, które przedostają się przy różnych okazjach na światło dzienne. Świadcza o żywotności gangsterów. „w dzisiejszej Ameryce”.

BOGUSŁAW ZIĘBA



— Droga pani Krystyno.
— Niech pani do mnie przyjdzie. Choć na chwilę.
— Czekam na panią.
— Jednej nocy śniła mi się pani — kończy niezgrabnym piśmem błagalny list starszuszki.
— Noszę ten list cały czas przy sobie — mówi KRYSZYNA STANEK — siostra PCK.
— Jak tylko znajdę wolną chwilę, wpadnę do niej, — obiecuje sobie.
— Babcia Bieronowa — to od niej ta karteczka w niebieskiej kopercie — to moja pierwsza podopieczna. Pierwsza babcia jaką pamiętam, gdy nasz nowohucki oddział zaczął działać na terenie dzielnicy.
— Jeszcze może się trochę poruszać po mieszkaniu, choć samotna nie jest więc w najtrudniejszej sytuacji.
— Pójdę do niej. Koniecznie. Tylko się trochę odrobie.

— WIERZE, ŻE PANI KRYSZYNA, choć o odrobinie się raczej nie ma mowy, znajduje czas by wpaść do babci Bieronowej. Siostry i podopieczne często się zmieniają, w podświadomości jednak ciężą stare i nowe zobowiązania. Ludzie wzajemnie się przywiązują.
— Najbardziej boję się chorobowego — gorączkowo między jednym a drugim zajęciem zwierza się pani Krystyna.
— Na zapas tykam trochę tabletek. Profilaktycznie, by nie rozłożyła mnie grypa. Ostatnio jest nas przecież kilka, większość siostr choruje. Bardzo więc trudno zorganizować zastępstwo. Jak więc oni sami poradzą sobie...
— Taki powiedzmy Jasiu i ciotka.

Tak, dla Jasia byłyby to ciężkie dni. Jasie, to 43-letni mężczyzna. Od dwudziestu kilku lat jest zdany na ciotki i ludzką życzliwość. Przeżył okrutną chorobę Heinego-Medina. Przeżył, ale pozostawiła ona nieodwracalne piętno kalectwa. Nieszczęście prawie



zupełne. Jeszcze na początku nieco się poruszała na wózku inwalidzkim. Od kilku lat unieruchomiony.

Nieśmiało podnosi głowę spod pasiastej pierzyny. Wysuwa lewą rękę, tylko tę ma sprawna. Prawa i obydwie nogi powykręcane.

— On jest naprawdę bardzo dzielny — mówi pani Krystyna.

— Inny, taki młody mężczyzna, już dawno by się załamał a on robi wszystko, by tą lewą ręką utrzymać w sprawności. Nawet sam się goli.

— On jest bardzo cierpliwy.

Naprzeciw łóżka Jasia, na ścianie rachityczna paproć, Jasie (tak cały czas mówi do niego p. Krystyna) by ją sprzedał. On niczego nie potrzebuje. Spokoju i odrobiny ludzkiej życzliwości. Te namiastki przynosi mu właśnie Krystyna Stanek.

— Inne były dobre. Tę siostrę chciałobyśmy jak najdłużej...

W MIESZKANIU ROZNOŚI SIĘ nieprzyjemna woń. Pani Krystyna krzyczy się po kuchni. Sprząta. Smaruje Jasia, bo najgorsze byłoby odleżyny. Generalna kąpiel i Jasie, i ciotki, odbywa się raz w tygodniu. Raz w tygodniu też generalne porządki dwóch pokoiów, kuchni i łazienki.

Wiele z tych prac do zakresu obowiązków siostry PCK nie należy.

— Tak. Ale trzeba być człowiekiem. Na święta trzeba przecież wytrzeć ten chodnik...

— Już, już idziemy. Tylko jeszcze uczeszę ciotkę.

Czesze ciotkę i związuje włosy w węzeł. Dłużej wygląda porządnie. Ciotka uśmiecha się. Na siedemdziesiąt kilka lat nie wygląda, lecz coraz gorzej sobie radzi z każdym dniem. Trzeba uczesać, wykąpać, zaprowadzić do lekarza.

— Zaraz, zaraz. Wezmę bankę. Dzisiaj na obiad panie Jasie będą kurczaki. Mam cztery bloczki, będą cztery kurczaki... Bieda nam nie robi.

BLOCZKI OBIADOWE Z DZIELNICOWEGO KOMITETU POMOCY SPOŁECZNEJ realizuje jedynie bar mleczny przy placu Centralnym. Z osiedla Jagiellońskiego trzeba więc z bankami jechać do centrum. Bloczki są wartościowe — 15-złotowe i gwarantują jeden główny posiłek. Jasie w sumie z ciotką mają rentę w wysokości 2900 złotych, ważna więc jest i ta dodatkowa pomoc PKPS.

— Najgorsze jest to dzwiganie — mówi Krystyna Stanek. Gdy wracam do domu, to

wiszą też na sznurku od bielizny, a obok w doniczce także kawałek tłustej skórki dla sikorek.

— To moja jedyna radość — pokazuje na balkon. — W lecie jest tu bardzo wesoło.

Karmnik wykonał chyba jeszcze męża... W ubiegłym roku w same święta Bożego Narodzenia osierocił Stefanię. Dzieci nie mieli. Pozostała więc sama z trudem się porusza, ale zachowała pogodną, pełną życzliwości twarz, co zjednuje jej ludzi i sąsiadów.

Przegląda stare, rodzinne zdjęcia i wtedy jak u małego, bezradnego dziecka, izer jak groch toczą się ścieżkami życia po skrzywionej twarzy.

Szczęście ma wielu przyjaciół, nieszczęście zwykle na imię ma — samotność.

W NASZEJ DZIELNICY jest wiele takich samotnych osób. Jedni są samotni dlatego, że są sami, inni bo zapomnieli o nich najbliższa rodzina. W rejestrze nowohuckiego Oddziału PCK liczba ta dochodzi do dwustu. Wiadomo jednak, że rejestr ten doskonałym nie jest, choćby rozeznanie w terenie było najskrupulatniejsze. Wszelkim, nawet najlepszym statystykom daleko przecież do doskonałości. Do tych zarejestrowanych starsuszek w wigilijny dzień dotrą chyba siostry PCK. Poza obowiązkowymi czynnościami tego dnia obejmą wnikliwym spojrzeniem „samotne świętynię”. Tu i ówdzie dotrą także siostry zakonne z dobrym słowem i świątecznym poczęstunkiem — tak przynajmniej bywało w latach poprzednich. Nie wszyscy jednak ludzie samotni są odnotowani i zarejestrowani, ale

gą spędzić beztrudnie, mogą się nieco ogrzać w ciepłym normalnym, domowym ognisku. Te dzieci na zdjęciu są za małe, ale wielu kilkuletnich maluchów z radością rzuciłoby się w ramiona przybranej ciotki czy wujka...

SPORO SENTYMENTALIZMU wdarło się niestety do tego artykułu. Tymczasem mimo atmosfery świątecznej chciałam także powiedzieć o wielu sprawach — mocnym głosem. „Współczucie” bowiem, ktoś powiedział, jest jednym z najgorszych uczuć. Może nie z najgorszych, lecz niczego nie załatwia. Obok współczucia trzeba mówić o takich rzeczach — jak potrzebie budowy domów opieki społecznej. Z roku na rok rośnie przecież liczba rencistów także i w naszej dzielnicy. Wiele z nich jest samotnych. Kilka lat temu jeszcze mówiło się o budowie Domu Spokojnej Starości czy też Pogodnej Jesieni Życia w rejonie Mistrzejowic. Dzisiaj o tej potrzebie nawet przestało się mówić. Tymczasem to, czym miasto w ogóle dysponuje, jest wykorzystane do maksimum, a o wolnych miejscach w tych domach decyduje jedynie natura, czyli śmierć starsuszek.

Rzecz druga, praca siostr PCK, to nie ująć, nie dodać — wielkie poświęcenie. Dlatego też takich jak pani Krystyna Stanek jest bardzo niewiele. Inne przychodzą i odchodzą. Stoją one w tasemcowym kolejkach. Nie wiem nawet jakim cudem coś kupują starsuszek w sytuacji, gdy sprzedaje się po kilogramie, kostce... Podobno, jak pisał kolega z „Dziennika Polskiego”, w innych miastach siostry



przecież najlepiej orientują się w tym względzie sąsiedzi. Przypominamy więc o tym ludziom — w ten wieczór przecież nikt nie powinien być sam... Dawnym zwyczajem przy stole wigilijnym pozostawiało się nawet jedno wolne nakrycie — na wszelki wypadek, gdyby nadszedł niespodziewany gość. Ci starsuszkowie, sami chyba nikogo nie odwiedzają. Trzeba albo do nich pójść, albo ich zaprosić.

Wiem też, że ze świątecznymi życzeniami chodzą dzieci i młodzież. Prawie w każdej nowohuckiej szkole jest koło PCK. Gdyby tak każda ze szkół przygotowała po kilka stroików — strojnych gałązek świerku, być może taka zielona gałązka mogłaby nieco rozproszyć mroki samotności chłodnego kąta starszuszki.

TAK JAK SAMOTNI STARUSZKOWIE, bezradne są również dzieci wychowujące się w Domach Dziecka. Mimo gwaru niewiele im się udziela ze świątecznego podniecenia. Mimo kolorowych zabawek, mocno przeżywają swoje sieroctwo, osamotnienie. Mimo miłośników cacek na choinkach — święta w Domu Dziecka niewiele mają z rodzinnej atmosfery. Dlatego też — wprawdzie to także psychiczne rozdarcie — niektóre rodziny zabierają do siebie starsze dzieci. Choć często powrót do państwowego domu bywa bolesny, kilka dni mo-

korzystają z drobnego przywileju i za okazaniem legitymacji kupują bez kolejki. Nasze władze miasta dotąd na taki pomysł nie wpadły. (Podobno od niedawna wyjątkiem jest Śródmieście).

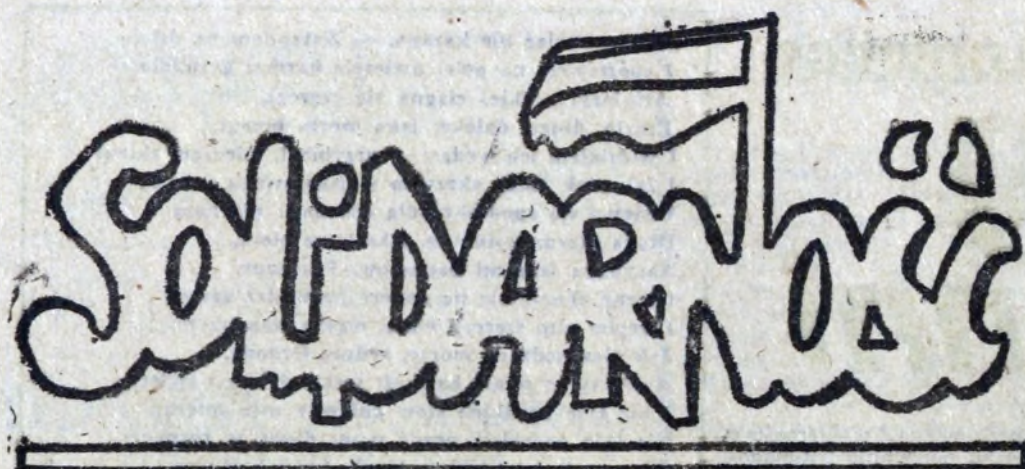
Do tej też pory mimo usilnych zabiegów, a także starań naszej gazety, nie załatwiono tak drobnej — moim zdaniem — sprawy, jak sprzedaży na rachunek 100-złotowych kart MPK na wszystkie środki komunikacji, itd.

DLACZEGO NA PRZYKŁAD BLOCZKI OBIADOWE PKPS SĄ HONOROWANE TYLKO W BARZE MŁECZNYM PRZY PLACU CENTRALNYM? Z OS. JAGIELLOŃSKIEGO TRZEBA WIĘC JECHAĆ PO OBIAD PÓŁ GODZINY... I Z POWROTEM TAKŻE PÓŁ GODZINY. PODCZAS GDY W BIENCZYCACH JEST TAKŻE BAR MŁECZNY. DLACZEGO DOMEK DZIECKA OBOWIAZUJE „SKLEPOWE LIMITY” RACHUNKÓW? DLACZEGO?

TE I INNE PYTANIA SERWUJE JESZCZE RAZ DZIELNICOWYM I MIEJSKIM WŁADZOM W TEN WYJĄTKOWY WIECZÓR — WIECZÓR WIGILIJNY, SKŁANIAJĄCY DO REFLEKSJI.

HENRYKA ROSIEK
Fot.: GAWLIŃSKI, ROGÓZ, SCHWETZ





Wzniesiono go: „Poległym na znak wiecznej pamięci, rządzącym na znak przestrogi, że żaden konflikt społeczny w ojczyźnie nie może być rozwiązany siłą, współobywatelom na znak nadziei, iż zło może zostać zwyciężone”.
(z aktu erekcyjnego)

10 lat już minęło od tragicznych dni na Wybrzeżu. 16 i 17. XII. 1970 r. były dla niektórych stoczniovców ostatnimi w ich życiu. Polegli, bo chcieli żyć godniej, bo mieli odwagę upomnieć się o należny szacunek dla siebie i innych. Wtedy zapisane zostały najsmutniejsze karty historii.

Pisał poeta Jan Wyka:

Jan Młot, nieznanym w mieście, z rejestru skreślony
zrósł się z glebą kaszubską, z piachem szorstkim, suchym
wbrew sobie i ojczyźnie cudzym skonał
i jak grabarz nakazał: zaginąć słuchy.

O ziemio kaszubska, ileż prawdy w twoim milczeniu.

Musimy postawić im pomnik, co do tego byli zgodni wszyscy stoczniovcy, ale wiedzieli też, że przez lata siedemdziesiąte wielu drażniły nawet kwiaty rzucone przez rodziny, przyjaciół i kolegów w miejsca splamione krwią. Dziesięciu lat, a ściślej polskiego sierpnia trzeba było, by wszyscy zrozumieli jak wielki dług zaciągnęliśmy u poległych.

Godzina sprawiedliwości wybiła 16. XII. 1980 r. Niezliczone tłumy mieszkańców Wybrzeża i tysiące przyjezdnych z kraju i zagranicy, blisko 800 dziennikarzy już na kilka godzin przed odsłonięciem pomnika zaczęło gromadzić się w pobliżu bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej i na sąsiadujących ulicach. Trzy ponad 40 metrowe krzyże z kotwicami ustawione kilka metrów od bramy są dobrze widoczne z różnych stron miasta. Tu padły pierwsze 4 ofiary. Obok mur poległych.
Na nim słowa:

Pan da siłę swojemu ludowi
Pan da swojemu ludowi błogostawieństwo pokoju
(z Psalmu 29)

Niech zstąpi duch Twój i odmieni
Oblicze ziemi, Tej ziemi — Amen

Jan Paweł II 1979 r.

Oddali życie, abyś ty mógł żyć godnie
Cześć ich pamięci

Przed godz. 17.00 na placu i wszystkich ulicach w pobliżu nie było już wolnych miejsc.

Orkiestry grały muzykę poważną. Panował nastrój skupienia. W galowych strojach przy-

Na znak pamięci i przestrogi i nadziei

jechali górnicy i hutnicy. Obok na trybunie honorowej zasiadli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych, delegacja Episkopatu Polski i członkowie NSZZ „Solidarność”.

17.00. Zamarł ruch w całym Gdańsku. Rozległy się dźwięki syren stoczniovcych i okrętowych i wszystkie dzwony w kościołach. Nie bacząc na deszcz i zimny wiatr ludzie zdejmowali czapki. Rozpoczęło się wielkie wydarzenie. Pochyliły się głowy, ugięły kolana. Odruchowo, spontanicznie, z szacunku dla poległych i spraw o które walczyli.

Ceremonia ta miała w sobie coś ze wspólnotnego o 10 lat pogrzebu. Gdyby był Wyspiański, mógłby napisać:

„Stoją posępni
a grają im dzwony

ze wszystkich kościołów
a grają im dzwony
żałobne”.

Poczucie więzi, solidarności (lepszego słowa na nowe związki nie znalazłby w żadnym języku) wzmogło chóralne odśpiewanie Roty: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, Nie damy pogrześć mowy!”

Święte słowa, pełne wiary i nadziei. Nie wszyscy potrafili opanować wzruszenie.

O stoczniovcach pomyślał Penderecki. Specjalnie ułożona „Lacrimosa” grzmi krzywdą i bólem. Jest w niej coś rozdartego, jakas przejmująca coraz potężniejsza skarga.

Imiennie do apelu poległych wzywał stoczniovców Daniel Olbrychski, a głosny chór odpowiadał:

— Jest wśród nas.
— I ci którzy polegli, a których nazwisk nie znamy.
— Są wśród nas.

Po minutowej ciszy, którą uczczono pamięć wszystkich ofiar członkowie rodzin dokonali symbolicznego odsłonięcia pomnika.

Na jednym krzyżu wyrzyty jest napis:

„Który skrzywdziłeś człowieka prostego
śmiechem nad krzywdą jego wybuchając
Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić — narodzi się nowy
Spisane będą czyny i rozmowy
(Czesław Miłosz)

Pomiędzy krzyżami płonie znicz — symbol życia.

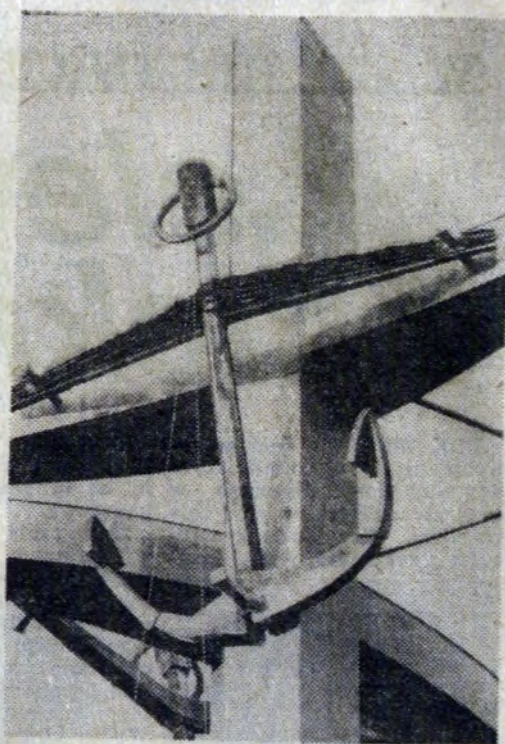
Motyw pogrzebu wrócił przy składaniu wieńców, po czym odbyła się uroczysta msza święta w intencji naszej Ojczyzny, celebrowana przez kardynała Franciszka Machar-

skiego. W trakcie mszy odczytano telegramy z przesłaniem od papieża Jana Pawła II i prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ostatnim akcentem uroczystości było wspólne odśpiewanie hymnu narodowego. A potem długo w nocy setki ludzi przychodziły jeszcze pod pomnik, by z bliska przyrzeć się temu drogowskazowi ku przyszłości, jakby chcieli w monumentalnej konstrukcji wyryć, że od teraz prawo do uszanowania godności człowieka będzie zawsze najwyższym prawem, a sprawiedliwość sprawiedliwością. I rozchodzili się z nadzieją a zarazem w skupieniu i powadze.

Wyspiański mógłby dopisać:

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
ogromne, tętniące,
wzróżne.

LESZEK RAFALSKI



Fot. JADWIGA RUBIS

NA POŻEGNANIE 1980 ROKU

Roku ów! Kto cię w polskiej ziemi przeżył,
Może przed sobą wyznać dziś najszczerzej,
I pewny będąc wreszcie, że nie kłamie,
Żeś zapadł w serca polskie, myśli, pamięć.
Boś śmiało trudnej prawdzie spojrział

W oczy,
Cieżki wagon historii żeś przetoczył
Na nowe z dawna tory wyteścione
I nam nadzieję w serca wehłonał.
Tyś w ciężkie zbiory kapryśnego lata
Trudniejsze żniwa polityczne wplatał,
A protest — co od kilku lat się zgłębiał
Dzięki czujności, rozsądkowi woli
Na stołach Gdańska, Szczecina, Jastrzebia
W podpis umowy zgodnej się wywołali.
Głos dostojników rządu i Kościoła
O cześć dla pracy i chleba zawołał,
Więc sięgnął naród po prawa swe nowe:
W gmachu przy Wiejskiej odzyskał swą

moowę,
Sprawiedliwości swej podniósł prawicę,
W Gdańsku na krzyżach wydzwignął

kotwice,
A z kart tradycji miejsce znowu przyznał
Hasłu sztandarów: „Bóg — Honor —

Ojczyzna!”
Roku ów! Tyś Polakowi przygarnął
Nobla! Ciebie zwać będą SOLIDARNOSĆ!

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

W imieniu tych, których zdradzono o świecie

— Kształt tego pomnika każdy z nas na Wybrzeżu miał zapisany bliznami Grudnia — powie mi na wstępie rozmowy jego autor, Bogdan Pietruszka, inżynier, stoczniovcie, konstruktor okrętów — Dla mnie był ten pomnik splaceniem długu wobec poległych, poległych po to byśmy mogli żyć godnie.

— Mówi się dużo o potrzebie zgody narodowej, o tym pomniku jako symbolu jedności narodowej i zapomnienia krzywd...

— Dywagacje na ten temat nie do mnie należą, myśmy podjęli się dzieła nieprawdopodobnego. Wzniesiliśmy ten po-

mnik w ciągu trzech miesięcy. Resztę zostawmy politykom i politykierom. Także prasie, tej prasie bo miała być chirurgiem i lekarzem naszego życia społecznego, a była zwykłym hylem. Myślę, że każdy dziennikarz powinien dziś brać miarę z tego pomnika i pisać prawdę. Żeby zrozumieć sierpień trzeba poznać grudzień.

Tak właśnie zaczyna się mój pobyt na Wybrzeżu, trzydniowy pobyt wypełniony uroczystościami odsłonięcia dwóch pomników, wmurowania aktu erekcyjnego pod trzeci, ten który ma upamiętnić miejsce już nie śmierci ale męczeństwa. W centrum Gdyni jest tym miejscem Prezydium Rady Narodowej.

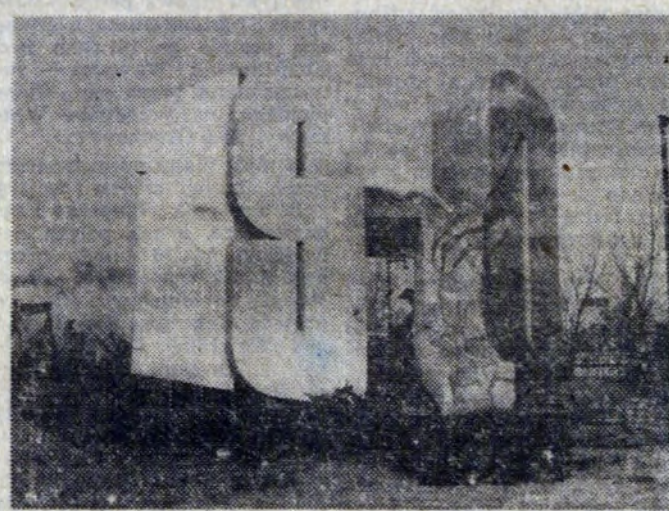
— Ten pomnik nie może się podobać, on jest — powie mi ktoś inny — ludzie, którzy chodzą koło niego codziennie do pracy i z pracy powiedzieli mi, że wydaje im się jakby stał tu zawsze. Jest częścią organizmu miasta. Krzyż, kotwica, zawarta w tych symbolach cała Polska Romantyzmu. Dla kogoś kto zna tradycje patriotyczne naszego kraju te symbole są czytelne, bardzo czytelne.

O godzinie 4.20 następnego dnia w mroku lekko tylko zaniebieszczonym świtanie rusza pierwsza kolejka elektryczna z Gdańska do Gdyni. Jadę pod drugi pomnik trasą, która przed dziesięciu laty była dla wielu drogą ku śmierci. To właśnie wysiadających i zdążających do Stoczni Gdańskiej ludzi przywitały strzały, rozbrzmiewające w Gdyni przez cały dzień. Dziś nie sposób się przebić przez tłum tych co przyszli tutaj by złożyć hołd poległym. Dźwiękiem fanfar rozpoczyna się uroczystość. Anna Piernicka odsłania pomnik. Potem rozmawiałam z tymi ludźmi w żałobie a każde z ich słów, mówione na szloch, z głębi tylu lat milczenia, które dopiero teraz przerwało tamy.

„Miałem w tym dniu dyżur w Pogotowiu, powie mi lekarz, dziś pracownik naukowy Akademii Medycznej. Dostałem wezwanie do przewiezienia ciężko rannego, przyjechałem na miejsce wezwania — wezwania do zwłok. Ten pierwszy zabity przy kolejce, dostał ostrzał prosto w usta. Wracając po raz pierwszy w życiu słyszałem gwizd kul, jechaliśmy w polu ostrzału. Czy się bałem? Nie wiem, wiem, że zdawałem swój dyżur o 17-tej, nie pamiętam jak to było, nie pamiętam jak wracałem do domu”.

Z tych fragmentów, z tych urywków, z przeglądania kalendarium wydarzeń, które tak ogólnie nazwano potem Wydarzeniami Grudniowymi trudno wyrobić sobie zdanie o całości, każdy z uczestników zna jakiś szczegół, ciągle nie ma pełnego obrazu tych dni. Trzeba jednak sobie uświadomić i zrozumieć, że są one znacznie bardziej dla nas znaczące niż sądzimy. Ze komisja, która dopiero teraz bada tamten czas podjęła się zadania nieprawdopodobnego. Odtworzenia tych wydarzeń z relacji świadków, uczestników. Nie wszyscy resztą będą chcieli o tym mówić, nie wszyscy do tego uczestnictwa będą chcieli się przyznać.

Lecz trzeba będzie tę wiedzę zdobyć. Ta wiedza nam jest potrzebna nie w imię żadnych niskich instynktów, nie z powodu ciekawości lecz dlatego by dać świadectwo prawdzie tamtych dni, oddać sprawiedliwość tamtym ludziom. Potrzebna nam jest po to, by nigdy nie powtórzyli się podobne



Pomnik poległych w Gdyni.

sytuacje. Zwłaszcza, że dopiero teraz już wiemy jak było naprawdę, że to nie stoczniovcy i portowcy wyszli na ulice by wicherzyć lecz dlatego, że ich oszukano.

✱

Można wypowiedź Lecha Wałęsy podczas uroczystości w Gdańsku traktować jak orędzie do społeczeństwa: — wzywam was tu obecnych i wszystkich Polaków, dobrej woli do całkowitej odpowiedzialności za losy naszej Ojczyzny.

— wzywam Was do utrzymania spokoju, ładu i poszanowania wszelkich praw i godności.

— wzywam Was do roztropności i rozważności we wszelkich poczynaniach dla dobra Ojczyzny.

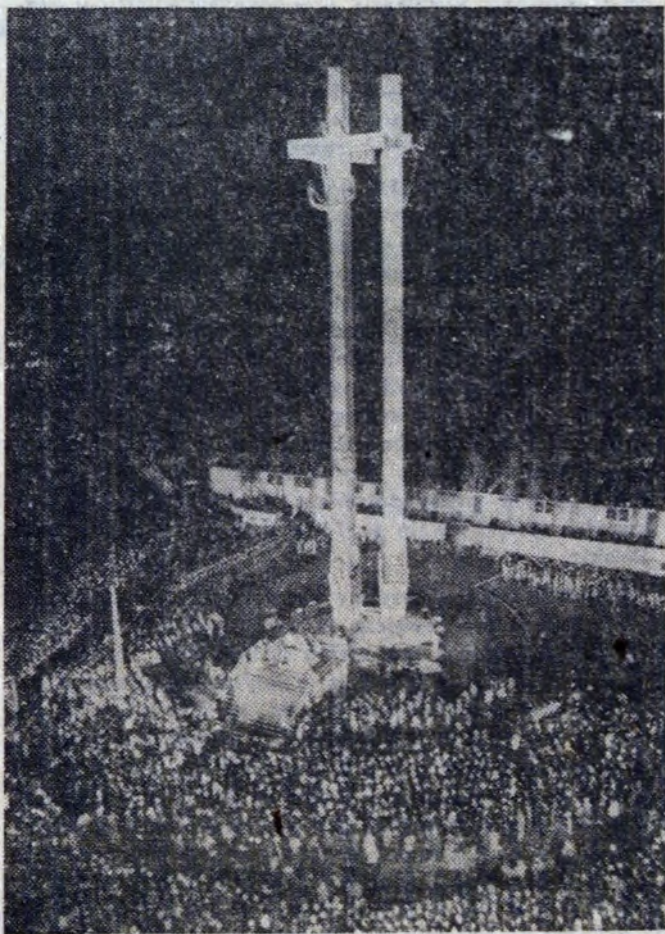
— wzywam Was do zachowania czujności w obronie bezpieczeństwa i zachowania suwerenności naszej Ojczyzny.

— wzywam Was, abyście nie zapomnieli, że ten dom rodzinny, to dom — Ojczyzna nasza, która na imię ma Polska.

— wzywam Was, żeby Polska stawała się coraz bardziej mieszkaniem ludzi, żeby zwyciężyły w niej, sprawiedliwość, wolność, pokój, miłość i solidarność”.

W tym, że właśnie takie słowa padły w takich miejscach, że ani w wypowiedziach najbliższych poległym, ani żadnego z ich towarzyszy nie doszukałam się niczego co mogłoby świadczyć o nienawiści do kogokolwiek ze sprawców grudniowego nieszczęścia tym bardziej dojrzała konieczność uczciwego wyjaśnienia do końca spraw związanych z grudniową tragedią Wybrzeża.

ANNA GORAZD



Pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku.

Fot. JADWIGA RUBIS

Obie relacje są niepełne nie z winy autorów

LUDZIOM PRACY, TYM WSZYSTKIM, CO TRUDZI SIĘ NAD ROZKWIĘCIEM NASZEJ OJCZYZNY, TYM CO TWORZYLI I TWORZĄ NASZĄ NARODOWĄ SOLIDARNOŚĆ, WSZYSTKIEGO DOBREGO W NOWYM ROKU ŻYCZY

KOMITET ROBOTNICZY HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Drogi Czytelniku!

Po raz ostatni w tym roku trafia do Twoich rąk nasza kolumna „Solidarność”. Powstała ona tylko dlatego, że życzyli sobie tego ludzie pracy Kombinatu, ukazywała się do tej pory także tylko dlatego, że chcieliście czytać o sobie i swoich sprawach na łamach zakładowej gazety.

Moim życzeniem, życzeniem redaktora tej kolumny byłoby poszerzenie jej łamów w przyszłym roku. Waszym życzeniem byłoby posiadanie własnego związkowego tygodnika. To drugie życzenie spełni się niebawem, jak zapowiadają, w najbliższym czasie tygodnik w pół milionowym nakładzie pojawi się w kioskach „Ruchu”. Autorzy tej kolumny będą natomiast w przyszłym roku tak jak i dotychczas starali się pisać o wszystkim co Was może interesować najbardziej, będą się starali najrzetelniej informować o za-



istniałych faktach, najuczciwiej przedstawiać swoje i Wasze poglądy i nurtujące społeczeństwo problemy.

Ten numer stanowi dla nas zamknięcie pewnego etapu historycznego. Przed nami kolejne zadania, myśleć że będziemy je wspólnie realizować.

ANNA GORAZD

W dniu Bożego Narodzenia

Wszyscy pragniemy, aby i w tym trudnym roku BOŻE NARODZENIE było w naszych domach możliwe takie „jak zawsze”, aby nasze dzieci miały z tych Świąt dobre, ciepłe wspomnienia radości, jaką im zapewnił. Aby te wspomnienia były podobne do tych najlepszych, jakie sami możemy odnaleźć w naszym dzieciństwie. Bo przecież Boże Narodzenie to święto tradycji — czyli przekazania z przeszłości jakiegoś dobra nowym pokoleniom. Wierzący pragną przekazać całą nietkniętą wielką tradycję chrześcijaństwa, tradycję wiary w Zbawiciela wszystkich ludzi, który narodził się właśnie wśród ubogich — aby każdemu człowiekowi pokazać, czym warto żyć: że warto żyć Miłością. I że miłość zwycięża przez świadectwo prawdy, dla którego się Jezus narodził, pracował i przyjął Krzyż; to zwycięstwo miłości to nowe życie. Zmartwychwstanie. Z tą tradycją do głębi się zgadza nasza polska tradycja Bożego Narodzenia, w której uczestniczymy wszyscy, nie wyłączając tych, którzy wiary chrześcijańskiej może nie podzielają. Boże Narodzenie każdego Polaka to święto rodzinnego pojednania w imię solidarności rodzinnej i narodowej, której wiara błogosławi. To święto dzielenia się, troski o wszystkich, pamięci o bliskich i dalekich — i szczególnie spojrzenia w przyszłość, jaka są nasze dzieci, bo święto Dzieciątka Jezus, to dla nas również ich święto szczególne. Mimo dokuczliwych braków materialnych

możemy w tym roku mieć piękne Boże Narodzenie — to tylko od nas samych zależy. Nie dajmy się pogniebić niepokojem i staraniami o zaopatrzenie. Znajdźmy czas na to, by pomyśleć o rzeczywistym Bożonarodzeniowym pojednaniu i wybaczeniu wzajemnym. Zgoda w rodzinie będzie dla dzieci największą radością. Pomyślmy, jak okazać sobie wzajemnie serdeczność i pamięć — nie tylko prezenty mogą o niej świadczyć. Niech to będzie BOŻE NARODZENIE SOLIDARNOSCI.

*

W TYM DUCHU ZAPRASZAMY DO MAŁEJ SYMBOLICZNEJ AKCJI: WZYWAMY CZŁONKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”, ICH RODZINY I WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI, BY W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA O GODZ. 20.30 PRZEKAZALI SOBIE ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA I POZDROWIENIA W NASTĘPUJĄCY SPOŚÓB. ZGASIMY WSZYSTKIE ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE W MIESZKANIACH I NA CZAS POTRZEBNY DLA ODŚPIEWANIA KOŁĘDY „BÓG SIĘ RODZI” STANIEMY W OKNIE LUB BALKONIE Z ZAPALONĄ ŚWIECĄ. W TEJ AKCJI ZAINICJOWANEJ PRZEZ NAS WEZMĄ TAKŻE UDZIAŁ PRZYJACIELE W RÓŻNYCH INNYCH OŚRODKACH W KRAJU I ZA GRANICĄ.

H. BORTNOWSKA



KOŚCIÓŁ NR MARII KROLOWEJ KORONY POLSKIEJ NOWA HUTA

Jak budowaliśmy kościół...

Stosunkowo niedawno pojawiły się w kioskach Ruchu widokówki z Nowej Huty, na których obok widoków z Kombinatu centralne miejsce przyznano kościołowi Królowej Korony Polskiej w Bieńczycach. Dobry pomysł, bo z pewnością ten kościół jest jednym z symboli naszego miasta, a także tym budynkiem, który co tydzień służy największej chyba liczbie mieszkańców. A w noc Bożego Narodzenia, noc Pasterek jest on naprawdę sercem miasta, nie tylko dla wierzących, lecz dla wszystkich komu bliska i droga jest polska kultura i tradycja. Boże Narodzenie jest więc odpowiednią chwilą, by przypomnieć kilka faktów z dziejów tego kościoła — który w nie jednym sensie jest właśnie „nasz”, hutniczy, zbudowany przez nas, a nie dla nas...

Ci sami ludzie, którzy rozpoczęli budowę Kombinatu na podkrakowskich polach od pierwszej chwili domagali się również budowy kościoła. Pamiętamy bohatera filmu Wajdy „Człowiek z marmuru”. Birkut rozpoczynał pracę od znaku krzyża. Ludzie tańczyli jak on od pierwszych dni zbierali się przy kapliczce na rozstajnych drogach w Bieńczycach. Do komitetu budowy kościoła od początku weszli przedstawiciele hutników. Gdy w roku 1960 cofnięcie zostało zezwolenie na budowę, 27 kwietnia hutnicy i ich rodziny stanęli w obronie krzyża wyznaczającego lokalizację przyszłego kościoła. Z tego powodu władze publicznie nazwały ich chuliganami...

Determinacja hutników i ogółu mieszkańców sprawiła, że kościół został zbudowany. Wyrażała się ona nie tylko w tym jednym akcie protestu, lecz nieustannie: przez 20 lat każda niedziela stanowiła jej dowód — wystarczało przelicytować tłum modlących się pod gołym niebem, spojrzeć w twarz. Wreszcie 14 listopada grupa hutników pod przewodnictwem kardynała Wojtyły rozpoczęła pierwsze prace przy wykopie

ziemi dla założenia fundamentów. Przez cały czas trwania budowy duże grupy przychodziły na teren budowy kościoła, by przepracować tu dodatkowe godziny, by własnymi rękami przyczynić się do powstania tego pomnika. Ale to nie wszystko: w pewnym sensie wkład hutników powstał także przy wielkich piecach i w cementowni, skąd pochodzi bardzo znaczna część materiałów zużytych na budowę. Z pracy w Kombinacie, z ponoszonego tam trudu pochodzą również pieniądze, z reguły hojnie składane na ten cel.

W dniu konsekracji kościoła, 15 maja 1977, hutnicy wprowadzili do swego kościoła Ks. kardynała Wojtyłę, poprzedzając chorągwią z wizerunkiem tradycyjnego patrona hutniczego zawodu, św. Floriana. Dzięki budowie kościoła powstała między hutnikami i ich rodzinami a Ks. Kardynałem specjalna więź, umacniana przez jego częste wizyty w parafii bieńczyckiej, a szczególnie przez odprawianie dla nas Pasterek — co roku do ukończenia budowy. Warto przypomnieć słowa Ojca Świętego wypowiedziane w Mogile ze szczególną myślą o naszym kościele: „W pocie czoła pracuje tutaj hutnik... Nie można oddzielić Chrystusa od ludzkiej pracy. To właśnie potwierdziło się tutaj w Nowej Hucie. I to był ten nowy początek ewangelizacji na początku nowego Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Ten nowy początek przeżyliśmy razem. I ja to zabierałem ze sobą z Krakowa do Rzymu jako relikwię”.

Kościół bieńczycki, nasze dzieło i dzieło naszej współpracy z przyjaciółmi z całego świata dorównuje sławie prastarego mogińskiego opactwa i cieszy się zainteresowaniem i podziwem turystów. Teraz przysporzy mu jeszcze przyjaciół nowy film Krzysztofa Zanussiego o papieżu Janie Pawle II, w którym ten kościół, jego historia i ci, co go budowali mają znaczną rolę.

Jak wyjść z impasu? Jak wyjść z impasu? Jak wyjść z impasu?

Rozmawiam z wybitnym ekonomistą, prof. dr habilit. STANISŁAWEM BORKACKIM — pracownikiem Instytutu Nauk Ekonomicznych AGH — na temat naszej obecnej sytuacji gospodarczej.

— Niedawno w ZDK HiL wysłuchałam wykładu Pana Profesora pt. „Co dalej z cenami”. Wykład ten w wielu punktach wyjaśniał powody naszego kryzysu gospodarczego. Czy można prosić Pana Profesora o szersze wyjaśnienie tego zagadnienia dla czytelników naszej gazety?

— Z przyjemnością to uczynię. Wyjaśnienie obecnej sytuacji jest naprawdę problemem trudnym i złożonym. Trzeba stwierdzić, że nie spada ona z nieba, lecz ma swoje dające się dość dobrze określić przyczyny. Należałoby się zatrzymać nad jakimś konkretnym zagadnieniem.

— To może zaczniemy od przyczyn, które doprowadziły do obecnego załamania.

tów, specjalistów, fachowców itp. Mogą też mieć miejsce takie przypadki, że decydent ma dobre i „fachowe” przygotowanie opinii, ale nie chce z niej skorzystać, podejmie decyzję wbrew tej opinii i za to nie odpowiada, gdyż nie podlega faktycznie żadnej kontroli.

— Czy można prosić o pewne przykłady?

— O tym się dziś wiele mówi i pisze. Odpowiem pytaniami. Kto kazał i dlaczego budować w bezpośredniej bliskości Krakowa Hutę im. Lenina lub Hutę Aluminium w Skawinie? Jak doszło do budowy huty Katowice itd? Utrzymujemy zakłady produkcyjne emitujące do atmosfery trujące pyły i gazy w ilościach wielokrotnie przekraczających dopuszczalne dość wysokie normy. Są to następstwa woluntaryzmu, arbitralności, nie kontrolowanych przez społeczeństwo decyzji o lokacji inwestycji, określania kierunków rozwoju, konkretyzacji dalszych i bliż-

Woluntaryzm — przyczyną trudności gospodarczych

— Moim zdaniem, główną przyczyną obecnego stanu rzeczy, należy upatrywać w woluntaryzmie gospodarczym i tych wszystkich polityczno-społecznych, a także organizacyjnych i innych uwarunkowaniach, które spowodowały i umożliwiają jego bezustanne uprawianie. Przez woluntaryzm gospodarczy rozumiemy arbitralne podejmowanie decyzji, tj. takie postępowanie, które nie bierze pod uwagę obiektywnego charakteru praw ekonomicznych i nie liczy się z potrzebami społeczeństwa, a często je nawet lekceważy, kiedy to, idąc dalej — społeczeństwo staje się obiektem manipulacji władzy a czasem nawet omyślnymi obiektami manipulacji są różne ciała, kategorie itd.

— A dlaczego tak się dzieje?

— Dzieje się tak dlatego, że istnieje prymat polityki nad ekonomią, a zdaniem ekonomistów zażyczej nie jest brane pod uwagę, chyba, że owych opinii udzielają tzw. „dworcy”, albo „patocowi” ekonomiści. Rola tych ekonomistów polega więc na wyszukiwaniu odpowiednich uzasadnień do z góry wcześniej już podjętych decyzji, niż na ich przygotowaniu, poprzedzonym rzetelnym rachunkiem ekonomicznym. Taka sytuacja jest bardzo wygodna dla decydentów, gdyż mogą się zawsze zastaniać opiniami eksper-

szych celów gospodarowania itd. Przykładowo wymienione decyzje zapadają w płaszczyźnie politycznej a ta jest znowu w znacznym stopniu uwarunkowana różnymi powiązaniami, na ustalanie których, a także na ich realizację nie tylko nie ma wpływu ekonomista, ale nie podlegają też one jakiegokolwiek akceptacji i kontroli ze strony społeczeństwa. Na przykład znamy spór o budowę odcinka autostrady Kraków — Katowice.

— Co więc robić aby było lepiej?

— To co robi — ODNOWA. Wytrwać na tej drodze.

— A od czego zacząć?

— Od demokracji, od zmian w partiach. Głównie (tu już można i należy określać konkretniej) chodzi o wyłanianie na stanowiska ludzi kompetentnych i równocześnie stojących wysoko moralnie, ludzi zdolnych, utalentowanych, wrzających na sprawy społeczne. Oczywiście jest wiele spraw dalszych, także chodzi o zmiany w funkcjonowaniu gospodarki narodowej. Ale może o tym powiem innym razem.

Rozmawiała

AURELIA KOGUS

Rolnictwo może wyżywić nasz kraj?

Sytuację w naszym rolnictwie widać na każdej sklepowej półce. Nasz rynek żywnościowy jest dziś tak ubogi jak nigdy w ciągu całego 35-lecia. Regres w rolnictwie mamy już od lat dziesięciu, gwałtowny upadek zarysował się w ciągu ostatnich kilku lat. Co zrobić by przywrócić w tej dziedzinie równowagę? Z takim pytaniem zwracamy się do pana JULIUSZA OSUCHOWSKIEGO — właściciela dużego gospodarstwa rolnego z Lusiny koło Krakowa, także wiejskiego działacza związkowego.

— Pierwsza sprawa naszym zdaniem, to zatrzymanie młodych ludzi na wsi. Nie może się mieć żadnych nadziei na poprawę, skoro w rolnictwie pracują ludzie starzy, a wiemy nie od dziś, że gospodarstwa prowadzą ludzie z reguły w podeszłym i bardzo podeszłym wieku. By jednak młodzi wrócili do rolnictwa trzeba stworzyć bodźce natury psychicznej i ekonomicznej. Zabita deskami wiocha bez drogi, komunikacji, telefonu, sklepu jest może romantyczna lecz nie nadaje się do zamieszkania na całe życie. A jeśli nadal nie będzie się o p t a c a ł o pracować na roli regres wsi będzie postępował w tym samym tempie co obecnie.

Czego potrzebujemy by dźwignąć w górę, by zacząć produkować, by nasz kraj nie potrzebował kupować zboża za ciężkie i to pożyteczne dewizy?

Rzeczelnie skalkulowanych cen na płody rolne i na środki do produkcji rolnej. Nie może utrzymywać się takich paradoksów by ceny na środki produkcji wzrosły o 180 proc., na płody rolne o 110 proc. Jeżeli za tucznika dobrej wagi dostaje 7-8 tysięcy złotych, a ten tucznik musi zjeść tonę ziemniaków plus paszę treściwą, to w efekcie jedynym zyskiem rolnika jest tylko nawóz jaki ta świnia podczas tuczu wyprodukuje. Sprawy do załatwienia dosłownie na dziś, to zaopatrzenie rolników w węgiel, ustalenie takich cen na towar, żeby odpowiadały one wartości nakładów finansowych rolnika na środki produkcji, robotnicę by coś za swoją robotę rolnik zyskiwał. Czyż nie prościej stosować dodatki do pensji dla konsumentów niż kredytować tymi środkami wielkie gospodarstwa rolne te, któ-

re od lat przynoszą deficyt? Trzeba zaprzestać sprzedaży maszyn rolniczych w Petewście, żaden rolnik nie sprzedaje bowiem kurtki za dolary. Rozdział środków produkcji powinien być proporcjonalny do produkcji. Zlikwidować jednego przynajmniej z pośredników między nami i konsumentami. Można wówczas nie marnowałoby się tyle żywności, ceny detaliczne nie byłyby tak wysokie, hurtowe tak niskie, że aż śmieszne. Konieczna jest także zmiana ustawy o rentach i emeryturach. Rolnik musi mieć pełne prawo przekazania swego gospodarstwa dzieciom, czuć się w pełni właścicielem swojej ziemi.

Trzeba także zmienić przepisy podatkowe. Jeśli rolnik inwestuje w swoje gospodarstwo, kupuje maszyny, powinien być za to wynagradzany ulgami podatkowymi. Za maszyny rolnicze także powinniśmy płacić rzeczywistą cenę bez marży za luksus. Postulujemy także by Fundusz Rozwoju Rolnictwa w całości pozostawał do dyspozycji wsi.

Kolejny problem to stworzenie ze wsi małych ośrodków mieszkalnych wyposażonych nie gorzej niż duże miasta. Nam nie chodzi o szczególnie luksusy, chodzi nam po prostu o przedszkola by dzieci nie pozostawały bez opieki. Chodzi o drogi, kanalizację, wodociągi, szkoły.

Czy coś się zmieniło na lepsze w ostatnich miesiącach?

Nie stwierdziliśmy. Raczej obserwujemy niepożądane zmiany. Podwyższono cenę skupu lecz także o 25 proc. pasz treściwych. Decyzje te mogą spowodować zmniejszenie produkcji drobiu i jaj, w większości nasz rynek zaopatrują farmy indywidualnych hodowców. Zmniejszyła ta decyzja ich zyski.

Odbiliśmy dwie logiczne rozmowy z ministrem rolnictwa. Nie przyniosły one spodziewanych porozumień. Jak zorientowaliśmy się, strona rządowa chce znać naszą opinię co poprawić w rolnictwie, my chcemy uzyskać zgodę na działanie naszego związku zawodowego. Uważamy, że tylko ta forma kontrolowania administracji przez producentów rolnych może stworzyć gwarancję, że nie będą podejmowane decyzje tamujące rozwój produkcji rolnej, rujnujące rolnictwo. (ag)



DONOSY (od Mikołaja)

As serwisowy za 250 dolarów

Kolekcjoner kar, tenisista Ilie Nastase, specjalizuje się w polowaniu na sędziów. Podczas dwóch spotkań jakie rozegrał na kortach Flushing Meadows, trzykrotnie posłał serwisowaną piłkę prosto w sędziego. Dwukrotnie za niepodobające się tenisistę werdykty oberwał sędzia liniowy: raz dostało się głownemu. Cała przyjemność kosztowała Nastase 3x250 dolarów.

Lewy interes?

„Aby zrobić się jednego dobrego piłkarza trzeba szkolić minimum 30 zawodników przez 5 lat. 5 lat szkolenia jednego zawodnika kosztuje milion, zatem trzydziestu — 30 milionów. Stąd nie szkolimy, a kupujemy gotowego za 5 mln i jeszcze mamy 25 mln zysku. Rachunek jest prosty. Pozostaje pytanie. Dlaczego Zagłębie Sosnowiec — przyp. L.R., — nie robi takich transferów?

Nie robi, bo to lewy interes. Legalnie można zapłacić najwyżej 800 tysięcy, reszta nielegalnie. To trzeba umieć, poza tym, za to można siedzieć”. (Sportowiec nr. 35-36)

LATKI SPORTOWE

— Zawodnikom trzeba stać przykryć śrubkę. Inaczej nie byłoby wyrównanych wyników.

— Niejedni garną się do sportu po to, by zgarnąć jak najwięcej pieniędzy.

— Trudno wygrać jakiś mecz, jeśli przedtem trwają rozgrywki między samymi zawodnikami.

— Czerwona kartka już niejednego zawodnika doprowadziła do czarnej rozpacz.

— Czasami zawodnicy jak dęby grają tylko na lipe.

Józef WITKOWSKI

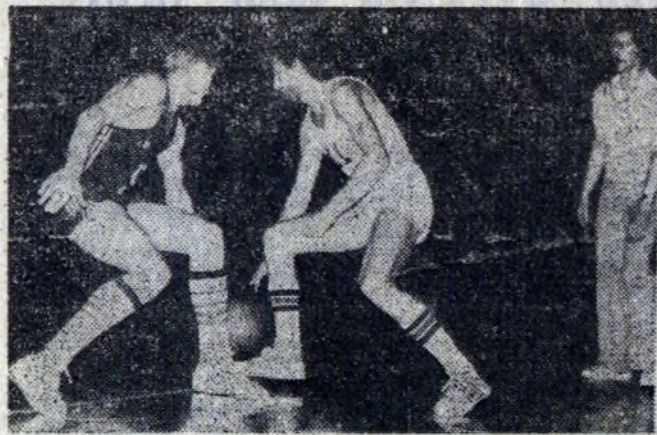
Krok od zawalu serca

HUTNIK — SIARKA 98:60 i 93:91

Kto ma serce słabe i ochotę by jeszcze trochę pożyć niech traktuje mecze koszykarzy Hutnika jak diabeł święconą wodę. Wessie do hali grozi zawalem! Znowu krakowianie wygrali II ligowy mecz w ostatniej sekundzie. Przez prawie 40 minut przegrywali i gdy już wszyscy zwątpili w możliwość sukcesu serwali się do desperackiego ataku. Na pół minuty przed końcem Sęporna zmniejszył dystans do 2 pkt., 15 sekund później Matysiak wyrównał. W ostatniej sekundzie znowu nasi byli w posiadaniu piłki, a sfaułowany A. Suda nie zmarnował dwóch rzutów wolnych. Dramatyczne końcówki i nieprawdopodobne pocięgi za rywalami były w ubiegłych latach specjalnością Hutnika. W meczu z Siarką tradycji stało się zadość. Tylko rewanż był tak dramatyczny, ale trzeba przyznać, że goście trafiali z każdej pozycji. Hutnicy bez pudła grali za to w sobotę (celność — aż 72%).

Najwięcej punktów dla Hutnika: A. Suda 49, Matysiak 42 (najlepszy na parkiecie) i Klimczyk 30.

Fot. JANUSZ WIECZOREK



Kolumnę opracował LESZEK RAFALSKI

Najlepsi na świecie

W 34 plebiscycie sportowej agencji prasowej „Internationale Sport-Korrespondenz” na najlepszych sportowców 1980 roku głosowało 36 redakcji najpoczytniejszych światowych czasopism sportowych.

Kobiety:

1. Tatiana Kazankina, ZSRR, lekkoatletyka 106 pkt.
2. Barbara Krause, NRD, pływani 100 pkt.
3. Nadia Comaneci, Rumunia, gimnastyka 79 pkt.
4. Hanni Wenzel, Liechtenstein, narciarstwo alpejskie 72 pkt.
5. Annemarie Moser-Proell, Austria, narciarstwo alpejskie 39 pkt.
6. Beth Heiden, USA, łyżw. szybkie, 31 pkt.

Mężczyźni:

1. Björn Borg, Szwecja, tenis 114 pkt.
2. Eric Heiden, USA, łyżw. szybkie 109 pkt.
3. Miruts Yifter, Etiopia, lekkoatletyka 67 pkt.
4. Władimir Salnikow, ZSRR, pływani 41 pkt.
5. Steve Overt, W. Brytania, lekkoatletyka 39 pkt.
6. Władysław Kozakiewicz, Polska, lekkoatletyka 29 pkt.

Trzy agencje umieściły Władysława Kozakiewicza na I miejscu („La Dernière Heures-Les Sports” — Belgia, „Nepsport” — Węgry i „Przegląd Sportowy” — Polska).

Vivat trzydziestolatek!

30 lat minęło od czasu gdy 4 panowie: Stanisław Wodniński, dyr. Kazimierz Wajnbergier, Stanisław Prokop i Zdzisław Boduch założyli Koło Sportowe Stal, które z czasem zamienione zostało na KS Hutnik. Jubileusz ten uczczono w klubie wieloma imprezami sportowymi, które rozgrywane były na przestrzeni całego 1980 roku. Natomiast przed kilkoma dniami odbyła się uroczysta akademii, na której w obecności przedstawicieli władz miasta, dzielnicy, Kombinatu i innych klubów sportowych podsumowano osiągnięcia Hutnika w trzydziestolecie, a osoby które wniosły w rozwój klubu największy wkład uhonorowano odznaczeniami.

Srebrne odznaki Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej otrzymali: Wojciech Borelowski, Zygmunt Grobla, Zenon Pajor, Bolesław

Szkutnik, Józef Węgiel, Tadeusz Witkowski. Brązową: Edward Herod.

Złotą Odznakę za Pracę Społeczną dla m. Krakowa: Boguchwał Fulara.

Odznakę Budowniczy Nowej Huty: Kazimierz Jasiówka, Leopold Kaczmarczyk, Jerzy Piwowar, Stefan Skalka, Józef Zubrowski.

Ponadto wielu działaczy, trenerów i zawodników otrzymało Plakietki Złota Olimpijskiego, Medale Zasłużony dla KS Hutnik i Odznaki 30-lecia KS Hutnik.

Akademia zakończyła się programem artystycznym.

Jubilatowi życzymy dalszych sukcesów w rozwoju sportu wyczynowego i masowego!

Po strachu

HUTNIK — BESKID 3:0

Niepotrzebne, choć uzasadnione po słabym meczu z Legią, były obawy o wynik meczu ekstraklasy siatkarzy pomiędzy Hutnikiem a Beskidem. Gospodarze jednak w blaskawym tempie rozłożyli gości na łopatki i są w tej chwili niemal pewnym kandydatem do finałowej czwórki.

Fot. ALEKSANDRA KLUK



Nasza „10”

W redakcyjnym głosowaniu na 10 najlepszych polskich sportowców w 1980 r. po demokratycznym wysłuchaniu kibiców i antykibiców ustaliliśmy następującą dziesiątkę:

1. Władysław Kozakiewicz
2. Bronisław Malinowski
3. Jan Kowalczyk
4. Wojciech Fibak
5. Waldemar Marszałek
6. Jacek Wszola
7. Czesław Lang
8. Anna Włodarczyk
9. Andrzej Supron
10. Agnieszka Czapkówna

Wyniki przestaliśmy do „Przeglądu Sportowego”.

Bez komentarzy

(cytaty ze sprawozdań sportowych w tv)

- 1) „B.Y.S. sfaułowany przez JAŁOCHE...” (Szombierki — Wisła, 9.3.80.)
- 2) „Na boisko wchodzi rezerwowy ROLNIK...” (Górnik — ŁKS, 29.3.80.)
- 3) „Nie widać, żeby zawodnicy wychodzili do podań prostopodłoch...” (Legia — Wisła, 5.4.80.)
- 4) „Krakowska Wisła rzadko gra skrzydłami — przydałby się WROBEL...” (Ruch — Wisła, 30.4.80.)
- 5) „DUSZA opuszcza boisko...” (Szombierki — Ruch, 19.10.80.)
- 6) „Zanim powiesz A — powiedz beee...” (Polska — Jugosławia, 26.4.80. — rozmowa w studio)
- 7) „Pochwała: dobrze stary, to zrobili!” (nie pamiętam kiedy i gdzie — ale na pewno)
- 8) „Nooooo... yyyyyyy... — jak ja to określam!” (Włochy — Anglia, ME-80)
- 9) „Lato ma WŁOCIA na głowie...” (zmyślone — ale na wzór!)

JERZY LESZCZYŃSKI

Z NAROŻNIKA

zawodowców

Od 65 r. encyklopedia boksu zanotowała 94 przypadki zgonu boksera na ringu, bądź bezpośrednio po walce.

Po nokaucie bokser musi pozostać przez godzinę w hali pod opieką lekarską, nie wolno go przewozić wcześniej do szpitala, bo grozi to może dodatkowymi komplikacjami.

Zawodowiec Shavers po walce z Holmsem na skutek zainkasowanych ciosów oślepił na jedno oko.

Krótko mówiąc boks to zdrowie!!!

amatorów

Podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczo - Wyborczego Polskiego Związku Bokserskiego uczestnicy uchwalili większością głosów, że żadna z zdegradowanych w 1980 r. drużyn I i II ligi nie spada do niższej klasy. Ponadto zdecydowali się powiększyć I ligę z 12 do 16 zespołów, a II ligę z 24 do 32 zespołów.

Idąc dalej za ciosem działaczy proponujemy powiększyć I ligę o drużynę złożoną z działaczy, którzy głosowali ZA. Może im wtedy na ringu wybiję ktoś z głowy bezsensowne pomysły. A dopóki nie powstaną 17 zespołów I ligowych, pytamy: kto za to będzie płacił i kto będzie chciał oglądać tak słabe mecze? Już w tym roku był poziom, że pożał się Boże.



Rys. J. Witkowski

Szpilkowy kpiarz Tadeusz Olszański ciekaw jest jak Tomasz Hopfer w swoim programie „Największe upadki” nadawanym zawsze po zakończeniu roku, pokaże upadek polskiego sportu. Redaktor Olszański dostyżał: cyt. „Huk bowiem rozległ się okrutny, od Tatr do Bałtyku, od Buga do Odry, gdy w upalne tegoroczne lato sport nasz zdrowo się wykopyrtnął”.

Osobiscie ani nie dojrzałem, ani nie dostyżalem. Ba, w kontekście tego co zostało ujawnione jesienią, błędą wszystkie sportowe afery i olimpijskie porażki. Nagle okazało się, że sport dostawał po łapach od zawodowych moralizatorów, choć najmniej mu się należało. Nie był świętoszkiem, ale przy innych dziedzinach życia przypominał enotliwą panienkę obok starej ładaczniczki. Były lewe etaty, ale coś w tym złego, skoro dostawali je w większości ludzie za solidną robotę. Były przekupstwa i transfery, ale gdzie im tam do bagna gospodarczego. Władza

wskazywała palcem na stadion, byle oderwać ludzi od zdegenerowanej rzeczywistości, tak jakby igrzyskami można było zastąpić brak chleba i demokracji. Tego jednak nie można było napisać. Sport miał do spełnienia szczególną rolę, miał odwrócić uwagę od

Sport w roli ektopca do bicia

prawdziwego zła. W tej sytuacji dziwnym jest, że tylko w takim stopniu uległ wynaturzeniom. Dziś mówienie o zlu, które zawałdło sportem przypomina rozmowy o kornikach w najzdrowszym drzewie, podczas gdy cały las jest już przeżarty.

Koniec roku skłania do refleksji. Nie

można przy tej okazji zapomnieć o tych, którzy dostarczyli nam najwięcej przyjemnych wzruszeń. Bohaterowie stadionów znaleźli się na naszej liście „10” najlepszych polskich sportowców, którą wytypowaliśmy dla organizatora plebiscytu „Przeglądu Sportowego”.

Oprócz nich jest grupa ludzi dla których mamy szczególną sympatię i szacunek. To ludzie morza i gór. Zeglarze Jaskółta i Jaworski oraz alpinisci, zdobywcy najwyższych gór świata, Wielicki, Cichy, Czok, Kukuczka i szef wyprawy Zawada. Ich zwycięstwa należą do najpiękniejszych, bo przywracają wiarę w człowieka. I za to ich trzeba cenić najwyżej.

Podsumowując rok, przypominamy też, że sport pozostał tą oazą gdzie zasada „fair play” jeszcze coś znaczyła a ten który skakał 8 m był przed tym, który skakał 6 m, czego i innym stokroć ważniejszym niż sport dziedzinom życia w Nowym Roku życzymy. (raj)



Rys. J. Witkowski



Może niekoniecznie choinka!

Zbliżają się bogate w tradycje i zwyczaje święta — jedyne, w których jest tyle serdeczności i rodzinnego ciepła. Będziemy sobie składać życzenia i prezenty — koniecznie pod choinką! W większości domów będzie to, nie ta pachnąca lasem i świeżością, lecz plastikowa. Wiadomo, łatwiej dostępna, z powodu jednorazowego wydatku mniej kosztowna i praktyczna (bo się nie syple).

Możemy jednak chociaż częściowo wprowadzić do naszych domów coś z dawnej tradycji ludowej wykonując tzw. „podłaźniczkę” mającą starszą metrykę niż choinka, która na dobre zadowoliła się w naszych świątecznych mieszkaniach dopiero z końcem ubiegłego wieku. Na podłaźniczkę (koniecznie musi wisieć wysoko pod sufitem) wystarczy jedna gałązka choinki, która można przybrać różnymi ozdobami. Polecamy również różne kompozycje z kwiatów, suchych gałązek, oczywiście również z dodatkami drzewa szpilkowego. Takie bukiety dobrze prezentują się w połączeniu z bombkami, kolorowymi błyszczącymi wstążkami — no i oczywiście ze świeczkami. Gwarantujemy, że nawet jedna gałązka świerku czy jodły wystarczy, by zapanał w wigilijny wieczór ten jedyny w roku, niepowtarzalny nastrój. (ak)

I tym razem pożegnanie starego roku odbędzie się także na tradycyjnych balach...

KRÓTKO

KOŁO ZSMP Wydziału Remontów Budowlanych ufundowało książeczkę mieszkaniową Robertowi Gracy — wychowankowi Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci, os. Hutnicze.

Książeczka zostanie wręczona na uroczystym spotkaniu w dniu dzisiejszym.

W NIEDZIELE, 21 grudnia o godzinie 17, w Teatrze Ludowym podsumowany zostanie konkurs o tytuł „najgospodarniejszego osiedla Nowej Huty” w roku 1980. Po oficjalnym wręczeniu pucharów, dyplomów, goście imprezy będą mieli niecodzienną okazję obejrzenia spektaklu „Krakowiacy i Górale” Wojciecha Bogusławskiego. Przedstawienie to zostało przygotowane przez zespół Teatru Ludowego specjalnie dla uczczenia 25-lecia nowohuckiej sceny.

DOKĄD PÓJDIEMY NA SYLWESTRA?

Teatr Ludowy: spektakl „Betlejem Polskie” godz. 17.00 i 20.00, bilety do nabycia w kasie teatru — zbiorowe przez Organizację Widowisk.

Zabawy: Klub „Śródpole” os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17A — Klub „Fama” os. Wilowe 29 — bilety do nabycia w kasach Klubów.

Restauracja „Arkadia” — bal sylwestrowy — bilety konsumpcyjne 1800 zł od osoby; — Kawiarnia „Stylowa” — bal sylwestrowy — bilety wraz z konsumpcją 800 zł od osoby.

WYSTAWA SKARBÓW KULTURY POLSKIEJ

Od dzisiaj w Bibliotece, os. Tysiąclecia czynna jest wystawa „Skarby Kultury Polskiej w zbiorach Biblioteki Narodowej”. Są to zbiory specjalne obrazujące dorobek piśmiennictwa, literatury z różnych okresów rozwoju naszego kraju. Te cenne zbiory eksponowane już były w Bibliotece Miejskiej przy ul. Franciszkańskiej. Teraz mamy okazję obejrzeć je w nowej Hucie.

Wystawa jest czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 14—19 oraz we wtorki i soboty w godzinach 9—14. Zachęcamy do zwiedzania; wystawa będzie czynna do 9 stycznia. (R)

Mandat, nie mandal...

O dziwnym zdarzeniu informuje nasza redakcja Czytelniczka p. M. Witkowska, zam. w os. Złoty Wiek 68/28. Piszcie ona tak: w dniu 2 grudnia o godz. 11.10 jechałam z siedmioletnim dzieckiem autobusem z os. Złoty Wiek na os. Wysokie. Miałam aktualnie dwie karty tramwajowe plus skasowany bilet autobusowy. Ale niestety musiałam zapłacić karę, ponieważ dla starszej pani kontroler w służbowym ubraniu i służbowej czapce, w towarzystwie starszego pana, wszystko to było za mało. Stwierdzono, że karty nie ich nie obchodzą, mimo że jest to ta sama trasa, ponieważ są tylko po 25 zł. I można by było przejść nad tym faktem do porządku dziennego, gdyby... Pani w służbie MPK, gdy tylko dostała pieniądze, natychmiast z wielkim pośpiechem wysiadła ze swoim kolegą. Nie miała nawet czasu wypisać mi pokwitowania, na co zwróciłam uwagę pasażerowie autobusu. W związku z tym zastanawiam się do jakiej kasy poszły moje pieniądze, do państwowej MPK, czy też do prywatnej kieszeni nieuczciwej starszej kontrolerki? Dlaczego ta pani w służbowym garniturze wymaga bezwzględnej uczciwości od pasażerów, sama nie będąc uczciwą? Chciałabym wiedzieć jeszcze jedno, jak dyrekcja MPK rozlicza takich właśnie ludzi z ich złej pracy, czy jest w stanie sprawdzić ilość mandatów, jeżeli nie wypisuje się kwitów?

Tyle nasza Czytelniczka. Bardzo prosimy dyrekcję MPK o zbadanie tych zarzutów i powiadomienie redakcji o wyniku! (jd)

Konkurs PCK rozstrzygnięty

Najestetyczniejsza — stołówka w Grębałowie

ZWYKLE STOŁÓWKI PRACOWNICZE oceniamy jako konsumenci: pod kątem jakości posiłków, czystości otoczenia i kultury obsługi. Rzadziej natomiast mamy okazję oglądać wielki kombinat żywieniowy od kulis czyli od kuchni. A każda ze stołówek hutniczych, to rzeczywiście prawie odrębny kombinat. Przygotowuje się w nich po kilkaset obiadów, posiłki profilaktyczne i dania barowe na wynos, poczęstunki na okolicznościowe imprezy i napoje. Większość stołówek pracuje „na okrągły zegar” czyli przez całą dobę. Przeważnie zatrudnione są same panie, które także mają własne rodziny, dzieci, kłopoty dnia codziennego...

Miałam okazję uczestniczyć w penetracji żywieniowego zaplecza Kombinatu. Siedem stołówek pracowniczych na terenie huty i przy hotelach — uczestniczyło w konkursie zorganizowanym przez Polski Czerwony Krzyż. — Jury w składzie — Barbara Nazimek z krakowskiego PCK, Barbara Mularczyk — sekretarz nowohuckiego Oddziału oraz Janina Ruszczyńska z Oddziału Żywności Zbiorowego. Kontrolowano czystość w stołówkach uczestniczących w konkursie — sprawdzano karty zdrowia, warunki sanitarne, magazyny z produktami i warzywami i przede wszystkim wyposażenie i czystość urządzeń kuchennych, naczyń.

Miło było stwierdzić, że we wszystkich siedmiu stołówkach panował porządek, że garniki i naczynia są wyparzone. Najczystszej okazała się stołówka nr 1 przy hotelach pracowniczych w Grębałowie. Przyznano jej I miejsce. Obok czystości panował tu wzorowy porządek w szatniach i pokojach śniadaniowych dla pracujących pań. Obywie, odzież — wszystko ułożone i ustawione co do milimetra. Zważywszy, że pracują tu młode dziewczyny, ta dyscyplina czystości z pewnością jest ważnym elementem wychowawczym. Dziewczęta sporo nawyków wyniosły stąd do własnych rodzin i domów.

Drugie miejsce w konkursie czystości zajęło kasyno. Tutaj obok panującego porządku

ku na uwagę zasługują osiągnięcia organizacyjne kierownictwa placówki. Nietłatwo bowiem jednocześnie prowadzić i stołówkę, i kawiarnię i obsługiwać wiele okolicznościowych imprez.

Trzecie miejsce przyznano stołówce nr 14 w Walcowni Rur, wydającej w ciągu doby ponad 2 tysiące posiłków, także dla innych wydziałów.

Wyróżniono także stołówkę nr 7 przy DMR ze względu na bardzo trudne warunki, w jakich egzystuje, a mimo to także utrzymuje się w czystości „czyszczołów”. Tutaj praca jest niezwykle ciężka, gdyż stołówka rozmieszczona jest na dwóch poziomach a brak transportu wewnętrznego powoduje, że po prostu panie dźwigają kotły, skrzynki... Pokój biurowy mieści się w podpiwniczeniu, skąpo dociera tu światło dzienne, trudno oddechać przez kilka godzin co dopiero przez kilkanaście.

PRAWIE WE WSZYSTKICH STOŁÓWKACH wydłużane są „dniówki” ze względu na absencję. Bywa i tak przecież, że połowa załogi jest na zwolnieniach lekarskich, urlopach itd. Praca więc jest niezwykle ciężka i nie będzie w tym przesady — jak mówił Władysław Kulis, kierownik Oddziału Żywności Zbiorowego — gdy porównamy ją do wysiłku garowego na Wielkich Piecach. Z tym, że panie są tu garowymi przy gorących kotłach z zupą... Do tego dochodzi jeszcze para i wilgoć, i dźwiganie. Stąd też przy podsumowaniu konkursu z wielkim szacunkiem mówiono o pracownicach, które nas żywią. Oczywiście na co dzień mamy także wiele krytycznych uwag, ale zdarza się przecież, że i własna żona przesoli, że z kapusty, którą dysponuje co trzeci dzień serwuje bigos...

Wyróżnione w konkursie stołówki otrzymały dyplomy i skromne nagrody rzeczowe w postaci kilimków, talerza. W podsumowującym spotkaniu uczestniczył także przewodniczący Oddziału PCK z Kombinatu — Józef Rośkiewicz. (R)



Już wkrótce będziemy witać Nowy Rok na sylwestrowych balach.

PIĄTEK — Program I — 15.20 Nurt. 15.55 Obiektów. 16.15 Dziennik. 16.30 Piątek z Pan-kracym. 16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny. 17.20 Program reklamowy. 17.35 Klub Dobrej Książki. 18.00 Tajemnica Enigmy. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.05 Telewizja Młodych. 19.30 Dziennik. 20.10 Mała antologia satyry. 21.25 Listy o gospodarce. 22.05 Dziennik. 22.20 Skandal — film prod. jap.

Program II — 15.35 Język franc. i ros. 16.40 Mag. wędkarski. 17.10 Kino TDC. 17.40 Klub jazzowy. 18.20 Filmy animowane. 18.30 Spotkania literackie. 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Kron. krakowska. 19.30 Dziennik. 20.15 Konstancja wychodzi na morze — odc. ostatni. 21.10 24 godziny. 21.25 Catherine Deneuve. 22.20 Progr. jazzowy. 23.00 Jęz. franc.

SOBOTA — Program I — 7.00 Dla rolników. 9.05 Radar. 9.20 Człowiek — Ziemia — Kosmos. 9.50 Koncert symfoniczny. 10.45 Klub Sześciu Kontynentów. 11.50 Dziennik. 12.10 Studio 2. 18.30 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Michał Strógow. KINO NOCNE — Zabijcie mnie, jeśli zdolacie — prod. USA.

Program II — 14.45 Na zdrowie. 15.30 Wyprawa w Himalaje. 16.50 Szanujmy wspomnienia. 17.50 Siedemnaście mgieł wiosny. 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Kron. krakowska. 19.30 Dziennik. 20.10 Spotkanie z gwiazdą: Roberta Flack. 21.15 Z pierwszej ręki. 22.10 Krag — pr. Studia 2. 23.15 Poezi recytują — Agnieszka Osiecka.

NIEDZIELA — Program I — 6.10 Dla rolników. 9.00 Telere- nek. 10.20 Antena. 10.45 Wszystkie barwy Gruzji. 11.35 Dziennik. 11.55 Progr. red. rolnej. 12.25 Koncert dla rolników. 13.15 Dla dzieci — Zimowa przystopka. 14.00 Z kamerą wśród zwierząt. 14.25 Telewiz. Koncert życzeń. 15.10 Los. Dużego Lotka. 15.25 Spotkanie z Tadeuszem Hołujem. 15.50 Puchar Izwiestii w hokeju na lodzie. 17.20 Pr. rozrywkowy. 17.55 Tele-Echo. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.10 Antonio das Mortes — film prod. bryt. 21.50 Sportowa niedziela. 22.20 Poezje Antoniego Słonimskiego.

Program II — 9.00 Tylko dla kibiców. 10.20 Krótkofalowy. 10.50 Tajemnica Enigmy. 11.30 Przeboje tygodnia. 12.20 Złoty na ziemi — serial przyr. 13.25

Tygodniowy program TV

Teatr TV — Strach na wróble — Wł. Perzyskiego. 14.45 Popołudnie fauny i flory. 15.30 Pr. rozrywkowy. 15.45 Idylla rodzinna — kom. filmowa prod. radz. 17.10 Tuzin — teleturniej. 18.00 Recital fort. Erika Berchot. 19.30 Dziennik. 20.10 Sport. 21.45 Człowiek z toporem — film prod. indyjskiej.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00 Spokojny dom — film czech. 13.30 Tel. Techn. Rolnicze. 15.20 Nurt. 15.55 Obiektów. 16.15 Dziennik. 16.30 Zwierzyńce. 16.55 Klinika zdrowego człowieka. 17.15 Arsen Lupin. 18.10 Pr. public. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sport. 19.30 Dziennik. 20.10 Teatr TV — Strach na wróble. 21.35 Horyzont. 22.05 Dziennik. 22.20 Śledztwo zostało wznowione.

Program II — 10.00 Pavoncello — film TP. 10.30 Klinika zdrowego człowieka. 10.50 Horyzont. 11.20 Sport. 16.30 Studio Bis. 19.10 Kron. krak. 19.30 Dziennik. 20.10 Studio Bis. 22.00 Pavoncello — film.

WTOREK — Program I — 6.00 Dla rolników. 9.00 Spokojny dom — film czech. cz. 2. 15.55 Obiektów. 16.15 Dziennik. 16.30 Klub Seniora. 16.55 Dom i my. 17.15 Skojarzenia — teleturniej. 17.35 Królik Bugs. 18.00 Tel. Młodych. 18.40 PKF. 18.50 Dobranoc. 19.00 Skarbiec. 19.30 Dziennik. 20.10 Syberia — film. 21.20 Lekarz radzi. 21.30 Czy możemy się wyżywić? 22.10 Dziennik. 22.25 Pr. kabaretowy.

Program II — 10.00 Syberia. 11.10 Skarbiec. 11.40 Dom i my. 12.00 Skojarzenia. 12.20 Pr. kabaretowy. 16.30 Filmy dla dzieci. 17.05 Mag. techniki. 17.35 Tak czy inaczej. 18.05 Mój koncert. 19.00 Piosenki tygodnia. 19.10 Kron. krakowska. 19.30 Dziennik. 20.10 Wtorek melomana. 21.10 24 godziny. 21.20 Niewinni czarodzieje — film A. Wajdy. 22.45 Bez recept.

ŚRODA — Program I — 9.00 Spokojny dom — odc. 3. 14.25 „Szkłany pantofelek” — film prod. USA. 16.00 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.15

Dziennik. 16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny. 17.00 Pastorałki. 17.30 Piórkami i węglem. 18.00 Papież u Górali — film dok. 18.20 Michałki. 19.20 Szopka polska. 19.30 Dziennik. 20.10 Na Boże Narodzenie — poezja polska. 20.35 Królowa Bona — film TP. 21.45 Koledy i Pastorałki. 22.10 „Błękitna rapsodia” — film fab. prod. USA.

Program II — 16.10 Program morski. 16.40 Niespotykane spokojny człowiek — polski film TV. 17.40 Stopklatka — mag. filmu telewizyj. 18.05 Wigilijne scherzo. 19.10 Kronika krakowska. 19.30 Dziennik. 20.10 Wigilijne scherzo. cz. 2. 21.45 Teatr TV: „Opowieści mojej żony”

CZWARTEK — Program I — 9.00 Dla dzieci „Piotruś Pan”, cz. I — film. 10.00 Klub Sześciu Kontynentów. 10.50 Muppety w Hollywood — film ang. 12.00 O pilce nożnej. 12.45 Telewizyjny Koncert Życzeń. 13.30 Architektura i sztuka sakralna w Polsce. 14.00 Dla dzieci: „O Zwyrtale muzykańce”. 15.00 Dzisiejsze czasy — film Charlie Chaplina. 16.25 Tele-Echo. 17.30 Domek na wsi — film prod. franc. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.10 My fair lady — film fab. prod. USA. 22.25 Teatr Sena-

cji: L. Sciascia „Każdemu co mu się należy”.

Program II — 12.20 Klub Dobrej Książki. 12.45 „Szczęśliwego Nowego Roku” (cz. I) — kom. radz. 14.30 Magazyn Motoryzacyjny. 15.00 Opera mies. B. Smetana „Sprzedana naręczona” cz. I. 16.30 Progr. rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.10 Mistrzowie tańca na lodzie. 21.10 Dawne dobre czasy (cz. 4) — starszości-ki music hall. 22.00 Progr. rozrywkowy.

PIĄTEK — Program I — 9.00 „Piotruś Pan”, cz. 2. 10.00 „Gawęda” w kramie czarów. 11.15 Z kamerą wśród zwierząt. 11.45 Gwiazda estrady — film z Alią Pugaczową. 13.10 Sportowe pożegnania. 13.40 Laureat X. Międzynar. Konk. Pianist. im. F. Chopina: Dang-Thai Song. 14.10 Dla dzieci: Gdzie jest Walery? 15.00 Gdańsk redivivus — film dok. 15.20 Teatr TV: W. Krzemiński „Romans z wodewilu”. 17.15 Zapalę gwiazdę — progr. muz. 17.45 Polski film TV: „Bo oszalałem dla niej”. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.10 Film fab. 22.45 Lista obecności satyryków: Jan Pietrzak — pr. rozp.

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

KONKURS GŁOSU NOWEJ HUTY I PZU

PZU — gwarantuje ubezpieczonym wypłatę odszkodowań i świadczeń w razie zajścia zdarzeń losowych. Rysunki w konkursie przedstawiają różne sytuacje życiowe, w których PZU przychodzi ludziom z pomocą materialną.

ROZWIĄZANIEM KONKURSU jest określenie rodzajów ubezpieczeń z poszczególnych rysunków. Na kartce pocztowej wystarczy wypisać litery rysunków z opisem form ubezpieczenia i przesłać do 15 stycznia 1981 r. na adres Redakcji

„Głosu Nowej Huty” Kombinat Huta im. Lenina, budynek S, pokój 113 z dopiskiem „Konkurs PZU”.

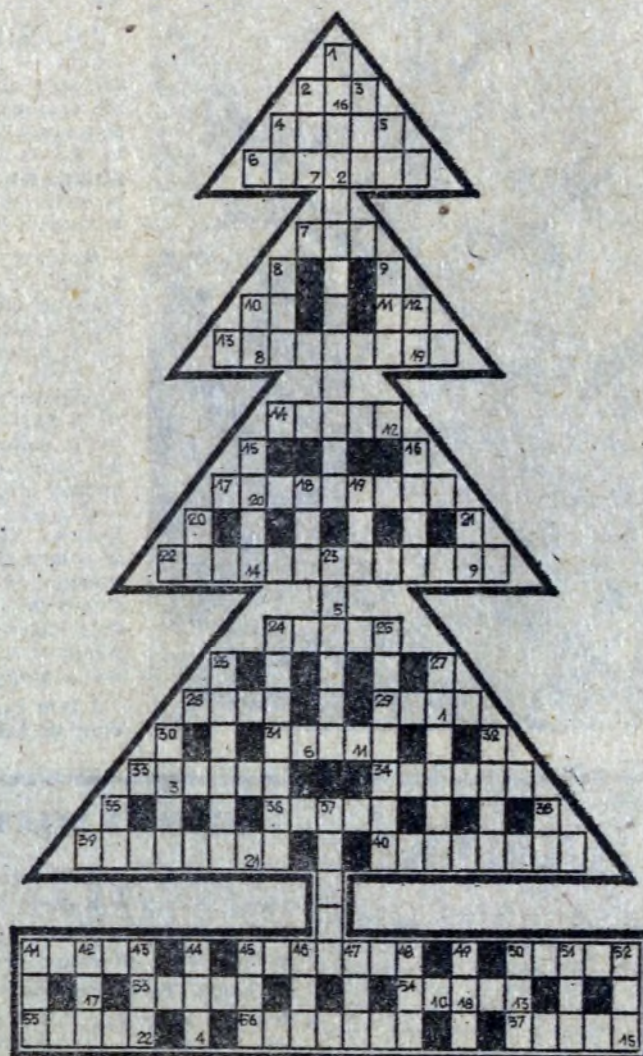
NAGRODY: ufundowane przez PZU — bony premiowe PKO:

5 po 1000 zł
10 po 500 zł

Życzymy szczęścia w losowaniu nagród!



KRZYŻÓWKA



Z HASŁEM

Litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 23, dadzą rozwiązanie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 2. lewy dopływ Dunaju w Czechosłowacji, 4. dęty instrument drewniany, 6. imię męskie dziś bardzo rzadkie, 7. niezidentyfikowany obiekt latający, 10. w księgowości credit, 11. egipski bóg słońca, 13. cenna gdy chińska, miśnięska, 14. macjora, 17. wodny roztwór aldehydu mrówkowego, 22. przyjemne a nieoczekiwane zdarzenie, 24. ojciec Ikara, 28. masz dwie, 29. część kościoła, 31. pisarz brazylijski, laureat nagrody Leninowskiej, 33. ważny w parowie, 34. Kozakiewiczowi służy, 36. bez nich brydż niemożliwy, 39. miasto nieujarzmione, 40. sztuki plastyczne, 44. brak w sklepie, 45. uznanie publiczne, aplauz, 50. skrzydlaty koń, 53. okrywa każde zwierzę, 54. ster, 55. dętka do nawalania, 56. lampka do noszenia, 57. dzieło malarza.

Pionowo: 1. rektor, 2. ukrop, 3. część Indii — ongiś portugalska kolonia, 4. nuta, 5. mógłby to być skrót tuby, 8. członek Izby Lordów, 9. zabawa towarzyska, 10. nasza milicja, 12. litery te oznaczają jeden z samolotów radzieckich, 15. dyscyplina sportowa, 16. Polski z Litwą, 18. miasto oczyszcza, 19. w kierownicy niebezpieczny, 20. krzem, 21. największa armia podziemna w II-ej wojnie światowej, 23. założyła Kartaginę, 24. kawałek gruntu, 25. specjalna maszyna drukarska, 26. nizina, kotlina, 27. manifestacyjne wyrażenie uznania, 30. coś z węgla, 32. gra w karty, 35. wapń, 37. zapobiega o względy „twej” panienki, 38. litery w herbie Kiele, 41. z niego opium, 42. ciemne pół doby, 43. owad od talii, 44. wykop przy drodze, 45. Soroka miał na nim zginąć, 46. szyby w oknach trzyma, 47. angielska miara powierzchni ziemi, 48. połamany lód, 49. uroczysto-patetyczny utwór poetycki, 50. duży armator polski, 51. gąsienica gigant, 52. nieprawidłowe ustawienie galek ocznych.

Wśród czytelników, którzy do dnia 31 grudnia nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe po 150 zł.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 49 WYLOSOWALI

1. Józef Tyrła, 31-436 Kraków os. Olsza II 27/37
2. Z.Z. Markowiakowie, 30-122 Kraków ul. Rydla 153
3. Krystyna Pawluszek, 31-031 Kraków ul. Wrzesińska 3/6

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 50

Poziomo: 5. Wierzynek, 8. tropik, 9. Leliwa, 12. pieprz, 13. gienza, 14. Berja, 16. Asyria, 17. pokost, 19. sędzioł, 20. makaron, 23. Czerny, 25. prochy, 27. Troki, 28. bilans, 30. motywy, 31. pierze, 32. Turcja, 33. barkarola.

Pionowo: 1. Wieprz, 2. prokurent, 3. myśliwiec, 4. Kellog, 6. traper, 7. świerk, 10. miesięcznik, 11. Częstochowa, 16. Ilion, 18. Oskar, 21. cerkiewka, 22. dyktatura, 24. realia, 26. ostoja, 29. serial, 30. morela.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 (95-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

TURYSTYKA I REKREACJA

Zbliżają się święta, Nowy Rok...

Tradycyjnym zwyczajem już wkrótce będziemy sobie składać życzenia. Chciałbym więc, u progu Świąt i Nowego Roku, przekazać je od Zarządu Oddziału PTTK Kombinat HIL — wszystkim działaczom turystyki i rekreacji, aktywistom komisji i klubów, organizatorom turystyki w wydziałach, wszystkim członkom kół PTTK w Kombinacie. Dużo zdrowia i pomyślności w nowym roku w Kombinacie. Dużo zdrowia i pomyślności w Nowym Roku, satysfakcji z pracy, warunków, aby mogła być owocniejsza!

Wszystkiego najlepszego!

ZABAWY SYLWESTROWE

Turyści mają to do siebie, że bardzo niechętnie bawią się w zadymionych lokalach i w tłumie sylwestrowych gości. Przepadają natomiast za noworoczną zabawą z dala od miasta i gwaru, tam gdzie i śnieg biały i przyroda ładniejsza. Nic więc dziwnego, że niektóre nasze komisje i kluby (m. in. Komisja Górską i KTM „Wiking”) zadają sobie trud, aby zorganizować własne tu-

rystyczne bale, w scenerii zupełnie nieszałobowej, blisko gór i lasów.

Życzymy dobrej zabawy!

WYPOŻYCZALNIA POLECA SWE USŁUGI

Można jeszcze zaopatrzyć się w sprzęt narciarski w wypożyczalni Oddziału PTTK HIL. Ceny b. umiarkowane. Wypożyczalnia mieści się w budynku DMH w os. Stalowym, w piwnicy. Otwarta jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 15 do 17.

LIGA TENISA STOŁOWEGO

W rozgrywkach Ligi Tenisa Stołowego TKKF indywidualnie czołowe miejsca zajęli: 1. Jan Mazur — HIL, 2. Jan Magdoń — HIL, 3. Zenon Ilczuk — HIL, 4. Jerzy Holuj — HIL, 5. Stefan Oleś — MPO Kraków, 6. Roman Charowski — HIL, 7. Maciej Henke — Ognisko „Apollo”, 8. Władysław Łopata — Ognisko „Apollo”, 9. Władysław Zyszek — MPO Kraków, 10. Tadeusz Kanas — Prokocim.

Zespołowo: 1. Reprezentacja HIL — 573 pkt, 2. Ognisko „Apollo” — 387 pkt, 3. MPO Kraków — 297 pkt, 4. Reprezentacja Hotelu Pracowniczych 209 pkt.

PS. Uczestnicy Ligi oraz prowadzący imprezę składają serdeczne podziękowanie ZF TKKF ZSMP K HIL za zrozumienie i szerokie poparcie oraz pomoc, udzielaną w trakcie rozgrywek.

Szeroki udział w sportowej rywalizacji oraz poziom prezentowanych turniejów były godne ambicji aktywu TKKF i szerzonej w tym względzie idei w myśl zasady: Sport dla wszystkich — Sport dla zdrowia — Sport dla dobra zakładu pracy!

„ORBIS” PROPONUJE

Polskie Biuro Podróży „Orbis”, Oddział w Nowej Hucie informuje iż posiada wycieczki:

● 8-dniowe samolotowe do Grecji i Turcji w I i II kwartale 1981 r.

● 17-dniowe samolotowe na Kubę od I do IV.

● 12-dniowe autokarowe do Austrii (na narty) z pobytem w miejscowości alpejskiej Altenmarkt; terminy od 20 I, od 17 II, oraz od 3 III.

● 10-dniowe wczasy do CSRS z pobytem w miejscowości Żelazna Ruda w górach Szumowa, terminy 14 II do 23 II, 7 III — 16 III 1981.

● wczasy do Czechosłowacji z pobytem w Dolnym Kubinie od 19 do 31 I, oraz od 4 II do 14 II, przejazd autokarem. Duża możliwość uprawiania sportów zimowych. Przyjmuje się także zgłoszenia dla grupy.

● wczasy krajowe świąteczno-sylwestrowe z pobytem w Zakopanem od 23 XII do 1 I 1981 r. Pokoje 2, 3, 4-osobowe, w „Harendzie”.

Szczegółowych informacji udziela i sprzedaż prowadzi „Orbis” w Nowej Hucie, os. Centrum B, tel. 422-31.

Historia klasztoru

W KRONIKACH SPISANA

CYSTERSÓW sprowadził do Mogiły w 1226 roku biskup krakowski Iwo Odrowąż, członek znanego i bardzo szanowanego na terenie ówczesnej Polski, rodu. Przybyli więc Cystersi na nową ziemię — „aż pod samą stolicę Polską, kędy rzeka Wisła od wieków rzeczke Dłubnie polyka, a z oddali błyszczą w słońcu wieże królewskiego zamku i katedry...” — jak mówią stare kroniki — by gospodarzyć i wypłenić utrzymujące się jeszcze wśród ludu pogaństwo.

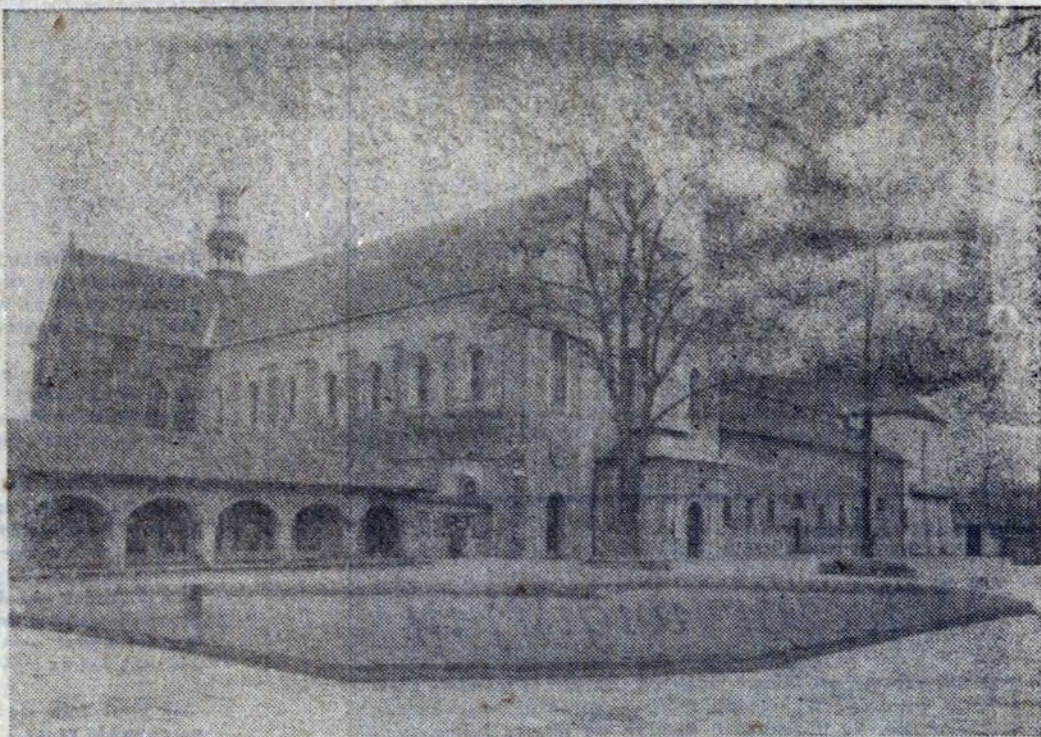
Posiadłość ofiarowana opactwu Cystersów przez Iwo Odrowąza wynosiła pięć wsi. Nie było to w owym czasie zbyt wiele — zaledwie kilka łanów (łan ok. 4 hektary). Cystersi zaprawieni do ciężkiej pracy fizycznej (reguła zakonna zabraniała zatrudniać służbę), odporni na wszelkie przeciwności losu, wyróżniali się również wielką gospodarnością. Jednak celem ich zapobiegliwości — dzięki której z latami wydatnie powiększał się dobytek — nie było własne, osobiste dobro i korzystanie z dochodów, lecz budowanie obiektów sakralnych. Budowa kościoła i klasztoru mogińskiego trwała bardzo długo. Mnisi byli samowystarczalni. Sami wydobywali z różnych odkrywek surowiec do budowy. Dla dogodnego przewożenia surowca wytyczali i tworzyli drogi i mosty — przygotowywali materiał budowlany — wypalali wapno, robili cegły, wykonywali robotę murarską.

Budowa kościoła w Mogiłę została ukończona w 1250 roku. Klasztor natomiast przez długi jeszcze czas powiększano, wykańczano, dostosowywano do potrzeb. Budowla klasztorna nosi w sobie ślady różnych stylów: romańskiego, gotyckiego, renesansowego i barokowego. W czasach panowania stylu romańskiego powstał, od strony południowej kościoła, klasztor zbudowany na planie kwadratu. Od wschodniej strony zlokalizowano m. in. archiwum, skarbiec, kapitułarz i kafelektorium — miejsce gdzie przepisywano książki i odbywała się nauka, tam też tylko w czasie zimy stosowano ogrzewanie. Za panowania Kazimierza Wielkiego zbudowany został krużgank gotycki, w którym możemy obejrzeć sklepienia krzyżowe na żebrach. W tymże krużganku najcenniejszym elementem jest pozostały po romańszczyźnie portal z XII wieku z

trzech rzędami kolumnienek na bazach romańskich. Stosunkowo niewiele zachowało się w budowlu klasztornej ze stylu renesansowego. Do najważniejszych należą odrzwia do archiwum z 1569 roku. W stylu renesansowym wzniesiony został pałacyk opacki, do którego w czasach późniejszych dobudowany został barokowy portal.

Wróćmy jednak do kościoła. Kościół Cystersów w Mogiłę jest typowym przykładem budowlu całkowicie ceglanej, sklepionej, o systemie tzw. wiązanym. Długość jego wynosi 67,5 metra, szerokość w transepcie 29,25 metrów, a szerokość w nawach 22 metry. Zbudowany jest z cegły w trzech kolorach. Obecna fasada wschodnia kościoła powstała w XVIII wieku pod wpływem baroku. Architektura kościoła zawiera w sobie wpływy form francuskich i północno-niemieckich. Podobnie jak i klasztor kościół również ulegał różnym zmianom i przeróbkom. Pierwotne ściany kościoła nie były pokryte tynkiem. Tynk pojawił się dopiero z nastaniem kultury renesansu. Od tego czasu, gładka powierzchnia ścian kościoła stała się obiektem zainteresowania wielu artystów, których prace w ciągu wieków nawarstwiały się na siebie. Jednak pierwsza, w stylu gotyckim polichromia była położona bezpośrednio na cegłę na przełomie XIV—XV wieku.

Już po ostatniej wojnie, w czasie prac konserwatorskich, zostały odkryte beczenne fragmenty polichromii ściennych. W ostatnich latach, dzięki żmudnym badaniom, udało się zweryfikować nazwisko jednego z wielu artystów, którego dzieła do dzisiaj budzą niekłamany zachwyt — podpisywał się on inicjałami S. C. (Stanislaus Claratumbensis), wzgl. Stanislaus Cracoviensis). Artystą tym był zakonnik mogiński Stanisław Samostrzelnik z Garbar Krakowskich — postać wybitna w dziejach sztuki polskiej, lecz mało znana. Był ulubionym malarzem królowej Bony. Obarczony nadmiarem zamówień, angażował do pomocy płatnych pomocników i uczniów. Stworzył własną artystyczną szkołę. Charakterystyczną go wielką skromność — nigdy nie podpisywał się nazwiskiem, tylko inicjałami. Poza freskami w kościele i bibliotece, pozostawił po sobie prace sztalugowe, miniatury w kodeksach, modlitewnikach, kancjonałach, był również świetnym portrecistą. Dzieła jego



rozeszły się prawie po całej Europie. Znajdowały się w British Muzeum, w prywatnym skarbcu angielskich królów, w bibliotece petersburskiej, w Monachium.

W dziejach mogińskiego zespołu sakralnego poza S. Samostrzelnikiem było jeszcze wielu innych wybitnych artystów — w czasach go poprzedzających i po jego śmierci.

Na uwagę zasługują również prace wykonane w kamieniu. Wymieniając je, niestety tak jak przy dziełach malarskich z konieczności posłużę się dużymi skrótami. Wspomnę tylko, że po rodzie Odrowągów (fundatorów kościoła) niewiele zostało pamiątek. Ich nagrobki porąbano niedługo na budulec. W 1911 roku kilkadziesiąt takich ułamków wmurowano w ściany klasztornych krużganków. Do najpiękniejszych zabytków grobowych należy płyta znajdująca się pod kościelnym chórem, przypisywana rzeźbiarzowi Hieronimowi Canavesi młodszemu. Płyta ta pokrywała do czasu szczątki Walentego Gościńskiego, którego brat, biskup Wawrzyniec Gościński, witał w imieniu Rzeczypospolitej przybywającego do Krakowa Zygmunta III Wazę.

Mogiła słynie również z archiwum zawierającego olbrzymie beczenne zbiory bibliograficzne, sięgające okresu pierwodruków aż po czasy współczesne, wiele rękopisów, których

nie znalazł się w żadnych zbiorach na świecie, dzieła muzyczne, pieczęcie.

Klasztor w Mogiłę gościł wiele osobistości. Tutaj przybywali z pielgrzymkami królowie polscy od Piastów począwszy. Oprócz królowej Kingi, Bolesława Wstydliwego, Kazimierza Wielkiego, Jadwigi, Zygmunta Starego, Bony, Zygmunta Augusta, w klasztorze spędził Wielkanoc przed uroczystym wjazdem do stolicy Stefan Batory. Także tutaj przed koronacją zatrzymał się Michał Korybut Wiśniowiecki, odwiedził Mogiłę Jan III Sobieski. Szczególnym kultem darzył to miejsce Zygmun III Waza, którego syn Karol Ferdynand był szóstym opatem komandoryjnym zakonu Cystersów.

Obok głów koronowanych, książąt, magnatów i biskupów, do Mogiły z pielgrzymkami podążali mieszcianie i okoliczni lud. — Pielgrzymi nocowali w specjalnych pokojach gościnnych gdzie obowiązywał przywilej azylu nawet dla przestępców, którzy się tam schronili. Zespół mogiński w swoich dziejach zapisał wloty i upadki — kataklizmy dziejowe i żywiołowe przeżywał jak cały kraj. Jak Ojczyzna był wielokrotnie zajmowany przez obce wojska, niszczone i odbudowywany. Przetrzymał wiele — pozostał by świadczyć o naszej historii i kulturze.

Opracowała: AURELIA KOGUS

INKUNABULY
ze współczesnej
oficyny

Wybaczenie Czytelnicy, to może trochę szokujące określenie, ale w pełni odpowiada prawdzie. Nowe, stare książki, kopie, wypisy, wmuśnięte, odpowiadające oryginałowi. Coś jakby doskonały falsyfikat dzieła wielkiego malarza.

Wszystko co możliwe zrobiono, aby kopia wiernie odwzorowała obraz starego oryginału — zastosowano się o papier (specjalnie go produkując według recept starożytności), o skórzaną oprawę i wymyślne metalowe ozdoby, klamry itp. Zaś technika druku, farby, jakość reprodukcji kolorowych ilustracji (na zasadzie światłodruku), wszystko to musi budzić najwyższe uznanie. Efekt całości jest bowiem znakomity!

Te nowe, stare książki obejrzałem w listopadzie na wystawie zorganizowanej w Ośrodku Kultury i Informacji NRD w Krakowie, przez światowej sławy firmę wydawniczą „Edition Leipzig”. Wrażenie ogromne. Warto podkreślić, że tego rodzaju wystawa była drugą ekspozycją firmy powołanej do życia w Lipsku, w 1960 roku, i cieszącej się już światowym rozgłosem. Pierwszą wystawę mogli obejrzeć Prażanie, a drugą — mieszkańcy naszego miasta.

To co widzieliśmy, stanowi prawdziwe przeżycie dla każdego miłośnika książki, żeby już nie powiedzieć — bibliofila. Dziesiątki wspaniałych wydawniczych rarytasów, dzieł wystawiających autorom (twórcom starodruków i jednocześnie mistrzom współczesnej techniki drukarskiej i wydawniczej) najwyższą notę!

Przy okazji powtórzę jedną z anegdotycznych brzmień historii tej. Oto „Edition Leipzig” postanowiło zreprodukować, prosiły o to bowiem liczne biblioteki, rocznik „Rheinische Zeitung” — pisma, które redagował Karol Marks. Trzeba było oczywiście najpierw skompletować egzemplarze gazety. I wtedy okazało się, że do kompletu posiadanego przez biblioteki w NRD brakuje 17 numerów. Zwrócono się więc do bibliotek na całym świecie z prośbą o udostępnienie brakujących egzemplarzy. Odpowiedź przyszła rychło: brakujące gazety znalazły się i zostały wypożyczone, przez ZSRR, Czechosłowację, Niemcy Zachodnie i Holandię. Mimo wszystko jednak komplet nie był jeszcze pełny, nie zostały bowiem odnalezione dwa nadzwyczajne wydania tej gazety, redagowane i „lamane” przez samego Marksa. Ponownie więc apel do bibliotek i w rezultacie, w chwili gdy wydawcy z Lipska już zaczęli wątpić, czy kiedykolwiek zdołają te dwa specjalne numery gazety, przyszła zaskakująca wiadomość: ma je i chętnie udostępni biblioteka „watykańska”.

Ceny tych nowych starych książek są, ze zrozumiałych względów, bardzo wysokie. Idą w

tysiące marek. Jednak, która z liczących się bibliotek, mogłaby odmówić sobie posiadania, jeżeli już nie oryginału, to przynajmniej kopii, starodruków, inkunabułów, czasopism o historycznej wartości? Myślę, że żadna, stąd taka prosperita lipskiej oficyny wydawniczej.

Specjalizuje się ona w dziełach z zakresu sztuki i nauki. Wydawane przez nią faksymile i reprinty (nazwa kopii wywodząca się od zastosowanej techniki reprodukcji) znane są na całym świecie. Ukazują się w ponad 20 językach. Z bogatego programu wydawniczego obejmującego starannie opracowane książki o sztuce, różnorodnie pojęcie z dziedziny historii kultury, leksykony i kompendia nauk przyrodniczych i techniki oraz publikacje dla hobbystów-bibliofilów, na szczególną uwagę zasługuje program przedruków. Do chwili obecnej wydanych zostało ponad 90 t. zw. faksymiliów, przy czym zainteresowania wydawnictwa sięgają od średniowiecznych rękopisów, poprzez rzadkie inkunabuły, aż do „Żurnali”, książek kucharskich i książek dla dzieci, tak bardzo popularnych w XIX wieku. Wśród faksymiliów, które stały się znane w świecie, przykładowo chciałbym wymienić kilka:

♦ „Machosor Lipsiae” — stary modlitewnik żydowski,

♦ „Astronomicum Cesareum” — główne dzieło Petrusa Apianusa, będące opartym na systemie Ptolomeusza podręcznikiem astronomii o międzynarodowym znaczeniu,

♦ „Mapy Afryki od XII do XVIII wieku” i „Mapy Ameryki z lat 1500—1856” — dwa zbiory obrazujące historię odkrywania i kolonizacji obu kontynentów,

♦ „Atlas Wielkiego Elektora” stanowiący potężny foliów o wymiarach chyba półtora metra na metr, oprawny w skórę i zdobiony złotymi okuciami; ta pozycja była specjalną atrakcją krakowskiej wystawy!

♦ „The Birds of Amerika” (ptaki Ameryki), Johna Jamesa Audubona — wydanie w dwóch tomach wraz z pozycjami Marii Sybille Meran, będące dokumentem wysoko rozwiniętej sztuki ilustracji przyrodniczej z XVII i XIX wieku.

Ponadto na uwagę zasługują wydania: „Apokalipsy Biblii Odrodzonej z Zerst”, „Biblii Pauperum (biblii dla ubogich, której wizerunek zamieszczamy obok), „Miśnieńskiego katalogu porcelany chińskiej Johanna Gregoriusa Höroldta” — dzieło o dużym znaczeniu jako materiał źródłowy w dziedzinie historii porcelany europejskiej.

Wydając w 1980 roku faksymile „Modlitewnika Orleańskiego” wydawnictwo lipskie ponownie wzbogaciło rynek księgarski o prawdzi-

wy skarb bibliofilski i po raz pierwszy udostępniło ogółowi rękopis o szczególnej wartości artystycznej. Dzieło to datowane jest na rok 1490. Zawiera 91 kolorowych i niezwykle kunsztownych miniatur. Początkowo modlitewnik ten znajdował się w bibliotece Opactwa Saint Germain des Pres. Po Rewolucji Francuskiej nabył tę księgę poseł rosyjski P. Dubrowski, a w 1806 roku trafiła ona do biblioteki cara Aleksandra I. Do reprodukcji udostępniła ją słynna leningradzka Biblioteka im. Sołtykowa Szczedrina.

Wydanych zostało tylko 1000 egzemplarzy (numerowanych) tego wyjątkowo pięknego bibliofilskiego dzieła. Do każdego egzemplarza dołączone zostało zaświadczenie nadburmistrza Lipska potwierdzające autentyczność reprodukcji. Książka składa się z dwóch tomów, zawiera stron 240 plus komentarz, papier jest pergaminowy, okładka ze skóry. Ilustracje i ornamenty zachwycają barwą. Cena 2.850 marek, sądzić należy, iż mimo wszystko nie za wysoka dla prawdziwych miłośników książek...

O innych reprodukcjach, a specjalnie o dziełach światowej sławy muzyków — Chopina, Mendelssohna, Mozarta, Beethovena, Wagnera — o książkach kucharskich i książkach dla dzieci napiszę przy innej sprzyjającej okazji. Zanim co, polecam w okresie świątecznym dobrą książkę, z którą spotkania dawne są bardzo cenne.

JERZY DANEK





Eugeniusz Korkosz

Wieczór wigilijny

Powoli zapadał grudniowy zmierzch. Na niebie migotały pierwsze gwiazdy. W oknach zabłysły różnokolorowe światła choinkowe. Na podwórkach krzątali się jeszcze ludzie, kończąc pośpiesznie gospodarskie zajęcia. Od czasu do czasu dolatywał z oddali dźwięk dzwoneczków i parskanie koni. Jechali do urzędu pierśsi goście.

Dziadek Mateusz stał przed furtką własnej chaty nasłuchując terkotu samochodów. Z zamyślenia wyrwał go ślepiący blask samochodowych reflektorów, nieco dalej jechał drugi samochód.

— Jadą goście — wyszeptał i pobiegł jak mógł najszybciej po żonę Wiktorie.

Po chwili radosny gwar wypełnił izbę dziadka Mateusza. Synowie i wnuczka zaczęły wydobywać z dużych turystycznych neseserów podarki. Czego tam nie było? Pomadki, cytryny, perfumy, tytoń fajkowy, landryny w błyszczącym pudełku, krawat w groszki, dwa banany...

W międzyczasie syn Józef mrugnawszy znacząco do ojea, wyszedł do kuchni. A gdy znaleźli się tam obaj zapytał:

— Tato, czy wszystko przygotowałeś tak jak prosiłem w liście?

— Tak, synu. Nie będziesz musiał się wstydzić. Wszystko przygotowaliśmy.

— Jesteś czarujący tatusiu! — To rzekłszy Józef ucałował ojca w policzek i wrócił do izby.

Wkrótce goście obsiedli stojący pośrodku stary dębowy stół. Najpierw staropolskim zwyczajem podzielono się opłatkiem. A potem babcia podawała przygotowane według najstarszych przepisów, wigilijne potrawy.

Wyuczone wnuczka zachwalały potrawy, synowie dla przyzwoitości próbowali każdej, ale jadała nie ubywało. Dopiero gdy na polecenie dziadka Mateusza, na stole pojawiła się pachnąca szynka i inne wędliniarskie wspaniałości, przygotowane przez miejscowego masarza, gdy zabrzęczały kieliszki, w izbie zapanaowała świąteczna atmosfera.

Rozwijały się języki. Śpiewano koledy. Synowie opowiadały ciekawe dowcipy. Babcia zaskakiwała gości kolejnymi półmiskami ciekawymi, pieczonego królika.

— Wspaniale! — Wykrzykiwały na przemian synowie.

— Ale to dobre, babciu! — mówiły wnuczka, obliczając ukradkiem palce. Tylko dziadek Mateusz nie miał dzisiaj humoru. Nie pił zbyt dużo, uśmiechał się rzadko.

Zauważywszy to starszy syn Błażej zagadnął w przerwie między toastami.

— Cemu tatuś taki markotny, może coś tatusiowi dolega?

— E, nie! Starość nie radość — dodał dyplomatycznie — i zaczął napełniać kieliszki.

Zbliżała się północ. A że akurat wspomniano dawne obyczaje związane ze świątami, wnuk Bogusł zapytał głośno:

— Czy to prawda, babciu, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem?

— A prawda, Bogusł, prawda. Dawniej...

— Babciu! Dziadziusi! Wykrzykiwały dzieciaki — chodźmy do obory, posłuchamy jak mówi cielątko, ta mała krasula...

— Nie ma dzieci krasulki — powiedział cicho dziadek.

— To chodźmy do królików!

— Królików też nie ma...

Po tym stwierdzeniu wszyscy spojrzeli z przerażeniem na dziadka.

— Podstuchamy dzieci świnkę — próbował ratować sytuację syn Józef.

— I świnki, synu, też nie ma... sprzedana.

— To... t... jak to... tato — zaczął się jękać Józef.

Ano widzisz synu, taka jest prawda — westchnął dziadek... ale wstydu wam nie przyniesiemy. Tak jest, jak sobie życzyłeś w liście.



Rysowali:

JÓZEF DYND
KRZYSZTOF MATRAJ
JÓZEF WITKOWSKI

Jacek Chruścielewicz

Świąteczna ballada

Żona rujnuje mieszkanie.
Przedświąteczny szal. Sprzątanie.
Straszny chaos nerwy szarpie.
Mąż „z nerw wyszedł”... i po karpie.

Spotkał w mig koleżków paru.
Karp — nie zajac! Mąż do baru.
Więcej nie już nie pamięta...
„Święta, święta i po świętach!”

A z kolei ciotka Hela
w święta spila się jak bela.
Skacowana dziś i zmięta...
„Święta, święta i po świętach!”

Jak już rodak kogoś gości,
prysną wszystkie oszczędności.
Karp(e) diem! — Co jutro? — Mięta...
„Święta, święta i po świętach!”

Zaś biesiadnik się zażarcie
na półmiski rzucił z żarciem.
Prez w kąć umiar, prez rozsądek!
Dziś plukano mu żołądek.
Rurka — gdzie trzeba — wepchnięta...
„Święta, święta i po świętach!”

Myszę sobie: „O! puenia!
Święta, święta i po świętach!”
Lecz już westchnięcie syczące rządzi:
— Byłe do następnych świąt!



Teoria Darwina obalona!

Dyskusja ze zmarłymi jest swoistym podejściu do demokracji. Jeszcze nie tak dawno mniej tak jak trudny był dialog władzy ze społeczeństwem przez pierwsze półrocze 80 r. i kawałek drugiego. Nie rzucił więc wyzwania Darwinowi, by pospierać się o jego teorię ewolucji, choć ręka swędzi, a polskie wydarzenia do tego pobuntują.

Wygłoszę tylko nową teorię. Od września nie wierzę, że cała ludzkość od matpy się wywodzi. Sam nie mam nic przeciwko temu, by ktoś umiejscowił moje korzenie na palmie, zawsze to lepiej niż rod tam się zaczął niż gdyby się tam kończył, nie mogę jednak uwierzyć, że my tak wszyscy od szympansa.

Kto bacznie obserwował polską jesień już wie, że protoplasta wielu Polaków był kameleon. Tego pan Darwin nie przewidział. Tego w żadnym laboratorium, ani w żadnej próbowce się nie wyczepiła. Na co dzień też trudno dostrzec. Dopiero człowiek mocno kolaniem do muru przyparty przypomina sobie tę specyficzną metrykę i sam ją śpiewa. Nie trzeba wykopalisk ani mikroskopów. Tych od kameleonów można poznać po

LESZEK RAFALSKI



CO TO JEST DEMOKRACJA?

„Demokracja jest bardzo złym i niebezpiecznym systemem rządzenia, który ma tylko jedną zaletę, że jest on najlepszy z możliwych”.

Winston Churchill

Eugeniusz Korkosz

FRASZKI ŚWIĄTECZNE

BILANS

Na święta — mówią to statystyki —
Lysieją lasy i zagajniki.

ŚWIĄTECZNA ZAWIERUCHA

Przez całe święta biało padało.
Zawiało drogi, ludzi zawiało...

OBSŁUGA

Najpierw nosił rum na stoły —
Potem gości do stodoły.

UCZTA

Cała rodzina społem
Pod wigilijnym stołem.

WYSILEK

Ileż to trzeba trudu, mozolu,
By podejmować gości spod stołu.

NA TELEFONICZNYM DRUCIE

Telefonia jest dobra na wszystko, na nuda, na chandrę, na nerwy... Telefonii obok telewizji dostarcza najwięcej zdrowej rozrywki. Nasza, rodzima krakowska. Wykręcam numer i jest bajeczka albo informacja gdzie kulturalnie można się zawiązać, co ostatnio wylosowano w toto-lotku. Człowiek się wzrusza, edukuje, bawi.

Jakież było moje wzruszenie, gdy już po podniesieniu słuchawki znalazłam się w prawdziwym teatrze.

— Władziu kochana, mówię ci, Agnieszka, wiesz ona jest klasową, od całej klasy zaniosta dziś pani misia...

— Ja nie jestem Władzia.

— Głupia jesteś, to był naprawdę olimpijski miś z kółkami. Powinna się ucieszyć, dotożyliśmy jeszcze bombonierkę.

— No, no...

— Może w końcu zmieniła ta jedza od matmy.

— Halo, halo...

— Anka, a ja byłam u Haliny.

— Wiesz przecież która!

— Zawiesiła nowe story. Ale wiesz jak ktoś dziadem był, to będzie. W takie wielkie kwiaty kupiła, do niczego nie pasują.

— Halo, proszę numer...

— Halo międzymiastowa, co się dzieje? Proszę połączyć mnie... Niech to diabeł. Wszystko na nic.

— Franek, chyba leci transmisja z teatru. Dzwon do Gracyny, niech też posłucha. Wypowiada się w tej chwili scenograf. Story ustalają.

— Love story, to przecież film nie teatr.

— Nie film, tylko scenograf omawia jakie mają być story... W tym momencie właśnie coś gruchnęło:

— Może karnisz spadł?

— Jaki karnisz... jaki karnisz...

— Władka, rany boskie, jesteśmy na podłuchu.

Szczególnie w słuchawce i zapanowała głucha cisza. Zrozumiałam, że to planowa przerwa. Franek powrócił do majsterkowania.

— Franek, zwariowałeś, przejdźmy do foyer. Zaraz zaczyna drugi akt!

(HR)



Rys. J. Witkowski

W poniedziałek 8. 12. odbyło się plenarne posiedzenie ZG ZSMP poprzedzone naradą przewodniczących Zarządów Zakładowych ZSMP 164 kluczowych zakładów przemysłowych. Tak Plenum jak i narada były poświęcone aktualnym zadaniom i roli organizacji młodzieżowej w kraju i zakładzie pracy.

Większość aktywistów zabierających głos, wypowiadało się za zwolnieniem nadzwyczajnego IX Zjazdu ZSMP i to przed IX Zjazdem PZPR. Zjazd organizacji ma być zjazdem programowo-organizacyjnym, na który delegaci będą wybierani w zakładach pracy bądź środowiskach, mocno akcentowano, aby ZSMP była organizacją ponadśrodowiskową z programem przystosowanym do potrzeb wszystkich grup młodzieży, łącznie z młodzieżą szkół ponadpodstawowych i studiującą. W opinii aktywistów, realizacja praw i potrzeb młodzieży oraz jej organizacji powinna być prowadzona przy partnerskiej współpracy z NSZZ „Solidarność” i związkami branżowymi. Płaszczyznę współpracy młodzież widzi w działaniach

Nasz cel: socjalistyczny charakter odnowy

służących socjalistycznemu charakterowi odnowy życia społecznego.

Z dużą troską mówiono o rolnictwie, o jego kłopotach i potrzebach widząc poprawę w konsekwentnej realizacji polityki rolnej, stwarzającej lepsze warunki życia i pracy na wsi co będzie motywacją do pozostawiania młodzieży w tej galezi gospodarki.

ZSMP domaga się od rządu przedstawienia raportu o stanie rolnictwa i wsi polskiej, stojąc na stanowisku, że w Polsce jest jedno rolnictwo, które winno rozwijać się zgodnie z jedną polityką rolną.

Aktyw naszej organizacji zobowiązał Prezydium ZG ZSMP do przygotowania wystąpienia do rządu z wnioskiem o powołanie przy Ministerstwie Pracy, Placy i Spraw Socjalnych Departamentu d/s Młodzieży jako ośrodka koordynacji i przedkładania rządowi problemów młodzieży.

Wiele krytycznych słów padło na Plenum pod adresem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. ZSMP-owcy widzą konieczność szerokiej dyskusji we wszystkich związkach młodzieży, celem wypracowania zdrowych zasad współdziałania przy nadzórności interesów całej młodzieży.

Mówiono o ideologicznej roli ZSMP między innymi w uchwale Plenum czytamy: „W imię idei socjalizmu Związek będzie się przeciwstawiał wszystkim tym, którzy dla własnych interesów hamują proces odnowy i tym, którzy z antysocjalistycznych pozycji chcą doprowadzić do rozbitcia naszego ustroju społeczno-po-

litycznego i zagrożenia bytu narodowego.

Potwierdzamy raz jeszcze naszą ideową więź z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i jej przewodnią rolę w państwie.

Ideowo-polityczne przewodnictwo partii w stosunku do naszego Związku rozumiemy po leninowsku.

Dotychczasowe dyrygowanie i bezpośrednie ingerowanie, prowadzące do przejawów ubelżadnienia Związku, powinno zostać zastąpione ideologiczną i polityczną inspiracją, samodzielnością organizacyjną.

Plenum ZG ZSMP podjęło również uchwałę o zwolnieniu III Nadzwyczajnego Zjazdu ZSMP, który obradować będzie nie później niż dwa tygodnie przed IX Zjazdem PZPR, a będzie poprzedzony kampanią programowo-wyborczą delegatów na Zjazd. W uchwale tej Plenum ZG powoła Komisję Zjazdową. Sądymy, że w pracach tej Komisji będzie brał udział również aktyw naszej hutniczej organizacji młodzieżowej.

JÓZEF HOJDA

zalet bohatera filmu musi też znaleźć się sprawność fizyczna. Często taka siła zostaje skierowana w stronę obrońcy skrzywdzonych, w ten sposób bohaterem stała się postać „Taksówkarza”, ratując prostytutkę dokonuje on masakra ciemnych typów w domu publicznym.

Rocky zostaje tak wykreowany, że mimo swej ospałości i flegmy, posiada wszystkie wspomniane cechy. Jego manifestacja siły nie odbywa się podczas zwykłej bójki lub strzelaniny ale na ringu bokserkim. Wólka wyzwała u widza niezwykle emocjonalne reakcje. Zaciera się granica ekranu i wydaje się, że bezpośrednio uczestniczymy w fascynującym pojedynku. Widzowie szaleją, całą swoją aprobatę kierując w stronę Rocky'ego.

Rocky jest Włochem, jeszcze kilka lat wcześniej jego hierarchia wartości i stylowe normy życiowe zostałyby ośmieszone, dzisiaj staje na piedestale bohatera. Bokser na pierwszym miejscu stawia miłość, potem pasję życia — boks.

Film fascynuje nie tylko ciekawą i sympatyczną postacią boksera, jest to majstersztyk dobrego rozrywkowego kina. Najważniejsze sekwencje ogląda się z obziwem zainteresowaniem i dzięki fabule, a także dzięki doskonałemu montażowi, z którego już słyną amerykańskie filmy.

TERESA SORSKA

Co w tygodniu?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Hair” prod. USA, od 15 lat.

ŚWIT mała sala od 19 do 22 bm. godz. 15.30, 17.00 i 19.30 „Niewinne” prod. włoskiej, od 18 lat, od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Sala Sunny” prod. NRD, od 15 lat, od 27 do 30 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Dziewczyna z reklamy” prod. włoskiej, doz. od 18 lat, od 31 br. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Dzieje grzechu” prod. polskiej, od 18 lat.

ŚWIT poranek niedzielny 21 bm. godz. 12.00 „W pustyni i w puszczy” prod. polskiej, b.o.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Rocky II”, prod. USA, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 18 do 21 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Korek” prod. włoskiej, od 18 lat, od 22 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Buntownicy Orion” prod. radzieckiej, od 12 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Afera Concorde” prod. włoskiej, od 15 lat, od 29 do 31 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ponad strachem” prod. francuskiej, od 15 lat.

SFINKS od 18 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dziewczyna do dziecka” prod. włoskiej, od 18 lat, od 22 do 24 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Piękna i potwór”, prod. czeskiej, od 12 lat, od 25 do 28 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Buffalo Bill i Indianie” prod. USA, od 12 lat, od 29 do 31 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Moje przyjaciele” prod. włoskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

21 bm. godz. 19.15 „Bettejem polskie”, od 22 do 25 bm. teatr nieczynny, od 26 do 28 bm. godz. 20.15 „Bettejem polskie”, 30 i 31 bm. godz. 17.00 i 20.00 „Bettejem polskie”.

Klub „Śródpole” ZDK HiL os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17A 19. XII godz. 18.00 — „Bliżej sztuki filmowej”. Film prod. włoskiej pt. „Zgubiłem duszę”, wprowadzenie Z. Skiba.

Klub Kombatanta ZBoWiD os. Górali 23

19. XII godz. 16.30 — Szkolenie dla przewodników po Muzeum ZBoWiD. 22. XII godz. 17.30 — Przedświąteczne spotkanie kombatantów przy wspólnym stole. — 29. XII godz. 17.30 — Koledy i pastorałki w wykonaniu zespołów artystycznych z Domu Kultury w Proszowicach.

Klub Seniora ZDK HiL os. Na Skrzpie 64

22. XII godz. 17.00 — Biesiada wigilijna. co w tygodniu? sywz

Na co do kina?

Sympatyczny bokser

Na ekranach kin pojawił się ciąg dalszy filmu „Rocky” nazwany po prostu „Rocky II”. Taki zabieg kontynuacji dobrych, a najważniejszych kasowych filmów jest coraz częstszy w amerykańskiej kinematografii. Powstał „Ojciec chrzestny II”, „Szeregi II”, zobaczymy dalsze losy bohaterów „Love Story” i „Wojen Gwiezdnych” (tutaj reżyser postarał się już o kilka dalszych filmów tego cyklu). Dlatego pomysł „Rocky II” nie zaskoczył, a co istotne nie zawiodł. „Rocky II” rok temu w Stanach cieszył się niesłychaną popularnością. W jego sukcesie można dopatrywać się pewnych symptomów pragnień amerykańskiego społeczeństwa, Rocky, znany bokser bez pracy, za to uczący człowieka o gołęmb sercu i niestety niezbyt szerokim umyśle został mianowany za idola i to już nie tylko w akcji filmowej.

Z wielu amerykańskich filmów wynika, że każdy obywatel odważy i nieprzystosowania do układów społecznych jest mile widziany przez widzów USA (np. „Konwój”). Wśród

Dowiedz się, jakim jesteś?

Horoskop Gallijski



znosi wulgarności. Nie przeżywa miłości namiętnie. Jego uczucie jest stałe i wierne. Posiada dużą inteligencję połączoną z wyobraźnią. Brzoście wystarcza dom i dobra biblioteka. Wokół niej zawsze wyczuwa się atmosferę spokoju, zadowolenia i zwykłego ludzkiego szczęścia.

OLIWA (23. IX, zrównanie jesienne) — mędrzec. Mimo przelicznej powierzchowności, oliwka nie jest pozbawiona wdzięku. Jest pełna rozsądku i unika wszelkich agresywnych gwałtownych scen. Ma pogodną usposobienie i spokojny charakter oraz poczucie sprawiedliwości. W miłości pozbawiona uczucia zazdrości, a w każdym razie nigdy jej nie okazuje. Toleruje wolność swego partnera, nawet jeśli sprawia jej ból. Lubi książki, chętnie otacza się mądrymi ludźmi. Wnosi w dom szczęście i spokój.

BUK (22. XII, przesilenie zimowe) — wynalazca. Piękny i szlachetny. Dba o swą powierzchowność czasem nawet przesadnie. Swe śmiałe życiowe projekty stara się realizować. Znakiem gospodarzy budżetem domowym, nadaje się na stanowiska kierownicze, jest człowiekiem rozważającym za i przeciw i nie ryzykuje nigdy. W miłości nie wyróżnia się fantazją, chce mieć urządzony wygodnie dom, dzieci, telewizję. Chce być bogatym i szczęśliwym. To twarde i nieustępliwe drzewo.

JABŁO (23. XII — 1. I, 25. VI — 4. VII) — miłość. Jest to drzewo niezbyt mocnej budowy. Posiada wiele osobistego uroku, toteż do późnego wieku cieszyć się będzie powodzeniem w pici odmiennych. Jabłko jest uczuciową, zakochaną, gotową do flirtów i przegód, ale jeśli znajdzie zadowolenie w małżeństwie, rezygnuje z odskoków. Chce kochać i chce być kochaną. Zupełnie brak jej wyrachowania. Czasem jej życzliwość bywa nadużywana. Jabłko nie myśli o jutrze, żyje dniem dzisiejszym.

BRZOZA (24. VI, przesilenie letnie) — twórca. Jest to drzewo bardzo delikatne i urodliwe, żywe, efektowne i eleganckie. Człowiek-brzoza jest osobnikiem lubianym i poszukiwanym w towarzystwie, nigdy nie sprawia otoczeniu kłopotu. Ma bardzo małe wymagania. Nie

siejszym. Życie ma ciekawe i ruchliwe.

JODŁA (2—11. I, 5—14. VII) — mistyk. Elegancka i oryginalna. Wyróżnia się godnością, rezerwą i kulturą. Kocha piękno w każdej postaci. Nie ma łatwego usposobienia, ogromnie ambitna, chce od życia wiele, a mniej daje sama. Ma często wielu wrogów lecz także sporo przyjaciół, można bowiem liczyć na nią w potrzebie.

WIAZ (12—24. I, 15—25. VII) — moralista. Zadowolona się w życiu czymkolwiek i nie komplikuje życia drugim. Bardzo delikatnego zdrowia, dużo choruje. Z natury pogodny, budzi ufnosć u ludzi, a już szczególnie w pracy zawodowej cieszy się uznaniem. Lubi kierować ludźmi, nie bardzo słuchając innych. Swoje życie układa roztropnie i wykonywuje je jak najrozsądniej.

CYPRYS (25. I — 3. II, 26. VII — 4. VIII) — wiertnik. Mocny i solidny. Nie potrzebuje mu wiele do szczęścia, a życie układa sobie zależnie od okoliczności i w każdych warunkach. Nie lubi samotności, chce zawsze być otaczany rodziną i przyjaciółmi. Nie jest sentymentalny, ale surowy. Dozując pracę i przyjemności, mimo wszystko odczuwa zawsze brak czegoś.

TOPOLA (4—8. II, 1—14. V, 5—13. VIII) — pesymista. Jest pozbawiona zupełnie tupego, odważna tylko w decydujących momentach, zawsze jakby z góry na przegranej pozycji. Odczuwa potrzebę życzliwości, ale jest wybrana i często samotna. Jej niespokojne serce zdolne do wielkich uczuć i przeżyć rzadko bywa usatysfakcjonowane.

CEDR (9—18. II, 14—23. VIII) — optymist. Jest to drzewo solidne i rosłe. Posiada duże zdolności zaadaptowania się do wszelkich warunków życiowych chociaż w marzeniach pragnie najwyższego komfortu. Jest zdolny i pracowity. Wierzy w siebie, a niepowodzenia wcale go nie zniechęcają. Otaczający go

ludzie czują oparcie w jego optymizmie i w cieniu energii układają swe życie.

SOSNA (19—26. II, 24. VIII — 2. IX) — wyrafowanie. Trochę zapatrzona w siebie, lubi otaczać się przyjemnymi ludźmi. Mimo pozornych słabości jest twarda, umie walczyć z trudnościami i tak układa sobie życie jak jest jej wygodnie. Nie ma w niej nic pasywnego. Odważna aż do zuchwałości, w każdej dziedzinie zajmie jakieś miejsce.

WIERZBA (1—10. III, 9—12. IX) — melancholik. Drzewo piękne ale smutne. Ogromnie wrażliwe tak jak w stosunkach z ludźmi jak i w życiu uczuciowym. Posiada zdolności artystyczne. Marzy o dalekich podróżach, a równocześnie przywiązuje się do domu i rodziny. Ma usposobienie zmienne i pełne niepokojów. Bardzo często doznaje cierpienia w miłości, ale bywa też, że znajduje przystań w małżeństwie. Wtedy jednak skrycie uważa się za niezrozumianą i niedocenioną.

LIPA (11—20. III, 13—22. IX) — sceptyk. Ma charakter trochę leniwy i trochę wygodny. Trud, walka, pośpiech to jej wrogi. Marzy o sukcesach, do których nie dojdzie, toteż zawsze ma ukryty żal do życia, do otoczenia, zawsze do czegoś wzdycha i często narzeka. Jest inteligentna i zdolna, ale nie rozwija swych zdolności, gdyż brak jej cnoty wytrwałości. Ludzie temu drzewu podobni są bardzo zazdrośni.

LESZCZYNA (22—31. III, 24. IX — 3. X) — niezwykła. Częściej niepozorna niż efektowna, wywiera przedziwny wpływ na otoczenie, a urok osobisty pomaga jej w osiągnięciu celów życiowych. Umie pozyskać ludzi jeśli jej na tym zależy, umie się podobać. Leszczyna często jest działaczka (działaczem), udzielająca się społecznie, mniej natomiast dba o życie osobiste tak swoje jak i rodziny. Posiada

dużą inteligencję, intuicję i potrafi prawidłowo oceniać sytuację. Większość leszczyn ma życie niecodzienne, ale i niełatwe.

JARZĘBINA (1—10. IV, 4—13. X) — wrażliwość. Jej delikatność jest pozorna, tak naprawdę bowiem jest mocna, wytrwała i bardzo dzielnie umiejąca przeciwstawić się przeciwnościom żywotnym. Na jej twarzy można częściej spotkać uśmiech aniżeli łzy, mimo że każde zmartwienie przeżywa bardzo głęboko. Czasami komplikuje własne życie przez zbytne filozofowanie lub nadzbyt skrupulatne wahanie. W miłości jest gwałtowna, namiętna i uczuciowa, zmienia partnerów z wiecznym niedosytem serca. Posiada duże zdolności artystyczne, w tej też dziedzinie może osiągnąć duże sukcesy.

KŁON (11—20. IV, 14—23. X) — mędrzec. Człowiek spod znaku tego drzewa jest indywidualnością wybitną, kimś kto wyróżnia się w tłumie. Nieśmiały i pełen rezerwy posiada ogromną ambicję, dumę i nienasycone pragnienie nowości. W zasadzie zdrowy, cierpi na złe samopoczucie i często załamuje się nerwowo. Lubi imponować i narzucać swe kaprysy innym. Posiada ogromną inteligencję, łatwość przyswajania wiedzy, życie upływa mu interesująco choć nie po rozumie.

ORZECH (21—30. IV 24. X — 11. XI) — namiętny. Pełen kontrastów i dziwny twardy charakter ma orzech. Często egoista agresywny i bezwzględny, umie również być szlachetny. Nie zawsze lubiany, jest jednak podziwiany i cieszący się autorytetem. W miłości bardzo zazdrośny i namiętnie przeżywający każdą uczuciową historię.

KASZTAN (15—24. V, 12—21. XI) — sprawiedliwy. Zyskuje dopiero po bliższym poznaniu. Zresztą nie stara się specjalnie o zdobycie względów. Posiada głębokie poczucie sprawiedliwości, reaguje żywo, potrafi stoczyć bój o jakąś sprawę, ale potrafi się wycofać. W miłości niełatwo znajduje partnera, choć bardzo pragnie tego, kocha tylko raz. Jego los jest dość niecodzienny, czasem bywa, że znajduje daleko, a czasem walczy z małymi przeciwnościami, nie doznając wiele satysfakcji.

JESION (25. V — 3. VI, 22. XI,

— 1. XII) — ambitny. Bardzo lubiany przez bliskich i obcych. Ma żywy charakter. Robi to co uważa za słuszne, kpiąc z krytycznych i złośliwych uwag. Osiąga dość łatwo nawet wysokie cele. Ambitny, inteligentny, zdolny, często błyskotliwy, w miłości jest rozważny i wierny, czasem nawet rozważa przewyższa uczucie.

GRAB (4—13. VI, 2—11. XII) — esteta. Jest egoistą i esteta, dba bardzo o swój wygląd. Przewodzi życie rozsądne i zdyscyplinowane. Ale drzemia w nim różne pragnienia, poszukiwanie partnera uczuciowego, poklasku, podziwu, sławy. W miłości chciałby coś przeżyć ponad banał. Grab nie ufa ludziom przez co czasem przegrywa. Jest niezwykle obowiązkowy, czasem do przesady, ta cecha ciąży na jego życiu osobistym.

FIGA (14—23. VI, 12—21. XII) — sentymentalna. Osobliwość, silna, dziwna, nie każdemu się podoba. Niezależna w sądach nie znosi sprzeciwów i czasem nawet niszczy przeciwników. Kocha życie rodzinne i w ogóle lubi być otaczana sympatią, niezwykle serdeczna dla dzieci i zwierząt, jest praktyczna i inteligentna, prowadzi życie z ołówkiem w ręku, bez specjalnych ekstrawagancji.



STYCZEŃ

1	G	Nowy Rok, Mieczysława
2	P	Izadora, Makarego
3	P	Arietty, Genowefy
4	N	Tytusa, Angliki
5	P	Hanny, Edwarda
6	W	Kaspra, Melchiora, Baltaz
7	W	Juliana, Lucjana
8	C	Seweryna, Mściława
9	C	Marceliny, Marcjanny
10	S	Wilhelma, Dobrosława
11	N	Matyldy, Honoraty
12	P	Grety, Arkadiusza
13	W	Bogumiły, Weroniki
14	S	Feliksa, Hilarego
15	G	Pawła, Dominika
16	P	Marcela, Włodzimierza
17	S	Antoniego, Radosława
18	N	Piotra, Małgorzaty
19	P	Henryka, Mariusza
20	W	Fabiana, Sebastiana
21	S	Agnieszki, Jarosława
22	C	Anastazego, Wincencego
23	P	Idefonsa, Raimunda
24	S	Felicy, Tymoteusza
25	N	Tatiana, Miłosa
26	P	Pauli, Polikarpa
27	W	Angeli, Przybysława
28	C	Walerę, Radomira
29	S	Zdzisława, Franciszka
30	P	Madeja, Martyny
31	S	Cyrusa, Ludwika

LUTY

1	N	Brygidy, Ignacego
2	P	Marii, Miłostawa
3	W	Błażeja, Oskara
4	S	Andrzeja, Weroniki
5	C	Agaty, Adelajdy
6	P	Doroty, Bohdana
7	S	Ryszarda, Romualda
8	N	Piotra, Zakliny
9	P	Apoloni, Nikifora
10	W	Elwiry, Jacenteo
11	P	Marii, Lucjusza
12	S	Eulalii, Modesta
13	C	Grzegorza, Katarzyny
14	S	Zenona, Walentego
15	N	Jowity, Faustyna
16	P	Danuty, Julianny
17	W	Donata, Sylwina
18	S	Symeona, Konstancjusza
19	C	Arnolda, Konrada
20	P	Leona, Ludmilla
21	S	Eleonory, Fortunata
22	N	Marty, Małgorzaty
23	P	Romany, Damiana
24	W	Macieja, Bogusza
25	S	Wiktora, Cezarego
26	C	Miroslawa, Aleksandra
27	P	Gabriela, Anastazji
28	S	Lubomira, Makarego

MARZEC

1	N	Antoniny, Radosława
2	P	Heleny, Halszki
3	W	Maryny, Kunegundy
4	S	Lucji, Kazimierza
5	C	Adriana, Fryderyka
6	P	Róży, Jordana
7	S	Pawła, Tomasza
8	N	Beaty, Wincencego
9	P	Katarzyny, Franciszki
10	W	Cypriana, Marceliego
11	S	Ludysława, Konstantego
12	C	Bernarda, Grzegorza
13	P	Bożeny, Krystyny
14	S	Leona, Matyldy
15	N	Longina, Klemensa
16	P	Isabeli, Oktawii
17	W	Parfiry, Zbigniewa
18	S	Cyryla, Edwarda
19	C	Józefa, Bogdana
20	P	Klaudii, Eufemii
21	S	Lubomira, Benecykta
22	N	Bogusława, Katarzyny
23	P	Pelagiusza, Oktawiana
24	W	Marii, Gabor
25	S	Marioli, Wieńczysława
26	C	Larysy, Emanuela
27	P	Lidii, Ernesta
28	S	Anieli, Sykstusa
29	N	Wiktoryna, Eustachego
30	P	Ameli, Kwiryna
31	W	Dobromierza, Beniamina

KWIECIEŃ

1	S	Teodory, Grażyny
2	C	Franciszka, Władysława
3	P	Ryszarda, Pankracego
4	S	Izadora, Wacława
5	N	Ireny, Wincencego
6	P	Celestyna, Wilhelma
7	W	Rufina, Donata
8	S	Cezaryny, Dypnizego
9	C	Mat, Dymitra
10	P	Michała, Makarego
11	S	Leona, Filipa
12	N	Juliusza, Lubosława
13	P	Przemysław
14	W	Bereniki, Waleriana
15	C	Ksionia, Ludwina
16	S	Ksionia, Cecylia
17	P	Robert, Rudolfa
18	N	Bogusława, Apoloniusza
19	C	Wielkanoc, Adolfa, Tymoni
20	P	Wielkanoc, Czesława
21	W	Bartosza, Anzelma
22	S	Leoni, Łukasza
23	C	Jerzego, Wojciecha
24	P	Horacego, Grzegorza
25	S	Marka, Jarosława
26	N	Marzeny, Klaudiusza
27	P	Zyly, Teofila
28	W	Pawła, Walent
29	S	Rity, Piotra
30	C	Mariany, Katarzyny

MAJ

1	P	Święto Pracy, Filipa
2	S	Zygmunta, Ananazego
3	N	Marii, Antoniny
4	P	Moniki, Florjana
5	W	Ireny, Waldemara
6	S	Judyty, Juranda
7	C	Gizeli, Ludmily
8	P	Izy, Stanisława
9	S	Bożydara, Grzegorza
10	N	Izadora, Antonina
11	P	Igi, Mary
12	W	Domiceli, Pankracego
13	S	Glorii, Serwacego
14	C	Dobiesława, Bonifacego
15	P	Zofii, Nadziei
16	S	Ubalda, Jędrzeja
17	N	Ślawomira, Paschals
18	P	Eryka, Aleksandry
19	W	Iwa, Piotra
20	S	Bazylego, Bernardyna
21	C	Wiktora, Kryspina
22	P	Heleny, Wiesława
23	S	Iwony, Decyzteriusza
24	N	Joanny, Zuzanny
25	P	Grzegorza, Urbana
26	W	Filipa, Pauliny
27	S	Jana, Juliusza
28	C	Jaronira, Augustyna
29	P	Teodozji, Magdaleny
30	S	Feliksa, Ferdynanda
31	N	Anieli, Petroniusza

CZERWIEC

1	P	Jakuba, Gracjana
2	W	Brazna, Mariany
3	S	Leszka, Tamary
4	C	Karola, Franciszka
5	P	Walerii, Bonifacego
6	S	Norberta, Laurentego
7	N	Zielone Świątki, Wiesława
8	P	Medarda, Maksyma
9	W	Pelagi, Felicjana
10	S	Bogumila, Małgorzaty
11	C	Barnaby, Radomila
12	P	Jana, Onufrego
13	S	Lucjana, Antoniego
14	N	Elizy, Bazylego
15	W	Wila, Jolanty
16	P	Aliny, Anety
17	S	Laury, Marcjana
18	C	Boże Ciało, Marka
19	P	Przazego, Gerwazego
20	S	Bożny, Rafała
21	N	Alicji, Alojzego
22	P	Agnora, Flawiusza
23	W	Wandy, Zenona
24	S	Jana Danuty
25	C	Łucji, Wilhelma
26	P	Jana, Pawła
27	S	Marii, Władysława
28	N	Leona, Ireneusza
29	P	Piotra, Pawła
30	W	Emili, Lucyny

LIPIEC

1	S	Haliny, Mariana
2	C	Otona, Urbana
3	P	Jacka, Anatolia
4	S	Odon, Malwiny
5	N	Karoliny, Antoniego
6	P	Gotarda, Dominiki
7	W	Cyryla, Metodego
8	S	Edgarda, Elzbiety
9	C	Lukrecji, Weroniki
10	P	Sylwani, Witalisa
11	S	Ogi, Kaliny
12	N	Jana, Gwalberta
13	P	Irwin, Małgorzaty
14	W	Ulryka, Bonawentury
15	S	Henryka, Włodzimierza
16	C	Mariki, Eustachego
17	P	Bogdana, Aleksiego
18	S	Kamila, Erwina
19	N	Włodzisława, Wincencego
20	P	Czesława, Hieronima
21	W	Daniela, Andrzeja
22	S	Święto Odrodzenia Polski
23	C	Ślawosza, Zdzisława
24	P	Kingi, Krystyny
25	S	Walentyny, Krzysztofa
26	N	Anny, Mirosławy
27	P	Lili, Aurelego
28	W	Mareci, Innocencego
29	S	Ołafa, Marcego
30	C	Julki, Ludmily
31	P	Ignacego, Ludmira

SIERPIEŃ

1	S	Nadii, Justyna
2	N	Kariny, Gustawa
3	P	Lidii, Augusta
4	W	Protazego, Dominika
5	S	Oswalda, Stanisławy
6	C	Stawy, Jakuba
7	P	Doris, Kajemana
8	S	Cyriaka, Emiliana
9	N	Romana, Rolanda
10	P	Borysa, Filomeny
11	W	Ligii, Zuzanny
12	S	Klary, Lecha
13	C	Diany, Hipolita
14	P	Alfreda, Euzebiusza
15	S	Marii, Napoleona
16	N	Rocha, Joachima
17	P	Zanny, Mirona
18	W	Ilony, Bronisława
19	S	Juliana, Bolesława
20	C	Samuela, Sobiesława
21	P	Joanny, Kazimierzy
22	S	Cezarego, Zygryda
23	N	Filipa, A. Silnarego
24	P	Jerzego, Bartłomieja
25	W	Łuży, Ludwika
26	S	Marii, Zefiryny
27	C	Józefa, Kalasantego
28	P	Patrycji, Wyszomira
29	S	Jana, Sabiny
30	N	Róży, Szczepnego
31	P	Bohdana, Rajmunda

WRZESIEŃ

1	W	Izigo, Bronisławy
2	S	Stefana, Juliana
3	C	Izabeli, Szymona
4	P	Idy, Lilianny
5	S	Doroty, Wawrzyńca
6	W	Beaty, Eulentusza
7	P	Reginy, Melchiora
8	W	Marii, Nestora
9	S	Sobora, Sergiusza
10	C	Lukasza, Mikolaja
11	P	Jacka, Prota
12	S	Radzimira, Gwidona
13	N	Eugenii, Aureliusza
14	P	Roksany, Bernarda
15	W	Albiny, Nikodema
16	S	Edyty, Kornela
17	C	Hildegardy, Franciszka
18	P	Irmę, Józefa
19	S	Januarego, Konstancji
20	N	Filipiny, Eustachego
21	P	Jonasza, Mateusza
22	W	Tomasza, Maurycego
23	C	Tekli, Bogusława
24	P	Gerarda, Teodora
25	S	Aurelii, Ładysława
26	N	Justyny, Cypriana
27	W	Damiana, Amadeusza
28	P	Luby, Wacława
29	S	Michała, Michalina
30	S	Wery, Honoriusza

PAŹDZIERNIK

1	C	Danuty, Remigiusza
2	P	Teofila, Dominji
3	S	Teresy, Heliodora
4	N	Rozalii, Edwina
5	P	Igora, Flawii
6	W	Artura, Brunona
7	S	Marii, Marka
8	C	Felagii, Brygidy
9	P	Arnolda, Dionizego
10	S	Pauliny, Franciszka
11	N	Emilia, Aldony
12	P	Eustachego, Maksymiliana
13	W	Geralda, Edwarda
14	S	Alana, Kaliksta
15	C	Teresy, Jadwigi
16	P	Gawła, Floriany
17	S	Wiktora, Małgorzaty
18	N	Juliana, Łukasza
19	P	Piotra, Ziemowita
20	W	Ireny, Kleopatra
21	S	Urszuli, Hilarego
22	C	Halki, Kordul
23	C	Odilli, Seweryna
24	S	Rafała, Marcina
25	N	Ingi, Darii
26	P	Lucjana, Ewarysta
27	W	Iwony, Sabiny
28	S	Szymona, Tadeusza
29	C	Euzebii, Wiolety
30	P	Zenobii, Przemysława
31	S	Urbana, Saturnina

LISTOPAD

1	N	Święto Zmarłych
2	P	Bohdany, Tobiasza
3	W	Sylwii, Huberta
4	S	Karola, Olgierda
5	C	Elzbiety, Stawomira
6	P	Feliksa, Leonarda
7	S	Zytmira, Antoniego
8	N	Sewera, Hadriana
9	P	Ursyna, Teodora
10	W	Leny, Ludomira
11	S	Marci, Bartłomieja
12	C	Renaty, Witolda
13	P	Mikolaja, Stanisława
14	S	Rogera, Stefana
15	N	Alberta, Leopolda
16	P	Edmunda, Gertrudy
17	W	Salomei, Grzegorza
18	S	Romana, Klaudyny
19	C	Elzbiety, Seweryny
20	P	Anatola, Sędzimir
21	S	Janusza, Konrada
22	N	Marka, Cecylii
23	P	Adeli, Klemensa
24	W	Flory, Emmy
25	S	Brazna, Katarzyny
26	C	Deliny, Sylwestra
27	P	Waleriana, Wiergiliusza
28	N	Grzegorza, Zdzisława
29	S	Błażeja, Saturnina
30	P	Maur, Andrzeja

GRUDZIEŃ

1	W	Natalii, Eligitusa
2	S	Balbiny, Biblianny
3	C	Franciszka, Ksawerego
4	P	Sylwii, Krystiana
5	S	Saby, Kryspiny
6	N	Jaremy, Mikolaja
7	P	Marcina, Ambrozego
8	W	Marii, Swiatozara
9	S	Leokadii, Wiesława
10	C	Julii, Daniela
11	P	Damazego, Waldemara
12	S	Dagmar, Aleksandra
13	N	Lucji, Otylii
14	P	Alfreda, Izydora
15	W	Niny, Celiny
16	S	Albiny, Zdzisławy
17	C	Olimpii, Łazarza
18	P	Gracjana, Bogusława
19	S	Gabriel, Dariusza
20	N	Dominika, Bogumily
21	P	Tomasza, Tomisława
22	W	Zenona, Honoraty
23	S	Wiktora, Ślawomiry
24	C	Adama i Ewy
25	P	Boże Narodzenie
26	S	Boże Narodzenie
27	N	Jana, Fabiola
28	P	Teofil, Godzisława
29	W	Dawida, Tomasza
30	S	Irmę, Eugeniusza
31	C	Melanii, Sylwestra

DOŚCIEGO 1981 ROKU